

W Dniu Matki

List Prezydium Rady Obywatelskiej Budowy
Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki

26 maja obchodzimy tradycyjne Święto Matki. Z tej okazji Prezydium Rady Obywatelskiej Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Matki-Polki wystosowało list z życzeniami do kobiet-matek oraz zaapelowało do całego społeczeństwa o dalszą ofiarność potrzebną do wzniesienia tej szczególnej placówki służby zdrowia. W liście czytamy m.in.:

Przed kolejnym świętem wszystkich matek pragniemy zwrócić się do Was z życzeniami, słowami serdecznych podziękowań oraz apelem o dalszy współudział w tworzeniu tego wiekopomnego dzieła.

Zyczenia kierujemy do wszystkich polskich matek. 26 maja — jak każda tradycja — oddamy hołd Waszemu codziennemu trudowi, poświęceniu w wychowaniu najmłodszego pokolenia, trosce o spokój rodzinnego gniazda, zaangażowaniu w pracę i działalność społeczną. Wspominając ciężkie chwile wojny i okupacji, lata narodowej niewoli,

powstańcze zrywy, skierujemy myśli ku matkom z tamtych okresów, które niejednokrotnie dowiodły, że są synonimem Ojczyzny — Polski. Dziś życzymy polskim matkom-wychowawcom aby były godnymi kontynuatorkami dzieła swych bohaterów poprzedników, życzymy dużo zdrowia i wytrwałości w pokonywaniu codziennych trudności, spokoju i radości w rodzinie i pracy.

Dziękujemy tym wszystkim, którzy przyczyniają się do urzeczywistnienia idei, u której podłoża legła chęć złożenia hołdu macierzyństwu. (dokończenie na str. 2)



Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie i Słupsku z okazji Dnia Matki składają wyrazy najwyższego szacunku tym, które godne są słów najpiękniejszych.

Dziękujemy Matkom za ich trud i poświęcenie, za wychowanie swych dzieci na prawych obywateli socjalistycznej Ojczyzny. Pochylamy się z szacunkiem do ich rąk, darzymy kwiatami. To nikła podzięką wobec bezmiaru poświęcenia, siły, energii i serca, jakie Matka daje swym dzieciom.

Życząc Wam pomyślności zapewniamy, że nie ustaniemy w działaniach, których celem jest poprawa warunków życia każdej rodziny i pomoc każdej Matce. Wasza pogoda i ofiarność, troska o spokój w domu, pracowitość i szlachetna bezinteresowność są fundamentem wiary w odrodzenie się socjalistycznej Ojczyzny — POLSKI LUDOWEJ.

Egzekutywy KW PZPR
w KOSZALINIE I SŁUPSKU

magazyn

PL ISSN 0137-5526

Nr indeksu 35024

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXIII Nr 121 (10247) KOSZALIN, SŁUPSK. 1985 — 05 — 25-26. Sobota, niedziela Cena 8 zł Wyd.12

Obchody Święta Ludowego

Uroczysty koncert w Warszawie

Wczoraj — z okazji tradycyjnego Święta Ludowego, przypadającego w najbliższą niedzielę — w Teatrze Polskim w Warszawie odbył się uroczysty koncert, na który zaproszono działaczy ruchu ludowego, delegacje chłopskie z okolicznych regionów, mieszkańców stolicy.

Na koncert przybyli: m. in. I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski, prezes N KZSL, wicepremier Roman Malinowski oraz marszałek Sejmu Stanisław Gucwa.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes NK ZSL, wicepremier Roman Malinowski. Podkreślił, że powstanie przed 90 laty pierwszego Stronnictwa Ludowego rozpoczęło trudną i długą, ale ostatecznie zwycięską walkę o prawa i sprawiedliwość dla ciemiężonego przez wieki lu-

du. W tej walce — stwierdził — rola ludu — rola chłopów — nie była mniejsza, niż rola robotników. W tym celu — powiedział — realizacja hasła ruchu ludowego może nastąpić w sojuszu z robotnikami i ich polityczną reprezentacją.

Nawiązując do masowego udziału ludowców i chłopów w polskim czynie zbrojnym lat 1939-1945 R. Malinowski przypomniał, że obecnie bezpieczeństwo naszego narodu, życie i pracę w pokoju, trwałość naszych państwowych granic gwarantują nam nie tylko siła naszego państwa, ale również braterskie sojusze polityczne, gospodarcze i wojskowe, w tym obronny Układ Warszawski, ostatnio przedłużony na kolejne 20 lat.

Mówiąc o spełnieniu w socjalistycznych warunkach odwiecznych chłopskich postulatów prezes NK podkreślił, że ZSL, jako współprezentant klasy chłopskiej, (dokończenie na str. 2)

Rada Najwyższa ZSRR ratyfikowała Układ Warszawski

Moskwa (PAP). Na Kremlu odbyło się w piątek kolejne posiedzenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Rozpatrzono sprawę ratyfikacji protokołu o przedłużeniu czasu obowiązywania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej podpisanego 14 maja 1955 r. w Warszawie.

Referat wygłosił członek Biura Politycznego KC KPZR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów, minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko.

W imieniu Komisji Spraw Zagranicznych obu izb Rady Najwyższej ZSRR wystąpił zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, sekretarz KC KPZR, przewodniczący Komisji ds. Zagranicznych Rady Narodowości Boris Ponomarew.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR jednogłośnie ratyfikowało podpisaną 26 kwietnia 1985 r. w Warszawie protokół o przedłużeniu czasu obowiązywania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej.

Wicepremier M. Rakowski w Koszalinie i Szczecinku

(Inf. wł.) Wczoraj z jednodniową wizytą przebywał w woj. koszalińskim wicepremier Mieczysław Rakowski.

Do godzin popołudniowych, wicepremier Mieczysław Rakowski przebywał w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie. Zobaczył teren rozpoczętej przed laty, a nie dokończzonej inwestycji uczelnianej przy ul. Pałata. Zwiedził niektóre obiekty dydaktyczne i zapoznał się z wyposażeniem kilku laboratoriów naukowych. Następnie w sali sena-

tu spotkał się z pracownikami naukowymi i dydaktycznymi uczelni oraz z przedstawicielami organizacji studenckich. Rektor WSInż. doc. dr hab. inż. Józef Borkowski krótko scharakteryzował uczelnię i przedstawił jej główne problemy i trudności. Na krótko także perspektywy rozwoju WSInż. O sytuacji polityczno-

Zginęło co najmniej 201 osób

Nadal trwają walki w obozach palestyńskich

Bejrut (PAP). W piątek rano trwały ciężkie walki w 3 obozach palestyńskich położonych na południowo-zachodnich przedmieściach Bejrutu: Sabrze, Szatili i Burdż Barandzeh.

Szycka organizacja Amal twierdzi, że przejęła kontrolę nad Sabrą i Szatili, jednakże świadkowie mówią, że przez cały czwartek toczyła się na terenie tych obozów wymiana ognia z broni maszynowej i z moździerzy między oddziałami Amalu a bojownikami palestyńskimi.

Agencja AP pisze, że walki toczą się niemal o każdy dom. Zwłoki dziesiątek osób leżą na ulicach. Według policji, od niedzieli, kiedy wybuchły walki między oddziałami Amalu, wspieranego przez 6 brygad armii libańskiej a Palestyńczykami, w rejonie 3 obozów zginęło co najmniej 201 osób, a 1165 zostały rane.

Przedstawiciele Czerwonego Krzyża oraz obu stron podają, że (dokończenie na str. 2)

NA ŚWIECIE

Islandia nie przyjmuje broni nuklearnej

Parlament Islandii jednogłośnie uchwalił rezolucję zakazującą rozmieszczania broni nuklearnej na terytorium tej wyspy. W rezolucji apeluje się do rządu Islandii o udzielenie poparcia wysiłkom zmierzającym do całkowitego zakazu badań, produkcji i rozmieszczania broni nuklearnej, a także o przerwanie produkcji materiałów rozszczepialnych na cele wojskowe.

Problem Namibii w Radzie Bezpieczeństwa

Indie, występujące w imieniu państw niezakończonych, wystąpiły o zwolnienie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w celu omówienia sytuacji w Namibii. Stały przedstawiciel Indii w ONZ przesłał notę w tej sprawie przewodniczącemu Rady Bezpieczeństwa. Z podobnym wnioskiem wystąpiła także grupa państw afrykańskich w ONZ.

Jeszcze jedna wyspa bazą NATO

Dowództwo NATO postanowiło przekształcić w ważny przyczółek jeszcze jedną wyspę portugalską — Porto Santo, należącą do Archipelagu Madeira na Oceanie Atlantyckim. Do celów wojskowych zamierza się przystosować lotnisko i port wyspy, na których rozbudowę blok NATO wydał już 7 milionów dolarów.

W KRAJU

Trwa akcja ratunkowa w kopalni „Siemianowice”

W kopalni „Siemianowice” nadal trwa akcja ratownicza poszukiwania pięciu górników znajdujących się w rozległej strefie zawału. Warunki poszukiwawcze są bardzo trudne, wymagają od służb ratowniczych najwyższej ofiarności i wysiłku, a zarazem zachowania zasad bezpieczeństwa pracy ratowników.

Wspólne posiedzenie dziennikarzy i wydawców

W 40. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, przybycia na Ziemię Zachodnią i Północne pionierskich grup polskich dziennikarzy, pracowników wydawnictw i drukarni oraz ukazania się w Opolu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Szczecinie i Olsztynie pierwszych polskich czasopism — we Wrocławiu odbyło się 24 bm. wspólne posiedzenie ZG SD PRL i ZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”. W posiedzeniu uczestniczyli dziennikarze z całego kraju, wśród nich pionierzy polskiej prasy na Ziemiach Odzyskanych.

kalendarza

Najlepszą bronią kobiety jest fantazja mężczyzn.

(Sofia Loren)

Sobota

Imieniny — Grzegorza, Leona, Urbana

1963 — powstała Organizacja Jedności Afrykańskiej (OJA)
1381 — urodził się Bela Bartók, kompozytor węgierski

Wschód słońca o 4.28, zachód o 20.39

Niedziela

Imieniny — Filipa, Pauliny

DZIEŃ MATKI
1972 — ratyfikowanie przez Sejm PRL układu z RFN

Wschód słońca o 4.26, zachód o 20.40



Dziś na obszarze Pomorza Środkowego przewidywane jest zachmurzenie małe i umiarkowane, w godzinach popołudniowych duże. Temperatura do 19 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni.
W niedzielę spodziewany jest wzrost temperatury i przelotne opady deszczu. (par)

Trudności z przyznaniem symbolicznej kwoty

Miały być miliardy...

Bruxela (PAP). Ministrowie finansów krajów EWG odmówili zatwierdzenia wniosku o przyznanie funduszy dla fundacji rolnej w Polsce, zastępując się argumentem, iż chodzi tu o decyzję polityczną, a nie finansową.

Jak podaje agencja France Presse, Parlament Zachodnioeuropejski zaproponował, aby w tegorocznym budżecie EWG przeznaczyć 3,75 miliona dolarów dla mającej powstać w Polsce kościelnej fundacji rolnej. Jednak ministrowie finansów państw EWG obradujący w Brukseli orzekli, iż w tej sprawie powinni wypowiedzieć się najpierw ministrowie spraw zagranicznych.

Przed kilku laty, gdy polskie czynniki kościelne wysunęły ideę fundacji rolnej, prasa zachodnia twierdziła, że Zachód jest gotów przeznaczyć na ten cel kilka miliardów dolarów, ale rząd polski torpeduje sprawę ze względów politycznych. Gdy jednak rząd polski rozpoczął na ten temat rozmowy, a Sejm uchwalił (latem ub. roku) ustawę o fundacjach, obiecywane miliardy zaczęły szybko tonieć i sądzić po informacji AFP o wniosku Parlamentu Zachodnioeuropejskiego zmalały do kwot nader symbolicznych.

15.00, 18.40 i 21.00 — są to również godziny wejść antenowych do II programu TVP.
O godzinie 13.40 w parku miejskim rozpocznie się wielki festywal.

Szczecinek — Olawa

styn, będący przeglądem dorobku kulturalnego Szczecinka; przy okazji, że prezentacja kulturalna będzie punktowana w telewizyjnej rywalizacji z Olawą. Druga i trzecia część festynu — od godziny 16.10 i 19.40.

Na dwóch estradach oraz w

muszli koncertowej parku miejskiego wystąpi m. in. orkiestra dęta Wezła PKP, zespół taneczny przedszkola nr 6, chóry szkolne ze szkoły nr 1 i Zespołu Szkół Ekonomicznych, zespoły taneczne Domu Kultury Kolejarka i Szczecińskiego Ośrodka Kultury, zespół folklorystyczny „Lany-66”, kwintet akordeonistów i zespół jazzowy „Pro Forma”, grupa poezji śpiewanej i grupa rockowa „Faust” oraz piosenkarz — Robert Jurek.

W telewizyjnym festynie wystąpią również goście szczecine-

(dokończenie na str. 2)

Po dyskusji czas na pracę

Rozmowa
GŁOSU

z dyrektorem MDK w Człuchowie, uczestnikiem obrad XIX Plenum KC PZPR, Edwardem Kądziałą

— Reprezentujecie środowisko kultury i sztuki. Czy problemem tym poświęcono dostatecznie dużo miejsca?

— Już sam fakt, że na ten temat, obok profesjonalistów, wypowiedzieli się rolnicy, chłopci, naukowcy — świadczy o społecznym zainteresowaniu tym problemem. Wszyscy podkreślali rolę kultury



i zadania zatrudnionych w niej ludzi w podnoszeniu społecznej świadomości. Krytykowano niezrozumiałe i nie logiczne postę-

(dokończenie na str. 2)

Sygnaty Czytelników

Zakupy po pracy

Kołobrzeg. Kiedy wychodzę z pracy nie mogę już dostać ani chudego mleka, ani sera, ani też taniego masła — poskarżył się Czytelnik.

Dzwoniłem w tej sprawie wszędzie, zostałem wysłuchany i na tym się skończyło. Ani mleczarnia, ani wydział handlu nie pomogły. A przecież nie każdego stać na tłuste mleko, czy twaróg. Czy rzeczywiście nic się nie da zrobić, by poprawić zaopatrzenie?

Na to pytanie musi odpowiedzieć mleczarnia. (kon)

W niedzielnym turnieju miast

(Inf. wł.) W niedzielę 26 bm. mieszkańcy Szczecinka wyznaczają sobie spotkanie w parku miejskim, gdzie rozgrywane będą konkursy w ramach telewizyjnego turnieju miast „Szczecinek — Olawa”.

Miasto przybrało odświętny wygląd. Park oraz miejsca turniejowych zmagania zdobiją okolicznościowe dekoracje, wykonane przez miejscowe zakłady pracy według pomysłu scenografów TVP. Dowcipne hasła wyeksponowano m. in. w placówkach handlowych WPHW.

Telewizyjny turniej miast rozgrywany będzie od godz. 12.15,

Przybliżenia

Logika Kalego

GDY 30 lat temu minister spraw zagranicznych Austrii, Leopold Figl, krzyknął z balkonu pałacu Belvedere „Austria wolna” i pokazał wiedeńskiemu egzemplarz Traktatu Państwowego, na którym chwilę wcześniej podpisał, a jednak spotkanie upamiętniające tamtą historyczną chwilę wykazało, że tak właśnie było. Casus austriacki dowiódł, że możliwe jest osiągnięcie między Wschodem a Zachodem trwałego porozumienia w najtrudniejszych nawet sprawach, w najbardziej niewaligicznym nawet punkcie i w chwili najgłębszego nawet impasu w stosunkach wzajemnych. Doświadczanie takie to cenny kapitał polityczny i chciałoby się oddać od niego kupon. I rzeczywiście, odda się, choć z coraz większym jakby trudem.

Wiedeńska rozmowa Andrieja Gromyki z Georgem Shultzem, która trwała ponad 6 godzin, mogłaby zostać zaliczona w poczet takich właśnie odcinanych kuponów, nawet pomimo wielu minorowych komentarzy. Ale miniony tydzień przyniósł inne jeszcze wiadomości.

Oto amerykański sekretarz obrony Caspar Weinberger, w wywiadzie dla dziennika „Washington Times” dał wykład paraliżującej logiki. Jego zdaniem SDI (Inicjatywa Obrony Strate-

gicznej, czyli „gwiazdne wojny”), to „nieszkodliwy środek”, który nie oznacza przeniesienia wyścigu zbrojeń w kosmos. Wręcz przeciwnie — mówi Weinberger. Natomiast Związek Radziecki — jego zdaniem — zwalczając SDI pragnie odwrócić uwagę od własnych prac badawczych. Gdyby zaś Moskwa badania te przyniosła sukces to „cały świat byłby nagle narażony na presję polityczną Związku Radzieckiego”.

Walczyć przeciwko wojnie należy w czasie pokoju. To truizm, który warto jednak powtórzyć. Walka ta rozgrywa się w dwóch płaszczyznach: materialnej i psychologicznej. Otóż wydaje się, że najpewniejszym środkiem zachowania pokoju jest zwalczanie sposobu myślenia zaprezentowanego przez szefa Pentagonu. Zakładając najlepsze nawet jego intencje i tak pozostanie on winien grzechu braku obiektywizmu. Pod słowem bezpieczeństwa rozumie on tylko bezpieczeństwo USA, pod słowem zagrożenie — tylko ZSRR. Oto jedyny wniosek, jaki można wysnuć z twierdzenia, że to co w ręku Waszyngtonu jest dobrodziejstwem dla świata, w ręku Moskwy przeliczy się w śmiertelne zagrożenie.

Widzenie rzeczywistości tylko własnymi oczami, przez pryzmat własnych interesów i własnego sposobu myślenia to wada dla polityka najgorsza. Jej rozprzestrzenienie stwarza zawsze niebezpieczną sytuację.

Marek Justo

Azyl albo poniewierka

Azyl polityczny albo poniewierka — tak można jednym zdaniem skomentować to, co czeka od 1 czerwca br. 11 tys. Polaków mieszkających w Berlinie Zachodnim. Z inicjatywy tutejszego senatora do spraw wewnętrznych, Heinricha Lummera, wchodzi bowiem w życie nowe przepisy, które ostatecznie pozbawią emigrantów z Polski nadzwyczajnych uprawnień i zrównają ich z przybyszami ze Sri Lanki, Pakistanu, Bangladeszu oraz innych krajów Trzeciego Świata. Ten z Polaków, kto chce pozostać w Berlinie Zachodnim lub RFN, musi udowodnić, że jest przeciwnikiem ustroju socjalistycznego, że był w Polsce prześladowany za swe przekonania i winien złożyć wniosek o azyl polityczny.

Zdecydowana jednak większość Polaków, którzy zostali tu po ogłoszeniu w naszym kraju stanu wojennego — to tzw. emigranci ekonomiczni. Do Berlina Zachodniego przyjechali z ważnymi paszportami, unikają na ogół angażowania się w antypolską działalność i po prostu pragnęliby dobrze urządzić się w bogatym mieście. Trudno więc będzie tym emigrantom sprostać

wymaganiom nowych przepisów. Nawet gdyby część z nich to się powiodło, czeka ich 2—3-letnia poniewierka. Wchodzące bowiem od 1 czerwca br. przepisy wyraźnie postanawiają, że osoby, które złożyły wniosek o azyl, powinny opuścić Berlin Zachodni i oczekiwać w RFN w jednym z specjalnych obozów dla uchodźców na decyzję w swojej sprawie.

Nielatwo będzie wielu z nich, zwłaszcza tym, którzy jakoś się urządzili, rozstać się z posiadaczym mieszkaniem, ze znajomymi, z pracą i znowu ruszyć w nieznaną — powiedziała jedna z emigrantek reporterowi stacji telewizyjnej SFB, który w swej audycji próbował zabić o większe zrozumienie dla sytuacji osiedlonych tu w ostatnim czasie Polaków. Swoje postulaty reporter kierował właśnie do senatora Lummera.

Wspomniany senator zachodniobermberski decyzję o exodusie Polaków z Berlina Zachodniego uzasadnia przede wszystkim brakiem miejsc na rynku pracy i potrzebą politycznego opowiedzenia się emigrantów po konkretnej stronie.

Marek Regel

Obsesje generała Rogersa

Głównodowodzący sił zbrojnych Paktu Północnoatlantyckiego w Europie, gen. Bernard Rogers jest niezmordowanym rzecznikiem militarnych interesów i nuklearnych aspiracji tego sojuszu. Wypowiada się w środkach masowego przekazu, na łamach specjalistycznych magazynów wojskowych, poucza polityków zachodnioeuropejskich i przekonuje amerykańskich senatorów. Ambitny generał gotów jest w każdej chwili do wypełnienia swej szczytnej misji, którą jest wzmocnienie sił konwencjonalnych i nuklearnych NATO.

Bernard Rogers jest dzisiaj jednym z najniebezpieczniejszych polityków na arenie międzynarodowej, a jego militarne ambicje i zbrojeniowe obsesje budzą niepokój. I choć nazywa on NATO „największym ruchem pokojowym w historii”, to czyni niewątpliwie wszystko, by ten, po wojny z rzekomo Pakt, uczynić jeszcze bardziej realnym i agresywnym zagrożeniem bezpieczeństwa i pokoju naszego globu. Przypomnijmy, że u podstaw wojny w strategii NATO leżą plany atomowego uderzenia na Związek Radziecki i inne państwa sojaliczne. Poświadczają to i przypomniał gen. Rogers podczas niedawnego wystąpienia na forum Senatu USA.

Generał oświadczył bez ogródek, że Pakt Atlantycki „zastrzeża sobie prawo sięgnięcia jako pierwsza strona po broń atomową”. Przy czym decyzyja o użyciu tej broni może być — zdaniem generała — podjęta przez dowództwo NATO już w początkowej fazie konfliktu zbrojnego. Dlatego też sojusz militarny Zachodu powinien z większym przekonaniem kontynuować program „modernizacji” potencjału atomowego, do czego Rogers nawołuje nie od dzisiaj.

Tezy głównodowodzącego sił NATO w Europie wyjaśniają, dlaczego „największy ruch poko-

jowy w historii” zdecydowanie odrzuca radzieckie propozycje zobowiązania się obu supermocarstw, iż żadne z nich nie użyje broni atomowej jako pierwszej. Pakt Atlantycki chce mieć wolną rękę dla nuklearnego szantażu i przeciwstawienia się rzekomemu zagrożeniu radzieckiemu.

Zbrojenia i „zagrożenia”

Zagrożenie owo, to kolejna z militarno-politycznych obsesji Bernarda Rogersa. Ma ono uzasadniać rozwój potęgi militarnej USA i całego NATO. Militarne siła sojuszu, jego dobrobrojenie nie zbędne jest dla „ograniczenia ekspansji komunizmu w świecie”. Straszakiem tego zagrożenia, czego nie ukrywa bynajmniej amerykański generał, Stany Zjednoczone posługują się świadomością i celowo, chcąc skłonić sojuszników zachodnioeuropejskich do większego zaangażowania w ponoszenie wspólnych ciężarów zbrojeniowych.

Jerzy Mazan

Gospodarka ZSRR poprawia kondycję

Każdego roku gospodarka ZSRR zużywa przeszło 5 mld ton surowców mineralnych oraz paliw. Codziennie radziecki przemysł przetwarza ich za ogromną sumę 1,7 mld rubli. Te wielkości dają wyobrażenie o rozmiarach organizmu gospodarczego Kraju Rad. Jest on nieporównywalny z żadnym innym, z wyjątkiem amerykańskiego potencjału ekonomicznego.

W tym roku cały przemysł radziecki przez dwa dni będzie pracować na zaoszczędzonych surowcach i energii. Takie zadanie postawili przed sobą wszystkie przedsiębiorstwa produkcyjne. Surowcowa dieta pozwoli zaoszczędzić minerały wartości 3,5 mld rubli. I to bez uszczerbku dla wielkości globalnej produkcji przemysłowej.

Inicjatywa załóg zakładów przemysłowych jest tylko drobnym, choć na pewno wymagającym załaznej dyscypliny i konsekwencji posunięciem oszczędnościowym w całej radzieckiej gospodarce. Do racjonalizacji zużycia surowców, paliw i energii podchodzi się tutaj z rozmachem. W wielu kierunkach jednocześnie podejmowane są działania przestawiające ekonomikę ZSRR na tory intensywnego rozwoju. Tym żyje Kraj Rad, te sprawy znajdują się w centrum zapoczątkowanej już dyskusji przed zwołaniem na 25 lutego 1986 r. XXVII Zjazdu KPZR.

Głośno wszędzie o wysuniętych przez Michaiła Gorbaczowa zadaniach osiągnięcia przez ZSRR w krótkim czasie najwyższego poziomu naukowo-technicznego w przemyśle. Technika radziecka, np. kosmiczna czy atomistyka

Surowcowa dieta

Korespondencja z Moskwy

zajmuje już od dawna wysoką lokatę w świecie. O najwyższym poziomie techniki mówi się — rzecz jasna — w kontekście przyszłości, lecz nie tak jakby była ona bardzo odległa. To wychodzą nie na wysunięte pozycje w świecie w dziedzinie nowoczesności i nowych technologii właściwie już trwa. Do końca obecnej pięciolatki, czyli do końca bieżącego roku, efekt ekonomiczny podjętych wcześniej działań modernizacyjnych przekroczy 25 mld rubli. Efekt ekonomiczny, a więc czysty dochód uzyskany po za-

mortyzowaniu poniesionych nakładów.

Szczególną wagę przywiązuje się w ZSRR do szerokiego zastosowania technologii bezodpadowych. Nic, co da się w jakis sposób wykorzystać w produkcji nie ma prawa się zniszczyć. Tegoroczny plan rozwoju społeczno-gospodarczego zakłada, że w wyniku pełniejszego wykorzystywania surowców wtórnych uda się zaoszczędzić surowce pierwotne wartości 12,6 mld rubli. W całej pięciolatce utylizacja odpadów przemysłowych przyniesie dochód rzędu 50 mld rubli.

Ogromne rezerwy kryje rozwój energetyki atomowej. W najbliższych latach moc uruchamianych w ZSRR siłowni jądrowych powinna przekroczyć 10 mln kilowatów rocznie. A każdy milion — to oszczędność ok. 1,5 mln ton paliwa w przeliczeniu na ropę naftową. Eksport tej ilości ropy na rynki zachodnie przy niśliby wpływy dewizowe w wysokości ok. 3 mld dolarów.

Jest to wymowna statystyka i zarazem jakże pouczająca. Rzecz jasna — rozmiary radzieckiej gospodarki rzutują na skalę możliwości oszczędności. W każdym kraju postęp w przechodzeniu na tory efektywnego rozwoju mierzyć się będzie tymi właśnie wielkościami. Innych mierników po prostu nie ma.

Andrzej Kurczewski

Matka to najpiękniejsze słowo świata



Poludnie Libanu. Życie w obozie dla uchodźców palestyńskich nie jest łatwe.



Mieszkanka przedmieścia stolicy Czadu, Ndjameny — przy pompie ulicznej.

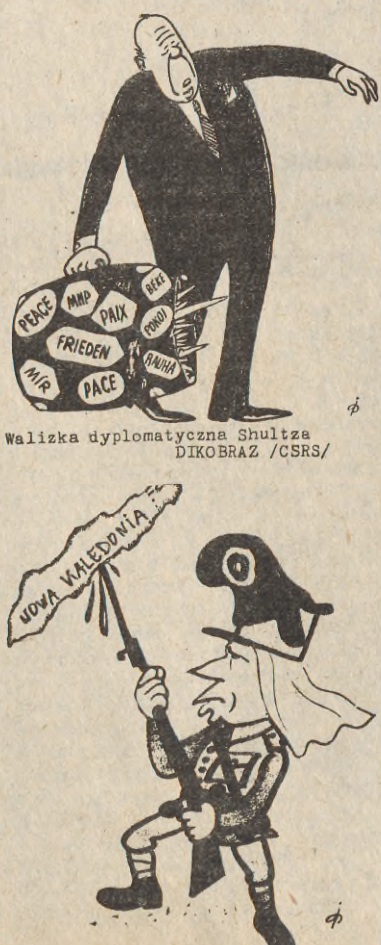


Luanda — stolica Angoli. Odpoczynek w drodze po zakupy.



W ciągu godziny rodzi się w Indiach 2400 dzieci. W ciągu roku — 21 milionów! Na zdjęciu: punkt konsultacyjny przy indyjskim Towarzystwie Planowania Rodziny. Zdjęcia: CAF

Z teki satyry



Nowa Kaledonia — stare praktyki „Dikobraz”

Proces pełen znaków zapytania

W poniedziałek 27 bm. przed sądem rzymskim rozpoczyna się proces, któremu już dziś nadaje się w prasie zachodniej niebywały rozgłos. Włoski Pałac Sprawiedliwości ma kłopot z rozdziałem kart wstępu, gdyż aż 200 dziennikarzy, czyli prawie połowa akredytowanych w Rzymie korespondentów zagranicznych, plus specjaliści wyślanicy oraz dziennikarze włoscy, chcą być obecni na tym procesie. Chodzi oczywiście o skrótowno tu nazywany „sprawą Antonow” proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadają trzech obywateli tureckich i trzech bułgarskich, oskarżonych o współudział w zamachu na papieża w maju 1981 roku.

Akt oskarżenia opiera się o zeznania Ali Agcy, niedoszłego zabójcy papieża Jana Pawła II, Agca zostanie doprowadzony na salę sądową z więzienia, gdzie odsiaduje dożywotni wyrok, na jaki został skazany przed niespełna 4 lata. Proces zamachowca Agcy — jak pamiętamy — od był się w kilka miesięcy po zamachu na Jana Pawła II, przy czym sąd rzymski uznał, że Agca działał sam. Agca będzie głównym świadkiem oskarżenia.

Dlaczego skazany na najwyższy we Włoszech wymiar kary Ali Agca dopiero po latach zdecydował się zmienić swe wcześniejsze zeznania? Znak zapytania, który będzie musiał rozwikłać skład sędziowski. Dlaczego Agca milczał przez tak długi czas, gdy zaczął zeznawać, zaczął równocześnie kłamać? Pewnym wyjaśnieniem mogłyby tu być listy pisane przez niego z więzienia tuż po wyroku, gdyby można było mieć choćby minimalną pewność, że jest w tych listach szczerze. Ale takiej pewności nie ma. Zerwał on listownie z ro-

dzina, wyrzekł się matki i skrzył się, że jest ustawicznie zmu-

Zeznania Agcy fundamentem oskarżenia

Korespondencja z Rzymu

szany do tego, by był oszczercą i kłamcą. Zalił się, że chodzi w jednej koszuli i jednej parze spodni bez skarpetek i butów, a zwracając się o wydanie mu jego osobistych rzeczy, słyszy zawsze pro pozycję — dostaniesz wszystko, gdy zaczniesz zeznawać. „Dopóki nie wypowiadam się, nie będę mógł wyjść z tej sytuacji” — pisał do brata.

Drugi znak zapytania dotyczy złożenia Agcy wizyty w więzieniu przez dwóch funkcjonariuszy

niac państwową, ale z innych procesów wiadomo, że za tą zasłoną ukrywano dotychczas prawdę o wielu zamachach terrorystycznych, w których włoskie służby specjalne odegrały haniebną rolę.

Nastąpiły więc zeznania Agcy i pojawiły się kolejne znaki zapytania. To, że Agca kłamie uświadomione zostało podczas wizyty lokalnej i przy pierwszym sprawdzaniu jego słów. Agca przyznał się do kłamstw i zmie-

nił zeznania, ale i kolejne wersje również zawierają fałsz. Agca został nazwany przez prasę włoską „kiepskim strzelcem i jeszcze gorszym kłamcą, kłamcą nieprawdopodobnym”. Mimo to sędzia śledczy buduje na tym świadku cały gmach oskarżenia. Gmach ten ma bardzo słaby fundament, ale wygląda imponująco: ponad 1300 stron wersji o tzw. bułgarskiej ścieżce, która jakoby prowadzić miała zamachowca Agcę 13 maja 1981 na plac św. Piotra.

Proces ten nie może nie mieć reperkusji międzynarodowych, ponieważ już w czasie śledztwa doszło do zakłócenia stosunków między Włochami a Bułgarią. Nad procesem tym unosi się potężna chmura nie tylko kłamstw Agcy, ale także burza prowokacji o sile wyładowań trudnej do przeobrażenia. Nazwanie tego procesu „procesem stulecia” w sytuacji gdy zeznania mordcy — kreacja stają się fundamentem aktu oskarżenia, pobrzmiwa zwykłą demagogią.

Włoscy obrońcy w tym procesie są optymistami i spodziewają się tylko jednego wyroku: uniewinnienia oskarżonych. Czy jednak w kalkulowali w swój optymizm także to, że gdy upadnie akt oskarżenia, a wraz z nim tzw. ślad bułgarski, jasne się stanie, że cały ten proces jest najzwyklejszą prowokacją, która nie wypaliła iśnią rzeczy obciąża jej inspiratorów? Oto dylemat, przed którym postawiony został włoski sąd, oto alternatywa, która może zaważyć nad prawdą obiektywną i prawdą procesową.

Jerzy Ambroziewicz

TRZYDZIESTE JUBILEUSZOWE

Międzynarodowe Targi Książki

Korespondencja własna z Warszawy

W środę, 22 bm. najbardziej obleganym miejscem w Warszawie był Pałac Kultury i Nauki. Po raz trzydziesty bowiem otwarto w tym dniu Międzynarodowe Targi Książki, które trwać będą do 27 bm.

O D pierwszych chwil stoiska oblegane były przez tłumy zwiedzających. Młodzież uganiała się głównie za folderami, prospektami, katalogami, plakatami, którymi reklamowały się prawie wszystkie stoiska. Starsi przeglądali książki, poszukiwali nowości z interesujących ich dziedzin. Zawierano też pierwsze transakcje handlowe. A wybierać było w czym...

Ponad 200 wystawców, z tego 56 polskich i 152 zagranicznych — z 25 krajów świata. Reprezentowanych było 1100 oficyn wydawniczych. W stoiskach pokazało około 100 tysięcy egzemplarzy książek, albumów, broszur.

Wiele firm uczestniczy w warszawskich targach już po raz trzeci. Należą do nich m.in. MIEJDUNARODOWA KNIKA z ZSRR, KULTURA — Wegry, ARTIA — CSRS, BUCHEXPORT z NRD, COLLET'S HOLDINGS LTD — Anglia, GROSSHAUS WEGNER UND CO z RFN i kilka innych. Po raz pierwszy prezentowali swój dorobek wydawcy z Finlandii i Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Po dłuższej nieobecności pokazali swoje nowości: Wietnam, KRLD i Indie. Czynne też było stoisko wydawnictw ONZ.

Warszawskie MTK mają ustalo

ny profil, dlatego książki z określonych dziedzin wystawiane są w kilku grupach. W sektorze A znajdują się stoiska wydawców literatury naukowej, w sektorze B — wydawnictw wyspecjalizowanych w literaturze technicznej i medycznej. Książki popularnonaukowe, dla dzieci i młodzieży, pozycje muzyczne i encyklopedie są w sektorze C. W sektorze D można szukać pozycji z literatury pięknej i sztuki, tu też są stoiska narodowe.

Targi organizuje Centrala Handlu Zagranicznego „ARS POLO-NA” przy współpracy Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek oraz Stowarzyszenia Księgarzy Polskich. Jest to jedna z trzech tego rodzaju imprez światowych, obok MTK w Moskwie i Frankfurtu nad Menem.

Organizatorzy starają się od lat, aby każda z dziedzin nauki i techniki była reprezentowana przez renomowane wydawnictwa. O znaczeniu warszawskiej imprezy świadczy wzrastająca co roku liczba wystawców. W tym roku np. znacznie powiększyli swoją powierzchnię wystawową Francuzi. O pozycji targów świadczą też to, że odbyły się również w 1982 roku, w szóstym miesiącu stanu wojennego. A czas tamtejszej imprezy pocztą przy-

chomiła nawet zablokowane połączenia międzynarodowe.

Co dają targi? Są miejscem handlu księgarskiego, kooperacji wydawnictw, wymiany doświadczeń poligraficznych i edytorskich. Z drugiej strony zaopatrują biblioteki i placówki naukowe w nowości zagranicznych wydawnictw. Jak powiedział dyrektor naczelny CHZ „ARS POLO-NA”, Janusz Palacz możemy kupić na nich najniezbędniejsze książki naukowe, techniczne i medyczne, a w dalszej kolejności słowniki, encyklopedie, podręczniki do nauki języków obcych. Natomiast ze względu na niewielkie możliwości finansowe literaturę piękną, dziecięcą i albumy kupować będziemy jedynie od wystawców z krajów socjalistycznych. Gorzej jest z naszym eksportem. Możemy zaofiarować niewiele pozycji, choć wartościowych merytorycznie i o wysokiej jakości edytorskiej.

Targi dają możliwość do zawierania natychmiastowych transakcji. Na miejscu przyjmowane są zamówienia bibliotek i innych instytucji na książki zagraniczne (za złotówki). Sprzedaż książek z krajów socjalistycznych za złotówki dla indywidualnych nabywców prowadzi będą wytypowane księgarnie. Szkoda, że nie będą sprzedawane polskie książki, zwłaszcza że niektóre pozycje prezentowane przez naszych wydawców nie będą również dostępne w księgarniach.

DUŻYM powodzeniem cieszą się książki z krajów zachodnich i CHRL kupowane za waluty wymienialne. Czynna jest w tym celu kasa dewizowa na targach. Co roku takie zakupy wzrastają. Decyduje o tym fakt, że większość cennych książek z Zachodu nie ukazuje się w Polsce, a więc targi są jedyną okazją do ich nabycia. Warto więc odwiedzić salony wystawowe warszawskich targów książki chociażby dlatego, żeby zapoznać się ze światowymi nowościami.

Miroslaw Słodziński

znajduje wielu entuzjastów. Stąd też nadal jest wiele wolnych miejsc we wsiach i miasteczkach Pomorza Środkowego w pasie po jeziorze i na śródlądziu. Dotyczy to nie tylko Czaplinki, Kalisza Pomorskiego, ale nawet Łubowa — znanej wsi letniskowej, która w 1984 r. zdobyła wyróżnienie i wysoką nagrodę za dobre wyniki w krajowym konkursie „Jabłkońscy zapraszają Matysiaków”.

W Słupskiem na letników czekają też malowniczo położone nad jeziorem i w lasach wsie — Lipnica oraz Ciemno, gdzie w starym zaadaptowanym Młynie można korzystać z domowych pośilków w prywatnej stołówce. Warto więc zachęcić do spędzenia wczasów na śródlądziu, bo i ceny są tu o wiele niższe, w granicach 11—14 tys. zł.

Dyrekcja „Gromady” w Koszalinie zapewnia (to już na jej odpowiedzialność) o dobrych warunkach lokalowych, przyzwoitym standardzie kwatery i ciekawym programie rozrywkowym.

Warta polecenia jest też turystyczna oferta „Gromady” w okresie lata w formie różnych wycieczek po kraju i regionie. Obejmuje ona niemal cały kraj, program kulturalny, spektakle teatralne, estradowe, zwiedzanie zabytków. Z tych propozycji w szerokim zakresie korzystają szkoły, natomiast zainteresowanie zakładów pracy jest niewielkie.

Jerzy Rudzik

Z KALENDARZA 40-LECIA

Polskie Linie Lotnicze „Lot”

Bilet „Lotu” nr 1 relacji Lublin—Rzeszów wystawiony na nazwisko inż. Jana Dudy ma na druk: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — Resort Komunikacji Poczty i Telegrafów — Wydział Lotów Cywilnych — Lublin 1944 r.

A więc już wtedy, kiedy dopiero rodziła się nowa Polska, kiedy trwały jeszcze działania wojenne, kiedy ogrom strat wydawał się nie do odrobienia, znaleźli się ludzie, którzy myśleli o starcie cywilnego lotnictwa... i tę myśl realizowali. Kto dziś o tym pamięta?

Z początkiem roku 1946 amerykańskie Dakoty i przede wszystkim radzieckie LI 2 kursowały już do wielu miast i stolic. Leciałem w tym czasie z Warszawy do Sopotu. Stołeczny Terminal, czyli biuro obsługi pasażerów mieściło się w „Polonii” — jedynym nie zniszczonym hotelu warszawskim. Ciepłarówka, przepraszam, autobus Polskich Linii Lotniczych, na platformie, którego wdrapywało się po drewnianych schodkach dowoził pasażerów z Alei Jerozolimskich na lotnisko. Za darmo. Transfer mieścił się w cenie biletu, a ten kosztował słońce — dwa tysiące złotych. W 1946 nie pamiętam, ale w 1947 najniższa pensja wynosiła od 2—4 tys. miesięcznie, najwyższa w grupie dwunastki od 13—17 tysięcy. Słowem — przepraszam za wyrażenie dużego szmalu. Lecieliśmy nad morze jak kłębił się nad morze, siedząc na drewnianych ławach ciągnących się wzdłuż samolotu. Każde miejsce miało wkłusnięcie, co przypominało sedes. W czterdziestym szóstym pociąg do Łodzi je chał całą noc, tak też lotowska komunikacja była podróżą rakiętową. Wprawdzie huk motorów człowieka absolutnie ogłuszał, ale czy ma to jakikolwiek znaczenie w pierwszej w życiu wyprawie powietrznej. Latało się w one lata drogo, hałaśliwie, ale co najważniejsze — pewnie.

Patrząc na minione czterdziestolecie trzeba wśród osiągnięć wielkich, na miarę historyczną, umieć dostrzec te mniejsze, zwłaszcza gdy ułatwiają człowiekowi życie. Pamiętać je, pokazywać.

Jedno z zamieszczonych zdjęć przedstawia grupkę pracowników „Lotu” wiosną 1946 roku. To oni dźwigali polskie skrzydła w górę — w przelocie i dosłownie. Pan, trzeci od prawej bo tylko jego zidentyfikowałem, to inż. Jan Przybyłowski, ówczesny kontroler ruchu, obecnie reprezentant PLL „Lotu” w Atenach. Za daleko by pogadać, dowiedzieć się czegoś więcej i może dokładniej.

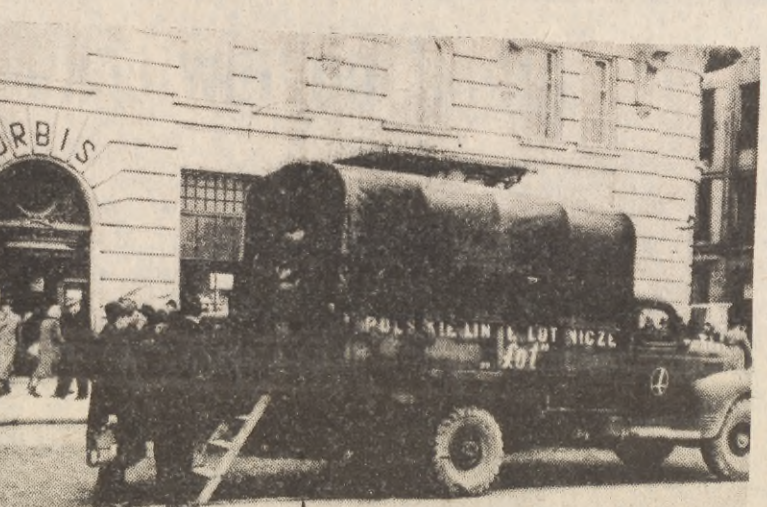
Roman Baliński



Port lotniczy w Warszawie — 1946 rok.



Trzeci z prawej inż. Jan Przybyłowski



Autobus „Lotu” przed hotelem „Polonia”.



Samolot pasażerski Li 2 na lotnisku Okęcie.

Fot. CAF — Dąbrowiecki

Wczasy z „Gromadą”

Słońce mocno przypieka, kalendarz zaś wskazuje, że rozpoczyna się wczasowy sezon. Już niedługo nadmorskie plaże zaroją się spragnionymi opalenizną i kąpielą letnikami. Tradycyjnie OST „Gromada” należy do znaczących organizatorów wypoczynku na Pomorzu Środkowym, ciesząc się dobrą na ogół opinią i przedstawiającą dość szeroką ofertę wczasową. Co zatem ma do zaproponowania „Gromada” w tym sezonie?

Łącznie 3 tys. miejsc wczasowych w Koszalińskim i Słupskim, które pomnożone przez 7 turnusów w okresie czerwca — września dają 21 tys. wczasowiczów. Zanoszą się jednak na to, że pewna ich część nie zostanie wykorzystana. W 1984 r. o tej samej porze niemal wszystkie miejsca były już wykupione. Nie ma co ukrywać — wczasy są coraz droższe, nie każdego stać na duże bądź co bądź wydatki, pomimo dopłat zakładów pracy. Zresztą te ostatnie naciśnięte wymogami reformy gospodarczej oglądają każdy rachunek pod lupą, szukają tańszych kontrahentów, bywa, że i w ogóle rezygnują z zamówionych wcześniej wczasów. To jakby znak czasu, choć oczywiście wciąż nie brakujących przedsiębiorstw kupujących miejsca wczasowe „na pniu” za każdą cenę. Największym powodzeniem, jak zaw-

sze i wszędzie na Pomorzu Środkowym cieszą się wczasy nad morzem, oczywiście w lipcu i sierpniu. „Gromada” oferuje wypoczynek praktycznie w większości znanych wczasowisk nadmorskich od Kołobrzegu i Międzyzdrojów po Ustkę i Łeba. Są to z reguły prywatne pensjonaty. Ceny skierowań droższe średnio o 30 proc. od ubiegłorocznych są zróżnicowane w zależności od standardu kwatery i wynoszą obecnie 16—18 tys. od osoby. Wszystkie miejsca w szczycie sezonu już sprzedano. Jest natomiast sporo wolnych miejsc w czerwcu i wrześniu.

Tradycyjnie wczasy z „Gromadą” kojarzą się kiedyś z wypoczynkiem we wsiach letniskowych. Amatorzy spokoju, wędkowania, grzybów i jagód dobrze tu się czuli i chętnie wracali. Dziś ta forma wypoczynku nie

Na łamach czasopism

POLITYKA nr 21

Mamy do czynienia z kilkoma szkodliwymi mitami: • że gospodarka jest tylko konsumentem innowacji, a nie ich głównym twórcą, • że zaplecze badawcze jest zdolne planować unowocześnienie gospodarki, • że stan kultury i stan gospodarki to zupełnie różne rzeczy. Mitoł tym ulegają zarówno decydenci, jak i eksperci, środowiska naukowe, częściowo także menedżerowie. Efekt jest całkowicie wadliwa współpraca nauki z gospodarką.

Stanisław Orzepowski: „Mity główne”

PERSPEKTYWY nr 21

Cóż z tego, że minister Krasinski obiecuje pyszne, chrupiące

Michał Kosiński: „Gdy atakuje kaptur”

Życie Literackie

Wspomniany na wstępie stopień skomplikowania budowy szpitala,

przypominający realizację miasta w miniaturze sprawia, że o przedsiębiorstwie specjalistycznym nie może być mowy. Wykonawców jest więc wielu, i zdarza się, że na placu budowy przebiegają równocześnie ekipy kilkunastu firm. Wystarczy jednak by jedna „zawaliła” harmonogram, a wszystko zaczyna się komplikować. Tymczasem lista „usprawiedliwień niemożności” jest ogromna. A to komuś może braknąć koniecznego materiału, a to we własnym województwie czy na innej budowie są bardziej priorytetowe zadania, a to znów brak ludzi, sprzętu itp. Problemem numer jeden staje się więc koordynacja.

Teoretyczne funkcje te powierza się zazwyczaj tzw. generalnemu wykonawcy dla całości lub wybranych zadań, zetknąłem się bowiem także z sytuacją, w której generalnych wykonawców było dwóch: jeden realizował budynek szpitalny, a drugi kuchnię i pralnię. Ale jakie szanse egzekwowania umowy ma generalny wykonawca z Siedlc w stosunku do stołecznych „Instal” czy śląskiego specjalisty od instalacji aparatury medycznej? Albo inwestor w stosunku do generalnego wykonawcy, jeśli np. siedzą

jego organu założycielskiego jest inne województwo?

Stefan Cieplý: „Szpitale na peryferiach”

Przebieg techniczny nr 17

Co robi młodzież studencka w czasie wolnym od przesadnego uczenia? Większość zarabia dorywczo za pośrednictwem „Plastusa” czy „Zaczka” albo na własną rękę. Tym zarabianiem wychodzi na swoje znacznie lepiej niż potem, po dyplomie, na regularnie płacone inżynierskie. Mamy do czynienia z powszechnym zjawiskiem przeciągania studiów paki się da. Nie byłoby w tym nic złego, zwłaszcza że i tej kadry, która jest zatrudniona, nie wykorzystuje się dość intensywnie, jednak zjawisko o czymś świadczy. Nie tylko o tym, że niespiesznie jest podjęte złe płatne posadę. Gorzej, że świadczy o braku nadziei czy ochoty na robienie kariery. Gdyby im kariery były w głowie wraliby się do startu. Jeśli się nie rwą, to jak ma-

my szansę, że kryzys się kiedyś skończy?

Agnieszka Wróblewska: „Wyjść na swoje”

Życie partii nr 12/44

Wstępna analiza sytuacji ekonomicznej rolnictwa w 1984 roku wskazuje, że wydatki pieniężne rolników rosły znacznie szybciej niż ich przychody. Osiągnęły one globalną kwotę około 504 mld zł i były o 22 proc. wyższe niż w roku poprzednim. Wymieniony wzrost wydatków pieniężnych, zrealizowanych w indywidualnej gospodarce chłopskiej, został spowodowany głównie zwiększeniem nakładów na bieżącą produkcję, co wynosi około 53 mld złotych oraz na inwestycje produkcyjne — w granicach około 34 mld złotych. Tempo wzrostu wydatków na cele produkcyjne było znacznie wyższe, niżeli zwiększenie się zasobności w dobra materialne.

Franciszek Kolbusz: „Dochody wsi — odczucia i prawda”

przebieg tygodniowy nr 21

Sprzedaż rynkowa alkoholu zwiększyła się z 558,9 mld zł w 1983 r. do 616 mld zł w 1984 r. Statystyczny Polak wydaje na alkohol rocznie 15,2 tys. zł, a jeżeli odliczyć dzieci i młodzież do 16 roku życia — 20,7 tys. zł. Statystyczna czteroosobowa rodzina — 71—82 tys. zł. Znowu zaczyna rosnąć spożycie wódki — z 4,1 l w 1983 r. do 4,2 l w 1984 r. — oraz jej udział w ogólnym spożyciu z 66,3 proc. do 66,6 proc. O 0,8 proc. wzrosła sprzedaż alkoholu za waluty wymienialne. W 1984 r. nastąpił wzrost dostaw wódki o 3 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, przy czym cały wzrost dotyczył wódek czystych (handel odnotował wzrost zapasów wódek gatunkowych). Natomiast z napojem o najniższej zawartości alkoholu, a więc z piwem, dzieje się na odwrót: dostawy w 1984 r. spadły o 7 proc. w porównaniu z rokiem 1983. Spożycie wynosi 26,6 l na 1 mieszkańca (1983 r. — 27,5 l) i kształtuje się na poziomie roku 1967.

Marek Kwiatkowski: „Toast pod ustawę”

Opowieść o urzędniku który nie lubił „zarekawków”

— Synu, jutro na godzinę ósmą rano do pracy — usłyszał z ust sekretarza Zarządu Miejskiego w Karlinie Aleksandra Dańko. I tak zaczęła się, jesienią 1947 roku jego pierwsza praca. Pierwsza po powrocie z robót przymusowych. Z angażu wyczytał, że on, DONAT STERYNOWICZ, jest referentem podatkowym z uposażeniem 4.200 zł, że ma być uczciwy i zachowywać się godnie. Trzeba się było ostro wziąć do pracy, bo zaległości podatkowe były znaczne, a kasa miejska niebogata.

CZWARTY kwartał 1947 r. poświęcił — jak wspomina — wyłącznie na porządkowanie dokumentacji podatkowej i intensywne inkasowanie należności. — Któregoś dnia — opowiada — w asyście wóznego Zarządu Miejskiego Michała Falkowskiego udał się na inkaso podatku od spożycia. Właściciel restauracji „Słodka dziurka” był niezwykle zaskoczony, gdy zażądałem zapłaty za trzy kwartały w wysokości 1,2 mln złotych. Bronił się mówiąc, że grozi mu to ruina. Wyjałem więc urzędową pieczęć i zapytałem, czy woli by zapłacić mu wszystko, co znajduje się w restauracji. Wtedy pieniądze się znalazły. Po kolei odwiedziłem pozostałe restauracje „Bristol”, „Pod 5-tą” i „Popularną”, a wreszcie one mieściły się przy placu rynkowym. Kiedy wracałem do ratusza, na schodach czekał burmistrz Karlini Jan Gruszecki, bacznie spoglądając na moją wypchaną teczkę. Posłaliśmy do kasy. Po raz pierwszy kasjerka Krystyna Dęga solidnie się napracowała przy przeliczaniu gotówki. Zainkasowałem przeszło 6 milionów złotych! Był to mój pierwszy sukces, ale widać potrzebny nie tylko mnie, gdyż burmistrz przyznał mi nagrodę specjalną w wysokości 10 tysięcy złotych. Był to dla mnie ogromny doping!

Cóż znaczy dobry początek! Dwa lata później, po powrocie z kursu administracji samorządowej, został Donat Sterynowicz powołany na sekretarza Zarządu Miejskiego w Karlinie. — Swoją uwagę skoncentrowałem na zadaniach gospodarczych uchwalonych przez MRN — mówi. Były to głównie remonty budynków mieszkalnych, szkoły podstawowej, oświetlenia ulic i ich nawierzchni. Praca rady i komisji w 1949 r. koncentrowała się głównie wokół zadań objętych budżetem. Złatwianie innych problemów było możliwe pod warunkiem uzyskania dodatkowych dochodów własnych. Komisja budżetu dopatrzyła się takiej możliwości w drodze opodatkowania miłna „Spolem”. Kwota była niebagatelna, ponad 1,5 mln zł. Umożliwiło to nie tylko wykonanie zadań, ale nawet ich przekroczenie, głównie remontów budynków mieszkalnych i pełnego zakresu robót w szkole podstawowej.

Sesje rady odbywały się w niedzielę. Frekwencja była dobra, gdyż czynnikami mobilizującymi były... diety — 180 zł za posiedzenie, co na ówczesne czasy nie było kwotą małą.

W 1949 r. nastąpiło zmniejszenie aparatu administracyjnego prawie o połowę. W ten sposób sekretarz Sterynowicz został równie głównym księgowym, a burmistrz pełnił obowiązki... kasjera. Teraz technika posługiwała się liczydłami, którą opanowywał wieczorami, przydawała się jeszcze bardziej.

Jako sekretarz szczególną uwagę zwracał na pracę rady i jej komisji. Tematyka stawiana pod obrady rady, a szczególnie kon-

trole prowadzone przez komisje koncentrowały się głównie wokół zadań zawartych w planie i budżecie na rok 1949. Toteż zadania te zostały wykonane zgodnie z planem, przy jednoczesnym zaoszczędzeniu wydatków.

We wspomnieniach Donata Sterynowicza wciąż żywe są odczucia związane ze stosunkiem mieszkańców do władzy. Darzył ją dużą sympatią i uznaniem. Decyzje były przyjmowane z należytą powagą i poparciem. Nie organizowano wówczas czynów społecznych, ale wyznaczano zadania w ramach świadczeń w naturze. Były one realizowane wzorowo, często z nawiązką. O postawie obywateli może świadczyć taki oto szczegół: Rolnik, którego przez przeoczenie pominięto przy wyznaczaniu obowiązku podstawiania koni do wozu strażackiego, bardzo się obraził na władzę, która pozbawiła go tego obywatelskiego honoru. Takie to były czasy, tacy to byli ludzie...

KOLEJNY zwrot w życiu Donata Sterynowicza dokonał się w roku 1950. W połowie marca objął on stanowisko sekretarza Zarządu Miejskiego w Kołobrzegu. To już nie było Karlin! Choć ogromnie zniszczony, był jednak Kołobrzeg siedzibą władz powiatowych. Do końca roku Sterynowicz pełnił dodatkowo obowiązki sekretarza Prezydium MRN.

— Potrzeby miasta zmusiły mnie do skoncentrowania wysiłku na sprawach finansowych — wspomina ten okres swego życia. — Wyniki pracy inkasentów były mizerne. Dla przykładu — za kup ropy do agregatu spalniczego na stacji pomp wodociągowych kosztował ok. 50 tys. zł tygodniowo. Trzeba było płacić, by mieszkańcy nie pozbawili wody. Pojechałem więc do Warszawy prosić o przyspieszenie przekazania nam dotacji z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego. Chodziło o 10 mln zł w ciągu roku. Ale tam usłyszałem, że władze Kołobrzegu zbyt opieszale gromadzą dochody własne. Dostaliśmy, co prawda, część pieniędzy, ale na miejscu trzeba się było ostro zabrać do ściągania wszystkich zaległych podatków, także za okres wsteczny. Zgromadziliśmy ponad 16 mln zł.

Innym problemem, który przysporzył wielu kłopotów, była planowa rozbórka murów zniszczonych budynków i wysyłka używanej cegły — głównie do Warszawy, Gdańska i Bydgoszczy. Niewykonanie dziennego zadania powodowało natychmiastową interwencję Pełnomocnika Rządu, a nawet ministra. Zdarzyło się więc rozebrać i taki budynek, który nadawał się do odbudowy. Bardziej ostrożnie kwalifikowano do rozbórki obiekty na terenie uzdrowiska, w których po remoncie uzyskano następne łóżka sanatoryjne. Z Kołobrzegu wywożono nie tylko milion cegieł, ale wiele urządzeń technicznych. Bardzo często władze miasta były bezradne

wobec decyzji „góry”. Ale życie toczyło się dalej. Oddano do użytku pierwszy budynek mieszkalny, po kapitalnym remoncie.

W 1950 r. weszła w życie ustawa o radach narodowych i jednolitych organach władzy państwowej. — To już nie był samorząd terytorialny — wspomina D. Sterynowicz. — Nie było już starostów, burmistrzów, powołano prezydium rad narodowych, zaczęła się centralizacja i system nakazowy.

Jako aktywista Komitetu Powiatowego PZPR, od 1954 r. brał udział w organizowaniu spółdzielczości produkcyjnej, prowadził szkolenie sołtysów, przewodniczył komisji do spraw podziału administracyjnego w powiecie. Zamiast 10 gmin powsta-



Je 20 gromadzkich rad narodowych.

Nowy podział administracyjny powiatu powodował konieczność przygotowania obiektów na siedziby GRN, ich stosownego wyposażenia oraz zapewnienia obsługi personalnej. Największe kłopoty były z znalezieniem odpowiednich kandydatów na stanowiska przewodniczących i sekretarzy biur gromadzkich. Mimo to 1 stycznia 1955 r. GRN rozpoczęły działalność. — Osobiście nie byłem przekonany o słuszności takiego rozwiązania, bowiem tylko jedna jednostka duża, wyposażona we właściwe kompetencje, mogła spełniać funkcje władzy i organu administracji ku zadowoleniu mieszkańców — twierdzi Donat Sterynowicz. — Czas wykazał, że gromady nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Stopniowe zmiany podziału administracyjnego powiatu kołobrzeckiego w ciągu lat 1956—1973 doprowadziły do zmniejszenia liczby GRN z 20 do 8, zaś w wyniku tworzenia gmin powstało 6 jednostek administracyjnych.

JAKO przewodniczący Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego Donat Sterynowicz kierował opracowaniem charakterystyki Kołobrze-

gu, stanowiącej materiał wyjściowy dla planowania perspektywicznego. Głosy o konieczności odbudowy i rozbudowy miasta stawały się wówczas powszechne. Po raz pierwszy o tej konieczności, udokumentowanej cyframi, mówił na Powiatowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w 1956 r. Wnioski przyjęte na tej konferencji znalazły swe odzwierciedlenie w uchwałach KERM z lat 1957—59.

Zimą 1956 r. D. Sterynowicz został powołany na stanowisko sekretarza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. W dwa lata później objął funkcję zastępcy przewodniczącego Prezydium PRN. Zajął się wtedy wyłącznie sprawami związanymi z odbudową i rozbudową miasta. Kto chce może go zatem chwalić lub ganić za dzisiejszy kształt miasta nad Parsętą. Powstała DBOR, rusza budowa pierwszych bloków mieszkalnych w rejonie dworca PKP, miastu przybywa fachowców i mieszkańców.

Donat Sterynowicz, będący przewodniczącym Komisji Ekonomicznej przy KP partii, przygotował w 1957 r. raport uzasadniający potrzebę ponownego uruchomienia portu handlowego w Kołobrzegu. Pracownia Urbanistyczna dokonuje opracowania zagospodarowania dzielnicy uzdrowiskowej, górniczy jako pierwszy tworzą w Podczelu ośrodek sanatoryjny. Rozwija się kolejna funkcja miastotwórcza — turystyczno-wczasowa.

Udać się wreszcie zlokalizować budowę szpitala rejonowego. Powstaje z dużą wrzawą KPT „Bałtywia”, otwarta zostaje przy stań jachtowa, rozpoczyna się budowa hali sportowo-widowiskowej, amfiteatru, stadionu sportowego.

Wiele z tych spraw w spontanicznie odżywiający się mieście nadzoruje osobiście sekretarz Prezydium PRN. — To były piękne czasy — mówi z widoczną satysfakcją. — Ale już rok 1974 nie był dla mnie okresem zbyt satysfakcjonującym. Nastąpiła reforma administracji, w miejsce powiatowych rad narodowych utworzono urzędy powiatowe. Został zastępcą naczelnika powiatu i kierownikiem trzech (!) wydziałów. Coraz trudniej było myśleć o dobrej pracy. Do tego doszły obowiązki I sekretarza KM PZPR. W 1975 r. powiaty zlikwidowano. Moim zdaniem, likwidacja powiatów była wielkim błędem. Na szczeblu powiatowym mogliśmy planować, nadzorować itd. Z gminy do województwa jest dalej niż do powiatu. Miasto też raczej na tym nie skorzystało.

PO PRZEPRACOWANIU się do lat na stanowisku dyrektora PPU Kołobrzeg, od 1982 r. jest na emeryturze. Magister Donat Sterynowicz (wyszczególnienie) ukończył w latach sześćdziesiątych, odznaczony Krzyżem Kawalerskim, jest wciąż niezmiennie aktywny. Wytrwały znawca problematyki samorządowości, widzi korzyści, jakie daje najnowsza ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym. Ma jednak swoje „ale”...

— Każdy przepis stwarza tylko określone ramy działania. Ich wypełnienie treścią dostosowaną do potrzeb, a nawet nawyków mieszkańców, zależy przede wszystkim od ludzi. Banalne to, ale prawdziwe. W Kołobrzegu działalność rady widziałbym np. w bardziej energicznym zaprogramowaniu działań zmierzających do uporządkowania całej strefy nadmorskiej. Przydałoby się np. lepsze wykorzystanie opłaty klimatycznej i Funduszu Rozwoju Miasta. Chciałoby się, by miasto, dla którego pomyślności dałem z siebie wszystko, piękniało z roku na rok a nie straszło nie zamieszkanymi ulicami i polanymi sztachetami.

Mira Żółtak

Fot. Jerzy Patan

SKOCZEK w szachach, to taka figura, która zawsze przesuwają się z pola czarnego na białe lub odwrotnie. Ale nie tylko w szachach człowiek pragnie się przesunąć z pozycji gorszej na lepszą, często łatwym kosztem. Taki skok chciała wykonać rodzina Nowaków, tyle że z gospodarstwa, które zaniedbali, na lepsze. Pretekstem miał być pożar budynków inwentarskich.

Wystarczyła iskra...

Nowakowie mieszkali we wsi od ponad dwudziestu lat. Początkowo gospodarstwo prowadzili rodzice, a trzy lata temu przekazali je jednemu z synów — Marcinowi. Wraz z drugim synem pomagają młodemu, 23-letniemu rolnikowi. Na 12 hektarach ziemi trzymają trochę świń i krów.

— Większej wagi do gospodarzenia to oni nie przywiązywali — ocenia jeden z sąsiadów. — Ot, męczyli to gospodarstwo. — Budynków nie remontowali chyba od początku — dodaje drugi — to i zrobiła się ruina.

Pożar wybuchł trzy lata temu, we wrześniu. Marcin miał już w stodole zebrane siano. Wymłócił kombajnem zboże na polu i chciał z SKR prasać do słomy, ale dostał tylko dmuchawę.

Obie strony postawiły na swoim. Urząd ponawiał propozycje pomocy, Nowakowie odrzucali je. Postanowili wymusić na naczelniku zmianę decyzji. Cierpiał na tym było, stojące całą zimę w wodzie ciekającej z dziurawego stropu obory.

Następnej jesieni Nowakowie złożyli zbiory w stertę, ale im zgnili. Kupowali słomę i siano, powoli sprzedawali bydło. W końcu postanowili dochodzić swojej sprawiedliwości wyżej. Napisali skargę do Rady Państwa, a parę miesięcy później — do telewizji.

Zwracamy się ze skargą...

Informacja Urzędu Wojewódzkiego do władz gminnych o skardze Nowaków do Rady Państwa uderzyła naczelnika jak grom. Takiego „podziękowania” za pomoc nie spodziewał się. Złazczyła że podawali w skardze wszystko po swojemu, a więc, że wskutek pożaru uległy zniszczeniu wszystkie budynki gospodarcze. Dla zabezpieczenia zwierząt starali się — jak pisali — w gminie o pomieszczenia zastępcze i pomocy nie uzyskali. Marcin No-

Wstrzymany ruch skoczka

— Odbierałem z dmuchawy słomę — wspomina — kiedy nagle poczułem za plecami palące gorąco. Kiedy się obejrzałem palił się już ciągnik eskaerowski.

W tym czasie traktorystów nie było. Poszli sobie do ogrodu... Na krzyk zdążyli jeszcze dobiec i uratować drugi ciągnik z przyczepą.

Stodoła już płonęła. Miała słomiany dach, a w środku było siano. Ogień błyskawicznie przeskończył na również słomiany dach stojącego obok budynku inwentarskiego.

— Świnie udało się jeszcze uratować — dodaje Marcin — choć były już popalone i musielimy je szybko sprzedać.

— Ale spaliło się sto królików i kur ze trzydziście — dorzuca matka.

Stracił też kilka maszyn, w tym siewnik i kopaczkę. Na szczęście, nie zapalił się kryty dachówka dom, bo nie miałaby gdzie mieszkać. Teraz trochę żałują, że nie spaliło się wszystko, może wtedy zrealizowaliby swoje późniejsze plany.

Przyczyną pożaru, jak stwierdzono, była iskra z niesprawnych maszyn eskaerowskich.

„Dajcie nam inne gospodarstwo”

Do Nowaków trudno trafić, choć rolnicy w sąsiednich wioskach wiedzą, że „spalili się”, bo o takim wydarzeniu wieść szybko się rozchodzi. W końcu jesteśmy na miejscu, parę kilometrów za wsią, na kolonii.

Ślady pożaru widać jeszcze po trzech latach: popalone belki, osmalone cegły, pogięte żelastwo. Ze stodół pozostała kupa zwęglonych drewnianych zmieszanych z ziemią. Mały piesek na łańcuchu głośno ujadł na obcych. Murowa budynek inwentarski stoi, choć bez dachu. Na strapie bujnie rosną chwasty...

Gospodarzy zastają w polu przy sadzeniu ziemniaków. Odbudowywać nie będą, bo to ruina. Starali się o nowe gospodarstwo, w inne wsi, ale nie dostali — jak mówią — przez naczelnika.

Naczelnik pamięta tę sprawę doskonale. W trakcie wyjaśnień pokazuje dokumenty. Zaraz po pożarze był tam kierownik służby rolnej, oferując pomoc w odbudowie. — Dajcie nam inne gospodarstwo — upierali się Nowakowie. Dowiedzieli się, że jest akurat wolne w innej wsi i gorączkowo zabiegali o nie. Naczelnik był już zdecydowany przychylić się do ich prośby, ale kiedy przyjechał zobaczyć budynki po pożarze, zmienił zdanie.

Nic nie zrobili po pożarze — mówi. — Nawet spalonych bełek nie usunęli ze stropu. Dobry gospodarz nie pozwoliłby na to. Poza tym stwierdziłem, że budynek inwentarski można szybko odbudować, gwarantowałem pomoc i materiały, ale oni nie i nie.

Nie zrezygnujemy

Te argumenty wystarczyły władzom. Wydawało się, że sprawa jest zakończona, gdyż miesiąc temu Nowak oświadczył w gminie: „Rezygnuję z nabycia gospodarstwa rolnego (...). Postanowiłem odbudować swoje własne zabudowania, do czego przystępuję w roku obecnym”. Podpisał w obecności zastępcy naczelnika, sołtysa wsi i geodety. Gospodarstwo, o które starał się, przyznano młodemu małżeństwu z wyższym wykształceniem rolniczym.

Parę dni temu, kiedy byłem u Nowaków mówili jednak co innego. Znowu upierali się, że odbudowa ich gospodarstwa nie ma sensu. Zapowiedzieli, że będą na dalsze szukali sprawiedliwości...

P.S. Imię i nazwisko zostały zmienione.

Mirosław Słodziński



DZIECKO RODZI DZIECKO

Te trzy dziewczyny — może raczej należałoby powiedzieć: kobiety — tak bardzo różne, łączą jednakowe doświadczenia. Po pierwsze — nawet przy dużej dozie wyrozumiałości i tolerancji nie da się w stosunku do żadnej z nich użyć książkowego określenia „panienka z dobrego domu”, chociaż na przykład dom Magdy pod każdym względem spełnia, a przynajmniej spełniał, warunki dobrego. Po drugie — wszystkie trzy, najmłodsza czternastolatka, najstarsza szesnastolatka, przeżywają problem wczesnego macierzyństwa. Coraz częściej dzieci rodzą dzieci, czy tego chcemy, czy nie.

Mariola

JEST najmłodsza z tych dziewczyn-kobiet. Od wczesnego dzieciństwa wychowywała się w związku nieformalnym, w warunkach typowych dla rodzin patologicznych. Zapijaczony konkubin matki, ciągłe agresja, awantury, brak ciepła i miłości — oto warunki, w których wzrastała do siódmego roku życia. Później był kilkuletni pobyt w domu dziecka i powrót do matki, która, aczkolwiek troskliwa, w obliczu trudności wychowawczych okazała się całkowicie bezradna. Zaś trudności po jawiły się wraz z rozpoczęciem nauki. W ślad za kłopotami szkolnymi przyszły wagary, ucieczki, papierosy i brak promocji do następnej klasy. Po trzeciej nieudanej próbie ukończenia klasy piątej Mariola próbowała popełnić samobójstwo. Trwała się gazem.

W wieku czternastu lat dziewczyna urodziła dziecko. Przed sądem tak o tym opowiedziała:

— Kiedy wróciłam z domu dziecka, matka mieszkająca już z nowym konkubinem. Poznałam jego dwudziestoletniego syna. Czuliśmy, że się mną zainteresował. Zaczął mnie zapraszać do domu, mówił, że ma magnetofon i fajne nagrania, i namawiał mnie na współżycie. Nie zgadzałam się, bo się wstydziałam i nie chciałam jeszcze zacząć współżycia. Ale on mnie przyciął i całował. Pod koniec lutego poszłam znowu do jego domu. Wybiliśmy pół litra wódki i on zaczął się do mnie dobierać. Nie krzyczałam, bo się wstydziałam. On był moim pierwszym mężczyzną. W kwietniu powiedziałam mu, że jestem w ciąży, a on mi na to odpowiedział: „Co ty, oja dziecka szukasz, na pewno ci się to nie uda”. Do lekarza poszłam dopiero w szóstym miesiącu ciąży.

Poród odbył się bez powikłań. Po siedmiu dniach pobytu w szpitalu czternastolatka matka wróciła do domu bez córeczki. Orzekająca w sprawie, sędzia Małgorzata Krauss uznała wówczas, że oddanie dziecka małoletniej matce byłoby zbyt ryzykowne, toteż dziewczynkę przewieziono do Domu Małego Dziecka w Boninie.

Choć to brzmi niewiarygodnie, Mariola pokochała córeczkę gorąco miłością matki. Odwiedzała ją w Boninie systematycznie dwa razy w tygodniu. Po każdej wizycie rozpacziała z powodu izolacji od dziecka i wyrażała pragnienie opiekowania się nim. Kategorycznie odrzuciła możliwość adopcji dziecka przez rodzinę za stepczą.

Z opinii psychologa: „Stwierdzamy pozytywną więź uczuciową małoletniej z jej córką. Małoletnia głęboko i dotkliwie przeżywa rozłąkę z dzieckiem, jej aktualnym pragnieniem jest przejęcie opieki nad córką.

W tej sytuacji sąd zdecydował o oddaniu dziecka Marioli.

Dziewczyna odizolowała się od dotychczasowego środowiska, zaczęła się pracami domowymi i pielęgnacją córki. W ramach OHP podjęła przerwaną naukę. Zmieniła tryb życia i przystosowała się do nowej sytuacji także matka Marioli. Natomiast ojciec dziecka ożenił się z inną kobietą.

Tyle faktów. Pozostaje refleksja. Czy czternastolatka zdoła udźwignąć obowiązki macierzyństwa? Jaki los czeka jej dziecko? Bo to, że sama Mariola bezprostownie straciła swoje dzieciństwo, leży poza sferą wątpliwości.

Agata

Wszystkich opiniach o Agacie przewija się stwierdzenie, że jest dzieckiem kłopotliwym, aroganckim, sprawiającym duże kłopoty wychowawcze. A także — że jest w pełni dojrzała fizycznie i seksualnie, czym się chlubi wśród koleżanek. Doświadczenia ma w tym względzie sporo, bo — jak sama mówi — współżycie zaczęła dwa lata temu, kiedy miała trzy naście lat.

Konkubin matki Agaty wystąpił do sądu o umieszczenie dziewczyny w zakładzie wychowawczym. Powód — nie można sobie z nią dać rady. Szkoła potwierdziła tę opinię. Dziewczyna najlepiej czuje się w środowisku młodzieży zdemoralizowanej, na przykład wśród uciekinierów z zakładu poprawczego. Pije alkohol, na lekcje przychodzi w stroju dalece odbiegającym od uczniowskiego, wymalowana, z trwałą ondulacją na głowie. Na zabawie andrzejkowej piła wódkę w szkolnej toalecie, a następne dnia przyszła do szkoły po bita przez swojego siedemnastoletniego partnera.

W tej sytuacji sąd zarządził natychmiastowe umieszczenie Agaty w Pogotowiu Opiekuńczym, a w perspektywie — w zakładzie wychowawczym. Matka zaś prosi o jeszcze jedną szansę dla córki („Może nareszcie zrozumie i doceni, co znaczy matka i dom rodzinny”).

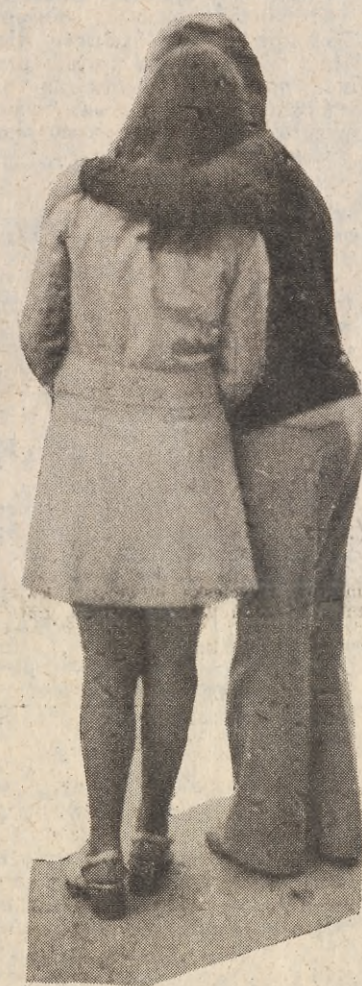
W kwietniu br. Agata miała jechać do zakładu. W tymże miesiącu poinformowała sąd, że jest w ciąży. Po raz trzeci, dwie poprzednie usunęła. Tym razem lekarz stanowczo zaprotestował — tej ciąży nie można usunąć. Kiedy Agata urodzi dziecko, będzie miała szesnaście lat. Urodzi je, choć sama jest chora (epilepsja, ataki padaczki), a do tego zdemoralizowanym dzieckiem.

Magda

DWA tygodnie temu z ośmiomiesięcznym „brzuchem” zgłosiła się do młodej Izby Dziecka. Niedoszli teściowie wyrzucili ją na bruk, a do rodziców nie chciała i bała się wrócić. Taką biedną, brud-

nią, w jednej kusej spódnicy przewieziono do Bonina. Panie z personelu Domu Małego Dziecka ulitowały się nad Magdą, do myły ją, przyniosły trochę łaszków i teraz ta niebawem matka uczy się miłości do nienarodzonego, pomagając przy pielęgnacji sieroty. Uczy się jak je karmić, kąpać, przyculać. Uczy się macierzyństwa i zdaniem kierowniczki placówki, Barbary Sycz, rokuje pomyślne perspektywy. Barbara Sycz robi wszystko, że by dziecko zostało przy matce, choć zna negatywną opinię o Magdzie. W najgorszym przypadku dziecko pozostanie w Boninie.

Magda jest jedynaczką wychowaną w rodzinie, o której zwykliśmy mawiać: normalna. Rodzice zawsze przejawiali dużą troskę o dziewczynę. Ta zaś, jakby na przekór rodzicielskiej miłości,



ci, właśnie ich obwinia za swój odbiegający od przyjętej normy sposób życia.

Zaczęło się od późnych powrotów do domu, które kwitowane były zakazem jego opuszczania. Magda uciekała coraz częściej. Początkowo, gdy nie mogła znaleźć noclegu, zgłaszała się do Izby Dziecka i tam mówiła, że uciekała, bo jest maltretowana przez rodziców. Później znaleźli się ludzie, którzy udzielali jej schronienia także w nocy.

Tak sama opisała jedną z dłuższych ucieczek: „Uciekam z do mu rodzinnego. Od 20 do 24 czerwca przebywałam u kolegi w piwnicy. Później pojechałam w Polskę, z Koszalina do Warszawy, na gapę. Zapożnałam tam chłopaka, z którym pojechałam na Wybrzeże, również na gapę. Tam zapoznaliśmy trochę ludzi, tzn. kilka dziewczyn i chłopców, którzy mieli ze sobą

namiot. W końcu lipca wszyscy się rozjechali, a ja sama pojechałam w Polskę. W Łodzi zapoznałam kilku bardzo sympatycznych ludzi. Wyjechałam z nimi z Łodzi w celu turnie na koncerty (pisownia oryginalna — dop. K. J.). Byliśmy w Białym Biele na Jesieni z Blusem, w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Przemyślu, Wrocławiu, Rzeszowie, Olsztynie, Katowicach, Krakowie, Kielcach, Opolu. Oczywiście spaliliśmy pod namiotem. Zajeżdżaliśmy do kościoła w końcu września. Październik — chodź tam gdzie się dało. W Zabrzu mnie złapali po koncercie Maa nam i zawieźli na komendę Miejską. Z tamąd to znaczy z Komendy uciekałam. Zaraz w tym dniu mnie złapali i zabrali do Gliwic. (...) Przez ten okres czasu żywiłam się jedzeniem, które dostawałam od ludzi, z którymi jeździłam. Dosyć często również byłam głodowa. Ubranie dostawałam od dziewczyn, albo pożycztałam a później im życzę nie oddawałam”.

Magda nie napisała o narkotykach i „organizacji pank”, skłaniającej się głównie z uciekinierów z domów rodzinnych i zakładów wychowawczych.

Rodzice, którzy zupełnie stracili kontrolę nad postępowaniem córki, wystąpili do sądu z wnioskiem o umieszczenie jej w zakładzie wychowawczym. Odpowiedzią Magdy było publiczne stwierdzenie, że ucieknie z każdego zakładu. Rzeczywiście uciekała. Z Pogotowia Opiekuńczego w Polanowie, do poznanego wcześniej chłopaka. Jego rodzice przyjęli ją bardzo życzliwie, dali wspólny z narzeczoną pokój i utrzymanie. Były plany matrymonialne, bo była ciąża. W tej sytuacji sąd umorzył postępowanie wykonawcze w sprawie o umieszczenie Magdy w zakładzie wychowawczym, ponieważ w związku z decyzją o małżeństwie przestała ona podlegać władzy rodzicielskiej.

Tyle, że do ślubu nie doszło, bo narzeczony został aresztowany pod zarzutem włamania, zaś teściowie gołą i bosą Magdę wyrzucili na bruk.

Teraz dziewczyna w Boninie czeka na rozwiązanie. Twierdzi, że do narzeczonego nie wróci i że chce tego dziecka. Ze będzie jej kochała. Co czuje ta niespełna szesnastolatka fantazka, rozmiłowana w wolności i w roku, kiedy myje pupy cudzych dzieci? Co będzie czuła do swojego, jeszcze nie narodzonego?

ZSEDZIAMI: Barbarą Lubner, przewodniczącą sądu rodzinnego w Koszalinie i Małgorzatą Krauss, do niedawna orzekającą w sprawach podobnych do opisanych wyżej, snujemy rozważania wokół problemu wczesnego macierzyństwa. Młodzież dojrzewa dzisiaj wcześniej zarówno w sensie fizycznym, jak i seksualnym. Nie nadąża za tym, niestety, ani dojrzałość emocjonalna, ani stan świadomości. Stąd wiele tragedii nieletnich matek, tracących dzieciństwo i perspektywę rozwoju, a także tragedii rodzinnych przez nie dzieci, których los jest wielce niepewny. Z doświadczenia wiadomo, że stosunkowo najkorzystniejsza sytuacja jest wtedy, kiedy dziewczyna ma szczęście mieć mądrych rodziców.

Sędzia Krauss zna sporo przypadków, kiedy dzięki pomocy rodziców młodzieńczej matki dziecko rozwija się prawidłowo, a w ich córce rodzi się autentyczny instynkt macierzyński. Bywa, że babcia uznaje dziecko córki za swoje. Najgorzej zaś jest wtedy, gdy ciężarna nastolatka z piętnem ladażniczy zostaje bez domu. Trzeba się z tym liczyć, ale też nad wszystko potrzebne są skuteczniejsze działania edukacyjne, nie tylko szkoły.

Krystyna Juskiewicz

MIAŁEM szczęście w ostatnich dniach obracać się w sferach artystycznych. Atmosfera u artystów dobra, kwitnie żart, w pewnych okolicznościach nawet za bawą w inteligencję, a jeśli się na coś w ogóle narzeka, to wyłącznie na władzę i dziennikarzy. Ci drudzy, według artystów, są przede wszystkim winni, albowiem grzeszą naiwnością, nigdy nie pytają o drugą stronę medalu, zadawając się tylko tym co cesarskie...

Byłem więc w sytuacji niezręcznej, bo jako gość zmuszony byłem zachowywać się niegrzecznie: odpłacać imperytyną za złośliwość. Sytuacja, choć zaczęła się niezbyt dobrze, skończyła się, jak to u artystów, osiągnięciem stanu porozumienia, oczywiście po paru godzinach dyskusji, nie bez pomocy czarnej ze sklepu nocnego.

Nie mogę się zatem na artystów gniewać, bo rzeczywiście

stety, trzeba uderzyć się w piersi; w tym procesie udawania, niekie skrzypce grają niektórzy koledy dziennikarzy, szczególnie telewizyjni, jak również rządowej agencji. W naszym skromnym ze społe są tacy również.

Zasadniczą formułą tego rodzaju publikacji jest niechęć do zaglądania pod podszewkę, zobaczenia, jak faktycznie jest. Wiara w słowa bywa nadmierna, a niektórzy koledy tracą zdrowy rozsądek, zachowując się niczym taśma w magnetofonie. Czytam, na przykład, publikację, która trąbi, że pewna inwestycja wykonywana jest szczególnie błyskawicznie, co jest prawdą jeśli dodamy, że główną siłą sprawczą są żołnierze, bez ich udziału nie można byłoby marzyć o sprawności, jakości i szybkości. Nikt i nigdzie nie znalazłby tak zdyscyplinowanych wykonawców, bo fachowców nie ma, a jeśli są, to pracują niczym pri-

Sprawa honorowa

Na marginesie

cie warto odpowiedzieć na pytanie, czy niektórzy koledy po piórze pomagają w ogólnonarodowej grze pod tytułem „udajemy, że jest tak, jak nam mówią”. Najlepszym przykładem będzie „problem” ostatniej zimy. Z oficjalnych informacji wynika, że zimą mieliśmy niezwykle ciężką i w rezultacie weszliśmy w wiosnę z 100-miliardową spuszczoną stratą. Alłści — jak z upodobaniem pisze jeden z moich kolegów — okazuje się, że stać nas na odrobienie strat, albo — jak piszą inni koledy — zaległości. Co stylista, to stylistka, jakże to brzmi inaczej — nie straty, a zaległości! Niby to samo, ale nie tak samo. Czytając te zgrabne publikacje i przecierając oczy ze zdumienia. Zaczynam dopuszczać, myślę, że może właśnie potrzebne są nam na stałe takie zimy, jak miniona? Być może musimy mieć wysoko ustawioną poprzeczkę i wolimy nadrabiać straty, pardon — zaległości, bo codziennosc jest banalna, a przy nadrabianiu zaraz robi się sprawa honorowa?

MECENAS jest sceptyczny i twierdzi, że w całej tej sprawie stylisty ki nie ma nic dziwnego. Po prostu reforma. To, że zawieszają deklaracje dyrektów, samorządów, zrzeszeń i ministerstw itp. — że nadrobią, zerwą się, pójdą do przodu — wynika z reformy gospodarczej. Sprawa jest ogólnie znana: nie ma zysku, nie będzie pieniędzy do podziału...

Zbyt to proste, aby było prawdziwe — odpowiadam Mecenasiowi. Zimą były plany napięte, brakowało ludzi, niewiele było również energii, surowców. Czyżby wiosną wszystkie te dolegliwości zniknęły jak marcowy śnieg? Nadrobić może tylko panna Kryśka, jeśli się opali i pójdzie do fryzjera.

Niestety, inaczej sobie tego zjawiska nie mogę wytłumaczyć, jak tylko znaną i powszechnie stosowaną grą w udawanie. Po prostu, nie wiem z jakich powodów, ale udaje mi, że jest możliwe, co możliwe po prostu nie jest. Nie

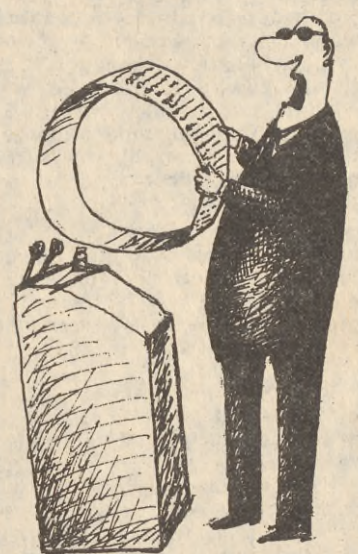
madonny, zależnie od stanów samopoczucia.

CZYTAM w Polityce (nr 20), „dyskusję”: czy jesteśmy państwem nadopiekuńczym, czy też nie i dowiaduję się, że z powodu złej jakości, bylejakości pracy straciłimy w 1983 roku ponad 700 miliardów złotych, natomiast na opiekę socjalną wydano w tym samym roku aż 20 miliardów. Czy te 700 miliardów też udało się nam nadrobić? Oczywiście, że nie. Państwo z budżetu — czyli z dobrej pracy innych wyasygnowało pieniądze i pokryło straty, bo w 1983 nie było ciężkiej zimy. Poza tym — czy warto odrabiać zaległości wynikające z ludzkiego partactwa? Tutaj nie ma sprawy honorowej, więc nie ma o czym pisać, bo wówczas konieczność trzeba postawić pytanie, dlaczego tyle zmarowało.

W przypadku zimy — wszystko jest oczywiste.

Można zatem napisać, że LOS posługuje się niekiedy naszymi wadami, aby nas wywyższyć. Nie dodać, nie ująć...

Waldemar Pakulski



Rys. „Eulenspiegel”

Koszalińskie żeglarstwo na martwej fali

Pożyteczne i cenne są kąpiaki poświęcone ludziom morza, których imiona noszą różne szkoły. Podobnie sprawy morza młodym i najmłodszym przybliżają odpowiednie zabawy. Wiele nauczycieli na Pomorzu Środkowym lekcje geografii, języka polskiego, historii, matematyki i fizyki wykorzystuje do przemycenia tematyki morskiej i regionalnej. Zamiast stereotypowego matematycznego zadania o dwóch pociągach jadących z szybkością 80 i 60 kilometrów, niektórzy z nich redagują zadanie o dwóch statkach poruszających się z prędkością 9 i 17 węzłów. Znajdują wtedy okazję do zapoznania uczniów z takimi miarami, jak węzeł i mila morska. Długo zaś w pamięci uczniów i nauczycieli pozostająca atrakcją jest wizyta delegacji marynarzy ze statku będącego w kontakcie z miastem lub szkołą, wielkim przeżyciem — wyjazd do Gdyni lub Szczecina na „swoją” statek, a jeszcze bardziej — rejs (niestety, kosztowny) promem do Helsinek lub Ystad.

POGADANKI, spotkania z wilkami morskimi i piosenki żeglarskie mogą wzbudzić zainteresowanie morzem, ale raczej na krótko. W wychowaniu morskim najważniejsza jest możliwość bezpośredniego kontaktu z morzem, pozna-

nia jego kaprysów i urody oraz sprawdzenia siebie. Pierwsze kroki na morzu umożliwia przede wszystkim żeglarstwo, zaczynające się na najprostszym „Ma kach”.

Komisja Morska KW PZPR w

Koszalinie zadała sobie pytanie, jakie młodzież szkolna i harcerska ma szansę stawiać pierwsze kroki żeglarskie na jeziorach i morzu. Spośród 42 żaglowek typów „Mak” i „Cadet”, znajdujących się w dyspozycji drużyn harcerskich woj. koszalińskiego, tylko 18 nadaje się w tym sezonie do użytku. Z 4 jachtów pełnomorskich, znajdujących się w Harcerskim Ośrodku Morskim w Kołobrzegu, tylko dwa są na wodzie. „Tropiciel”, będący w podróży dookoła świata, znajduje się w rejonie Sydney, a jacht „Płowiec” wyjedzie w 6 rejsów bałtyckich, by szkolić kandydatów na stopień sternika. „Odkrywca” nadal stać będzie na lądzie w przewlekłym remoncie, zaś stary „Grunwald”, zbudowany w 1948 roku, skończy służbę na morzu i stanie u brzegu je-

ziora jako ozdoba i pomieszczenie holowe.

Podobnie rzecz ma się z jachtami Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu, użytkowanymi przez klub „Joseph Conrad”, który patronat LOK zmienił właśnie na sztyl Ligi Morskiej. Z czterech jachtów pełnomorskich dwa w tym sezonie są na wodzie: „Dar Kołobrzegu” i stary „Dar Koszalina”. Jachty „Orkan” i „Erydan” są w remoncie. W PTTK-owskim Klubie „Zefir” w Złocieniu 9 „Omeg” i „Maków” jest zużytych w 80 proc. (praktycznie — złom), a „Bursztyn” — w 60 proc.

WWOJ. koszalińskim istnieje 22 kluby i sekcje żeglarskie, głównie w Kołobrzegu, Darłowie, Koszalinie, Czaplunku, Szczecinku i Złocieniu. Są to kluby szkolne, harcerskie,

PTTK, LOK, Ligi Morskiej i za kładów pracy. Skupiają ponad 2.300 żeglarzy.

Rejestr ten jest niepełny, pomija liczne wodniackie drużyny harcerskie. W portach i na przystaniach na jeziorach znajduje się łącznie ponad 320 jednostek żeglarskich, w tym 300 różnego typu żaglowek. Trudno ustalić, ile z tych 300 łodzi żaglowych znajduje się w tym roku na wodzie: 150 czy 200? Jest to bowiem na ogół sprzęt stary, wyeksploatowany. Mrówcza praca konserwatorska nie jest w stanie przywrócić sprawności łódkom, które liczą już sobie 15—20 lat.

Najlepsze na Pomorzu Środkowym czasy dla żeglarstwa są już odległe. Sprzęt znajdujący się w klubach i sekcjach żeglarskich został zakupiony przeważnie w latach sześćdziesiątych lub



UNIwersytet

U ujścia Odry

(Korespondencja „Głosu” ze Szczecina)

PRZEBRZMIAŁY dyskusje o tym, czy uniwersytet w Szczecinie jest potrzebny, czy to zbyt wielki luksus. Kilku dziesięciolecie starania o rękodźców utworzenia uczelni w naszym największym morskim „oknie na świat” zostały uwiecznione sukcesem. W ustawie sejmowej z dnia 21 lipca 1984 roku czytamy: „Tworzy się Uniwersytet Szczeciński. Siedzibą Uniwersytetu jest miasto Szczecin. Zadaniem Uniwersytetu jest kształcenie i wychowanie kadr specjalistów dla go spodarki, oświaty i kultury narodowej oraz prowadzenie badań naukowych i kształcenie kadr naukowych w zakresie nauk humanistycznych, społecznych, ekonomicznych i matematyczno-przyrodniczych ze szczególnym uwzględnieniem problematyki morskiej i krajów Potulnia. (...) Zajęcia dydaktyczne w Uniwersytecie rozpoczną się nie później niż z początkiem roku akademickiego 1986/1987”.

— Rozpoczną się o rok wcześniej — mówi przewodniczący Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego doc. dr hab. KAZIMIERZ JASKOT. — Będzie my gotowi do uruchomienia uczelni 30 sierpnia br. Załatwiamy ostatnie sprawy związane z zatrudnieniem odpowiedzialnej kadry naukowej, z bazą lokalową, miejscami w akademikach itp.

Niedawno słyszałam, że uniwersytet ma powstać od podstaw. A przecież nikt w Szczecinie nie słyszał, żeby budowała się jakakolwiek siedziba dla nowej „alma mater”. Wyjaśnia to wspomniana już ustawa w następującym zapisie: „Uniwersytet przejmie Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Szczecinie oraz Wydział Inżynierii-Ekonomicznej Transportu Politechniki Szczecińskiej”. Tym samym 30 sierpnia br. przestaje istnieć uczelnia pedagogiczna, a jej studenci w 1986 roku otrzymają dyplomy ukończenia Uniwersytetu Szczecińskiego, jeśli oczywiście zechcą studiować według programu uniwersyteckiego.

Obiekty WSP oraz wymienionego wydziału Politechniki — jak zapewnił rektor WSP doc. Kazimierz Jaskot — są przystosowane do nowych funkcji. Po nadto władze miejskie przekazały na potrzeby Uniwersytetu pięć obiektów o powierzchni około 10 tys. metrów kwadratowych. Ich przystosowanie nie będzie kosztowne. Sytuacja lokalowa poprawi się w końcu lat osiemdziesiątych. Na przełomie lat 1985/1986 rozpocznie się budowa obiektu dla jednego z wydziałów, dwóch akademików na tysiąc miejsc i hotelu asystenta. Inwestycje te przygotowano w ostatnich latach dla WSP. Uniwersytet, nie będzie więc posiadał swego kompleksu, jak bywało w przypadku uczelni powstających faktycznie od podstaw. Ale najdalej od siebie odległe pieśń, z wyjątkiem władz uczelni, które tymczasowo znajdują się w Zamku Książąt Pomorskich.

PORA zapoznać Czytelników ze strukturą Uniwersytetu Szczecińskiego. Będzie on miał cztery wydziały i dwa instytuty działające na prawach

wydziałów. Największy to wydział humanistyczny z instytutami historii, filologii polskiej, nauk pedagogicznych, nauk politycznych, socjologii oraz trzech katedr: filologii germańskiej, filologii rosyjskiej oraz filozofii.

Następnie wydział ekonomiczny, a w nim instytuty ekonomii politycznej, ekonomiki transportu, ekonomiki produkcji, cyber-



W Zamku Książąt Pomorskich znajdą tymczasowe pomieszczenia władz Uniwersytetu Szczecińskiego. Na zdjęciu: wieża zegarowa.

Fot. Kazimierz Ratajczyk

netyki ekonomicznej, informatyki oraz katedry: planowania i polityki gospodarczej, ekonomiki i organizacji obrotu towarowego, finansów, rachunkowości, ekonometrii i statystyki.

Wydział matematyczno-fizyczny dysponował będzie instytutem matematyki i katedrami: fizyki, fizyki chemicznej, techniki i chemii.

I ostatni wydział — biologii i nauk o morzu. W nim instytuty: biologii, oceanologii i ochrony morza oraz katedra geologii morza i przymorza.

Wreszcie instytuty samodzielne — prawa i administracji oraz kultury fizycznej.

Uniwersytet Szczeciński zatrudniać będzie 700 osób, w tym 120 profesorów i docentów oraz 190 — 200 adiunktów. Tylko około 40 samodzielnych pracowników naukowych przybędzie z zewnątrz. Ważne, że szybko otrzymają mieszkania.

Uczelnia kształcić będzie około 4.300 osób stacjonarnie oraz 200 osób na studiach podyplomowych.

Tak wielka rzesza uczących się musi mieć dostęp do bibliotek naukowych. I w tej sferze sytuacja zdaje się rysować optymistycznie. Księgozbiory naukowe WSP oraz Wydziału Ekonomicznego Politechniki należą do bogatszych w kraju. Studenci będą też mogli, jak dotychczas, korzystać ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki, liczących już około 1.300 tys. woluminów, tym bardziej, że księżnica ta pełni od kilku lat również funkcje naukowe. Nieco gorzej

wygląda gromadzenie czasopism naukowych, zwłaszcza obcojęzycznych z dziedziny fizyki, matematyki, biologii, chemii i prawa. Od lipca ub. roku pomagają jednak w tym: PAN, niektóre wyższe uczelnie, a także — i to dość znacząco — osoby prywatne.

TEGOROCZNYCH maturzystów zainteresuje zapewne, że na pierwszy rok studiów Uniwersytet Szczeciński przyjmie około 850 osób. Egzaminów wstępnych odbędą się w lipcu br. w Wyższej Szkole Pedagogicznej i na Wydziale Inżynierii-Ekonomicznej Transportu Politechniki.

Zapytałam rektora doc. dra hab. K. Jaskota, co dalej z kształceniem nauczycieli, których brak tak dotkliwie odczuwa szkolnictwo.

— Na większości kierunków będą się mogli nadal kształcić nauczyciele, zwłaszcza na wydziałach humanistycznym i matematyczno-fizycznym oraz w instytutach kultury fizycznej. W perspektywie również na wydziale le biologii i nauk o morzu — od powiedział. — Oczywiście, poszczególne specjalizacje będą obudowane przedmiotami podstawowymi w kształceniu nauczycieli, takimi jak pedagogika, psychologia i metodyki nauczania różnych przedmiotów. Specjalności nauczycielskie pozostaną na Uniwersytecie specjalnościami nauczycielskimi — podkreślił.

Pora poinformować w ogólnym zarysie, jakie zadania naukowe stawia sobie Uniwersytet Szczeciński. Zespoły naukowe no wo powołanej uczelni zamierzają zająć się problematyką związaną z morzem i gospodarką morską, wspomagając realizację polityki morskiej państwa. Osoby kompleksu spraw wyznaczają kontakty utrzymywane z innymi krajami przez Bałtyk i Morze Północne, a następnie — nasze związki z Ameryką Łacińską, Afryką i Azją Mniejszą. Trzeci kierunek badań koncentrować się będzie wokół rozwoju ekonomii i kultury Pomorza Zachodniego oraz jego udziału w kulturze i gospodarce krajowej.

PO uroczystej inauguracji roku akademickiego 1985/1986 na Uniwersytecie Szczecińskim pozostało jeszcze kilka miesięcy. Będzie to czas szczególnie intensywnej pracy Komisji Organizacyjnej. Ważne, że jej członkowie w swych staraniach nie są osamotnieni. Będą przesyłać do władz państwa, że mieszkańcy Szczecina i województwa bardzo interesują się przygotowaniami do otwarcia pierwszego w historii miasta uniwersytetu.

Funkcjonuje fundacja biblioteki uniwersyteckiej, na której konto napływają nie tylko zlotówki i dewizy, lecz także dary w postaci cennych zbiorów książek i czasopism. Ponad 50 załóg pracowniczych znaczne kwoty z funduszu zysków przeznaczyło na konto Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu. Napływają liczne deklaracje pomocy w czy nie społecznym przy adaptacji budynków i wnoszeniu nowych obiektów. Między innymi członkowie PZPR w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego chcą przeprawić na rzecz uczelni 10 tys. godzin, pracownicy Portu Szczecin — Świnoujście deklarują 5 tys. godzin.

Pomoc materialną i społeczną deklarują także województwa ościennie. Najtrafniej ten entuzjazm wokół tworzenia uczelni ilustruje apel jednego z zakładów pracy, w którym czytamy: „To będzie nasz uniwersytet, szczeciński, stworzony przez jego mieszkańców, przez robotniczych załóg. Niech służy kształceniu naszych dzieci i wnuków. Każdy, któremu bliska jest ta piękna idea, wniesie swój udział, swoją cegiełkę w dzieło tworzenia. Niech czyn ten będzie jedną z form uczczenia 40-lecia powrotu Szczecina do Macierzy”.

Maryla Wronowska

Kim była Marianna Gąszczak

NA osiedlu „Przylesie” w Koszalinie cicha, za budowaną jednorodzinny „segmentowcami” uliczka od kilku lat nosi imię Marianny Magdaleny Gąszczak. Mieszkańcy tej ulicy oraz przechodnie zapytują niekiedy, kim była patronka ulicy.

Marianna Magdalena Gąszczak urodziła się 28 grudnia 1914 r. w Duisburgu w Westfalii. Jej rodzicami byli Julian i Marianna z domu Robert, robotnicy, emigranci zarobkowi z Polski. W rodzinie Gąszczaków zawsze panowała patriotyczna atmosfera. Maryla — bo tak ją nazywano w rodzinie i wśród przyjaciół — od małości wychowywana była w polskim duchu. Szkołę powszechną ukończyła w Duisburgu, działając w tym czasie w Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, gdzie wyróżniała się żarliwością i talentami organizatorskimi. Wkrótce rozpoczęła działalność także w Związku Polaków w Niemczech, który to związek z czasem ufundował jej stypendium i skierował na studia do Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie.

Wysyłanie młodych, zdolnych ludzi na studia do Polski było jedną z ważnych dziedzin działalności Związku Polaków w Niemczech, który w ten sposób chciał dorobić się własnej inteligencji, bowiem wśród emigrantów przeważali robotnicy i chłopcy.

Po ukończeniu seminarium Marianna skierowana została przez Polskie Towarzystwo Szkolne w Niemczech do szkoły w Głomsku koło Złotowa. Szkoła w Głomsku, jako polska placówka prywatna, działała od kwietnia 1929 r. Marianna Gąszczak pracowała w tej szkole od 1 kwietnia 1936 do 25 sierpnia 1939 roku. W Głomsku i okolicznych wsiach rozwijała szeroką działalność społeczną. Zakładała dziecięce zespoły artystyczne, zastępy harcerskie, koła sportowe, punkty biblioteczne, pomagała w nauce języka polskiego starszej młodzieży i dorosłym Polakom, którzy wcześniej nie mieli możliwości pobierania nauki w polskich szkołach. Była entuzjastką pracy nauczycielskiej i społecznej, wykazującą głęboki patriotyzm i ideałowość. Zdobyła sobie ogromne zaufanie i wdzięczność rodzimej ludności Głomska i okolicznych wsi. W samym Głomsku, obok polskiej szkoły, działało koło Związku Polaków w Niemczech i funkcjonowała polska biblioteka.

25 sierpnia 1939 r. Marianna Gąszczak została aresztowana przez niemiecką policję i uwięziona

w Złotowie. Po krótkim śledztwie zwolniono ją, wręczając jednocześnie zakaz mieszkania i w ogóle pobytu na terenach graniczących z Polską. W rezultacie Marianna wyjechała do Berlina, licząc na możliwość podjęcia pracy nauczycielskiej i działalności społecznej wśród licznej, blisko 200-tysięcznej Polonii żyjącej w stolicy III Rzeszy. Nawiązała kontakty z działaczami tej Polonii, m. in. z Jadwigą Neuman, Stefanią Przybył, Heleną Maćkowiak i Edmundem Nawrockim. Wkrótce znalazła też kontakt z polską organizacją konspiracyjną. Przy puszczalnie na polecenie, a chyba i z pomocą tejże organizacji podjęła pracę w niemieckim Krajowym Biurze Kontroli Listów, podległym naczelniemu dowództwu Wehrmachtu. Biuro to kontrolowało listy Polaków i robotników przymusowych, a w przypadku stwierdzenia w listach treści antyhitlerowskich bądź antyniemieckich, miało obowiązek przekazywania ich do gestapo. Marianna Gąszczak listy takie oczywiście niszczyła.

W 1942 roku wśród Polonii berlińskiej nastąpiły liczne aresztowania. Uwieszono m. in. Jadwigę Neuman, Helenę Maćkowiak, Stefanię Przybył, Edmunda Nawrockiego, Mariannę Foremską, Marię Rybicką i Mariannę Gąszczak.

Sprawa sądowa Marianny odbyła się przed tzw. trybunałem ludowym w Berlinie 9 sierpnia 1943 r. W akcie oskarżenia zarzucano jej udział w działalności polskiego wywiadu oraz inne „przestępstwa” przeciwko III Rzeszy. Marianna Gąszczak została skazana na karę śmierci. Z relacji polskiego adwokata Gługli, który był na jej rozprawie wykład, że po ogłoszeniu wyroku Marianna nie zamierzała się, ale mężnie stwierdziła: „Nie będę wylać łaskę, gardzę wami, mordery. Jestem dumna, że pracowałam dla Polski i dla Polski ginę”.

Na podstawie dokumentów więziennych ustalono, że 28 września 1943 r. Marianna Gąszczak została przewieziona z więzienia kobiecego przy Barnimstrasse w Berlinie do więzienia Berlin-Plötzensee i tego samego dnia o godzinie 18.06 stracona przez ścięcie toporem. Miała wówczas niespełna 29 lat.

W 1959 roku na frontowej ścianie szkoły w Głomsku umieszczono tablicę z następującym napisem: „Nauczyciele Maria Gąszczak i Piotr Granski zginęli z rąk hitlerowskich za polską szkołę w Głomsku. Cześć ich Pamięci!”

Bernard Konarski

Zobaczmy ją wkrótce

Już wkrótce, w czerwcu br., szeroki krąg rzeszom zwiędających zostanie udostępniona słynna Panorama Racławicka rozmieszczona we wrocławskiej rotundzie. To monumentalne dzieło pędzi Styki, Kossaka i Wyworskiego przedstawia na płótnie o długości 120 metrów i wysokości 15 metrów zwycięską bitwę z 4 kwietnia 1794 roku wojsk polskich, dowodzonych przez Tadeusza Kościuszkę, z oddziałami rosyjskimi.

Budowa rotundy oraz prace konserwatorskie trwały trzy lata i trzy miesiące. Nad przywróceniem małowiśnemu pierwotnego stanu pracowali bez przerwy 40 osób. Była to bardzo trudna praca, bowiem panorama znajdowała się w 14 fragmentach (tzw. brytach). Każdy z nich, wagi około 400 kilogramów, trzeba było rozwiesić na specjalnych rusztowaniach, następnie wszystkie precyzyjnie połączyć.

Płótno było już mocno nadwątłe, konieczne stało się więc jego usztywnienie tworzywem szklanym. Kolejny etap prac konserwatorskich, to zmycie licznych rozkładów, następnie mycie całości specjalnymi rozpuszczalnikami (zuzyciu ich 5 ton) i — na końcu — zmywanie uzupełnienie ubytków farbami.

Aby zapewnić odpowiednią trwałość nowych farb i mieć absolutną pewność, że nie wejdzie ona w szkodliwe reakcje z oryginalnymi, próbkę tych ostatnich przesłano do wszystkich liczących się na świecie wytwórni zapytaniem, czy są one w stanie przetrwać identycznie. Jedynie holenderska firma „Rubens” dała odpowiedź twierdzącą. Okazało się, że w tej właśnie firmie zamawiał ongiś farby Kossak. Tak więc Panorama Racławicka odnawiana była tym samym gatunkiem farb, co oryginalna...

W trakcie łączenia poszczególnych brytów zastosowano nowatorską metodę tzw. koperty próżniowej. Jakąś przeprowadzonych prac zadziwiła światowe sławy konserwatorskie. Panorama wisła we wrocławskiej rotundzie wprawdzie tylko 2 lata, jednak w tym czasie nie zaobserwowano żadnych odkształceń.

Malowidło oglądać się będzie z odległości 11 metrów, ze specjalnej okrągłej platformy widokowej. Aby uzyskać lepszy efekt przestrzenny, między platformą a płótnem wykonano na plastycznej makiecie sztuczną do reny, idealnie wręcz dopasowaną do

dolnych fragmentów obrazu. Trudno dostrzec gdzie kończy się płótno.

Aby dzieło zapewnić jak największe bezpieczeństwo i uchronić go przed starzeniem zastosowano specjalny rodzaj oświetlenia, nie emitującego promieni nadfioletowych. Specjalna aparatura klimatyzacyjna utrzymuje wewnątrz rotundy stałą temperaturę i wilgotność. Utrzymanie tych warunków jest niezbędne, gdyby bowiem temperatura obniżyła się o np. dwa stopnie, wówczas na skutek kurczenia się materiału, na 120 metrach jego długości powstałoby pęknięcie o szerokości ok. 20 cm.

Malowidło zabezpieczone jest także przed pożarem. Z tyłu jego powierzchni zamontowano 170 czujników uruchamiających w razie potrzeby urządzenie wytwarzające płaszczyznę wodną.

Tekst i zdjęcia:

Jerzy Szych



na początku lat siedemdziesiątych. Obecnie zakupy są wręcz symboliczne, skoro prosta żaglowka, na jakiej powinna się uczyć młodzież, kosztuje więcej niż mały fiat — 390 tys. zł.

Zeglarstwo harcerskie skazane jest w woj. koszalińskim na całkowite zanikanie — stwierdziła Komisja Morska KW. Oczywiście, jeśli harcerstwo nie będzie miało większego dopływu środków finansowych na odnowienie sprzętu. Co roku na najpilniejsze wydatki na jego utrzymanie i odnawianie harcerstwo koszalińskie potrzebowałoby dodatkowo kilku milionów złotych.

W podobnej sytuacji są ośrodki sportu i rekreacji, z których 17 ma sprzęt żeglarski i wodniacki. Własne ich dochody nie wystarczają na utrzymanie posiadanej sprzętu wodnego w stanie sprawności technicznej. Proszą o dotacje lub pieniądze z nadwyżek budżetowych w swoich miastach i gminach. Proszą np. o 9 mln zł, otrzymując milion lub mniej. Więc — chcą czy

nie chcą — likwidują wysłużony sprzęt, a remonty jachtów trwają latami, bo są wykonywane za pomocą „dojść”, chałupniczo, przez samych żeglarzy. Klubu kołobrzeskiego nie stać na zapłacenie stoczni 8 milionów za remont dwóch jachtów.

Kapitan jachtowy z Kołobrzegu zauważył, że jachty koszalińskie, odbywające w sezonie rejsy po Bałtyku, połowę czasu rejsowego spędzają w portach. Powód? Zły stan techniczny, ciągłe awarie. Tylko ostrożność i rozważa kapitanów zapobiega nieszczęściom na morzu.

KIEDY Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podejmował uchwały w sprawie od budowy i rozbudowy Kołobrzegu (1958—60), wyznaczono temu miastu również rolę dużego, liczącego się nad Bałtykiem portu żeglarskiego. Grupa entuzjastów żeglarstwa, skupiona w klubie „Joseph Conrad” pilnowała, by plany te zostały zrealizowane. W Kołobrzegu miały powstać bazy żeglarstwa pełnomorskiego

kilku organizacji i stowarzyszeń ogólnopolskich, w tym harcerska.

W latach 1964—77 uczyniono bardzo dużo. Wykonano trudne i kosztowne roboty hydrotechniczne. Wcinając się w ląd zbudowano 2 baseny — jachtowy i łodziowy, z betonowymi nabrzeżami długości 700 metrów. Doprowadzono wodę, kanalizację i światło. Szacuje się, że wykonano 80 proc. robót przewidzianych w planie utworzenia bazy żeglarzy klubu „Joseph Conrad”. Zabrakło pieniędzy na pozostałe 20 procent. Więc postawiono drewnianą wiatę na sprzęt, która miała wystarczyć na cztery lata a stoi do dziś. Potem zmontoowano blaszany, tymczasowy hangar, urządzono w nim podręczny warsztat.

Do tego portu coraz liczniej zjawiają jachty polskie i zagraniczne. W niektórych latach wchodzi do Kołobrzegu nawet 100 jachtów bander zagranicznych. Więc z blaszanych kontenerów sklecono baraki, żeby że-

glarze z potrzebą nie biegali pod krzakami, a i mogli umyć się pod prysznicem. Latem na trawniku stoją namioty, kwatery, w nich uczestnicy kursów żeglarskich.

Żeglarze kołobrzescy zwracają się teraz do władz centralnych, wojewódzkich i miejskich, by można było wreszcie dokończyć rozpoczęte dzieło, czyli wzniesienie budynku z urządzeniami socjalno-szkoleniowymi i warsztatem remontowym. Liczą na wsparcie finansowe Głównego Komitetu Turystyki, na Ligę Morską, na przedsiębiorstwa gospodarki morskiej i na wojsko. Wszak młodzi żeglarze są przyszłością pracowników rybołówstwa, marynarki handlowej, wojennej.

Nie opodal, przy Kanale Drzewnym, znajduje się drugi ośrodek żeglarski i wodniacki — Harcerski Ośrodek Morski. Według planów, miała to być piękna baza żeglarstwa bałtyckiego. Tymczasem jest to prowizorka. Jachty i łodzie stacjonują przy drewnia-

nym pomostach, bo budowa bazy senu jest kosztowna. Stoi tam wysłużony statek, służący jako hotel dla 30 młodych kursantów. Stworzono tymczasowe umywalnie i ubikacje. Jest woda, kanalizacja i oświetlenie, teren ogrodzony siatką. Z Komendy Chogawki do Warszawy wciąż wędrują prośby o środki finansowe na utrzymanie tego, co jest i na rozpoczęcie budowy bazy żeglarskiej z prawdziwego zdarzenia.

Mimo katastrofalnego wręcz stanu sprzętu pływającego, mimo prowizorycznych przystani i chałupniczych warsztatów remontowo-konserwatorskich, w ciągu sezonu w woj. koszalińskim w różnych formach szkolenia żeglarskiego uczestniczy ponad 1.000 osób, najwięcej w drużynach ZHP. Są to szkolenia na stopień żeglarski i spływ dzieci z Góscina rzeką Parsętą do Kołobrzegu, udział młodzieży w rejsach pełnomorskich i spływ harcerski z Kalisza Pomorskiego, tradycyjnie już, Dunajem.

SYTUACJA gospodarcza kraju nie sprzyja inwestycjom i zakupom jachtów. Dlatego propozycje działaczy żeglarstwa i sportów wodnych zmierzają do najsensowniejszego wykorzystania możliwości istniejących. Proponują oni, by powołać (istniała dawniej) przy wojewódzkiej radzie żeglarskiej, która decydowałaby, komu i na jaki cel przydzielić pieniądze; czy budować w Kołobrzegu dwie bazy żeglarskie, czy najpierw doprowadzić do końca tworzenie jednej. Proponują, by w programie wyborczym przed wyborami do Sejmu umieścić dokończenie budowy bazy żeglarskiej w Kołobrzegu. Proponują także, by klub i sekcje same zarabiały pieniądze, wykorzystując np. posiadane stolarnie do wyrobu pamiątek morskich. Oczekują przy tym konkretnego wsparcia ze strony Urzędu Gospodarki Morskiej i Podległych mu przedsiębiorstw.

Józef Narkowicz



Znaczki

Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu Polskiego Związku Fila telistów w Koszalinie ogłasza wspólnie z redakcją „Głosu” kolejną serię pytań dla uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich:

1. Podaj datę zakończenia II wojny światowej. Które znaki przypominają tę rocznicę?
2. Od zakończenia II wojny światowej nasz kraj ma granicę z trzema państwami. Podaj co najmniej po jednym przykładzie znaczków PRL, mówiących o każdym z tych sąsiadów.
3. Co oznacza skrót FDC? Czym charakteryzują się te znaki pocztowe?

Kartkę z odpowiedziami, opatrzoną imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem należy przesłać do Komisji Młodzieżowej ZO PZF, skrytka pocztowa 17, 75-950 Koszalin do dnia 4 czerwca br. Uczestnicy kół młodzieżowych podają również nazwę koła. Wśród autorów poprawnych

Nieustający konkurs

odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody rzeczowe w postaci walorów filatelistycznych.

W konkursie kwietniowym na grody wylosowali: Robert Sadowy z KM przy Szkole Podstawowej w Karlinie, Jacek Bartczak z KM przy Zespole Szkół w Polcynie Zdroju, Jolanta Laskowska z KM przy Szkole Podstawowej w Gościnie, Jacek Polak z KM przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Cieluchowie, Adam Piłatowski z KM przy MDK w Koszalinie.

W dniach od 20-30 lipca br. odbędzie się w Koszalinie Wystawa Filatelistyczna „Polonica” — Koszalin 85”, jako impreza towarzysząca Światowemu Festiwalowi Chórów Polonijnych. Już po raz piąty filatelisci towarzyszą festiwalowi.

W wystawie zapowiedzieli swój udział filatelisci z całego kraju. Organizatorzy spodziewa-



ją się, że wystawionych zostanie 60-70 zbiorów. Klasa konkursowa podzielona została na dwie grupy. Pierwsza obejmuje zbiory typu Polonica, a druga — poświęcone historii, nauce, kulturze, sztuce i folklorowi Polski oraz 40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

(mr)
Fot. Kazimierz Ratajczyk



Kuchnia

Jeszcze raz dla młodych mężatek

Dziś — małe dania gorące. Wszystkie porcje na 2 osoby.

PIECZARKI FASZEROWANE

Produkty: 10 dużych, świeżych pieczarek, drobno posiekana zielona natka, 5 dkg startego żółtego sera, sól.

Przygotowanie: Pieczarki oczyść, opłukaj, kapelusze odciń i lekko wydrąż. Korzonki pieczarek drobno pokroć, zmieszaj z natką i żółtym serem, posoli. Tak przygotowaną masę wypełnij kapelusze i zapiekaj je na blasze wysmarowanej margaryną lub masłem w temperaturze 150 stopni C. przez 25 minut. Po dawkę z pieczywem i zieloną sałatą.

KIEŁBASA ZAPIEKANA

Produkty: 8 plasterów jakiegokolwiek grubości kielbasy, tarta bułka, musztarda, ketchup, folia aluminiowa do zapiekania.

Przygotowanie: Plastry kielbasy składaj po dwa, smaruj je w środku musztardą zmieszaną z tartą bułką. Owinąć w folię i zapiekać w gorącym piekarniku przez 25 min. Przed podaniem polać ketchupem. Podawać z sałatką z białej lub czerwonej kapusty i jasnym piwem.

KOTLETY Z JAJ

Produkty: 3 jaja, 3/4 szklanki mleka, 50 g margaryny, 25 g tartej bułki, szczyptę soli, pieprz.

Przygotowanie: 2 jaja ugotowane na twardo (jednego jajka nie gotujemy) obrać i zmielić z namoczoną w mleku i odciśniętą bułką. Połowę margaryny zmieszać z drobno pokrajanym szczyptą i rozetrzeć w misce do dając surowe jajko, zmieloną masę, posolić i popieprzyć do smaku. Z dobrze wyrobionej masy uformować wałek i obtoczyć go w tartej bułce. Pociąć na krążki, które smażyć dwustronnie na pozostałej margarynie. Po dawkę z sałatką lub zieloną sałatką.

Wiktor Naleśnik

Nowa wersja fiata 126 p

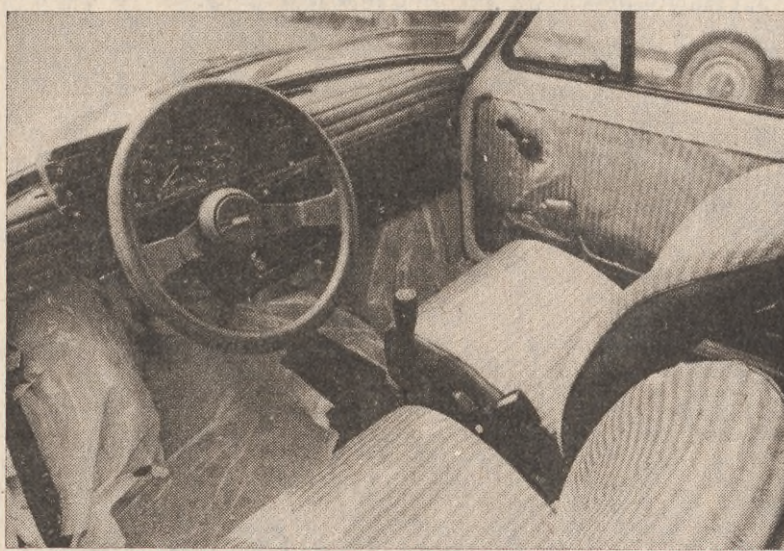
Z taśmy FS Makolitrażowych (zakład nr 2) w Tychach zjeżdżają po kolejnej modernizacji nowe modele fiatów 126p. Wszystkie wprowadzone zmiany zmierzają do lepszego dostosowania malucha do roli samochodu miejskiego oraz osiągnięcia większego komfortu jazdy.

Innowacje obejmują: możliwość położenia oparcia tylnego siedzenia w celu uzyskania większej powierzchni bagażowej, zastosowanie elektrycznej dmuchawy w systemie nawiewu, wyposażenie w elektryczną pompkę spryskiwacza szyb, zmianę stacyjki — po wyjęciu kluczyka automatycznie wyłącza się wszystkie odbiorniki prądu, oraz dodatkowe wyposażenie w dwie lampy (czerwoną) przeciwmgielną i (białą) cofania. Zastosowano również nowe profile elementów z tworzyw sztucznych, wykluczających zahaczenie pieszego.

Wszystkie modernizowane egzemplarze mają przedłużoną żywotność od 3 do 4 lat dzięki wprowadzeniu katodowej metody antykorozyjnego zabezpieczenia nadwozia.

Zmiany te i udogodnienia zaproponowane przez FSM zostały uzgodnione i opracowane wspólnie z firmą Fiat, która kupi dodatkowo ok. 5 tys. nowych modeli.

Na zdjęciu: zastosowano nową tapicerkę z materiałów tekstylnych. Fot. CAF — St. Jakubowski



Zagadka

Postycja na diagramie (białe: Kgl, Hb7, Wa1, Wd1, Gcl, Sbl, p. a2, b2, f2, g2, h2, czarne: Ke8, Hf6, Wa8, Wg7, Gd4, Ge6, p. a7, c4, c6, f7, h7) powstała w partii Szumow — Jenisch, 1854. Prosimy podać zapisem szachowym, w jaki sposób czarne za matowały przeciwnika. Rozwiązania prosimy nadsyłać tylko na kartach pocztowych (z dopiskiem „Zagadka szachowa”) w ciągu 6 dni od ukazania się Zagadki (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji „Głos Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

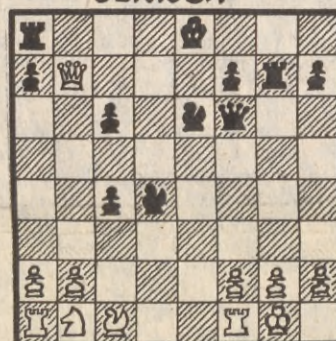
Wśród tych Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie, zostanie rozlosowana nagroda książkowa. Prawidłowe rozwiązanie zagadki z dnia 11-12.05.85 (partia Kuligowski — Nogueiras, 1980 1.S:e4! i czarne pod dały się 1. ...G:b2 2. Shf6+ Kf7 3. Wh7 mat.

Nagrodę wylosował Ryszard Chodorowski, ul. P. Findera 30/1 76-200 Słupsk. (msz)

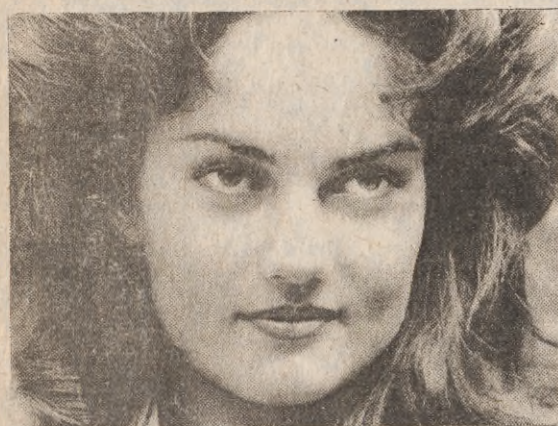


Szachy

JENISCH



SZUMOW



Uroda

Nierzadko komplementujemy matkę, że wyglądem swym niewiele się różni od córki. Duży plus dla tej pierwszej, jeśli wykazuje także zainteresowanie estetyką wyglądu zewnętrznego, higieną osobistą i zabiegami kosmetycznymi. Efektem jest jej własny młody i zdrowy wygląd, dobre samopoczucie.

Jednak odmiennych uczuć doznają, jeśli różnica lat jednego pokolenia zaciera się na skutek nieprawidłowych zabiegów latorośli. A niestety, takie przypadki spotykamy często. Rozumiem, że to co było zabronione jeszcze parę lat temu w mojej szkole, zupełnie naturalnie przyjmowane jest w obecnym „ogólniaku” czy „ponadpodstawówce”.

Popatrz na swoją mamę!

Młodość szesnasto—osiemnastoletnia przychodzi do szkoły już bez fartuszków (któż pamięta o tym „zabytku”) w ładnych ciuzkach z modną fryzurką. Nie razi to ani nauczycieli, ani rodziców. O ile jeszcze makijażu w szkołach się nie spotyka, to popołudniowe lub też wieczorne buzie nastolatki często kapia od jego nadmiaru. Nie jestem przeciwniczką makijażu. Choćby z racji swego zawodu, z własnej praktyki, zdaję sobie sprawę jak wiele może zyskać kobieta ręcznie posługując się tym co chemia upiększająca wyprodukowała.

Ale razi przesadą — nieprawidłowe stosowanie kosmetyków wtedy, kiedy po prostu na to za wcześnie.

Nastolatka niesłusznie i niepotrzebnie stosuje zabiegi z zakresu kosmetyki zdobniczej, chcąc dodać sobie lat, wyglądać dorosłej. Jak dziwna i śmieszna parę tworzy ze swym chłopcem — równieżnikiem, który przecież w podobny sposób nie może dodać sobie lat. Dziewczeta często zapominają o podstawowych zasadach związanych z malowaniem. Makijażu nie można traktować jako sztuki samej w sobie, nawet tego najefektywniej i najładniej wykonanego. Jest to uzupełnienie całości, a więc wymaga odpowiedniego stroju, fryzury. Jeśli nie posiadamy zapierającego dech widoku nie należy ryzykować i występować w zbyt ekstrawaganckim i szokującym makijażu. Jeżeli jednak dziewczyna nie może zrezygnować z małej korekty własnego wyglądu, niech będzie to makijaż delikatny i dyskretny. Arsenał kosmetyków radzę wskazać odłożyć na potem, teraz zaś wykorzystać atut jakim jest młodość.

Iwona Kołodziej
Fot. Jerzy Patan



Motoryzacja

Samochód na diecie

Kontynuujemy cykl kącików motoryzacyjnych poświęconych problematyce paliwowej. W jaki sposób można obniżyć do minimum zużycie drogiego i deficytowego paliwa? Jak eksploatować samochód w sposób tani i oszczędny?

Tym razem pragniemy powołać się na zamieszczone w książce Andrzeja Dzierżanowskiego „Fiat 126p na co dzień” opinie specjalisty, doc. Karola Pioniera z Zakładu Technicznej Eksploatacji Pojazdów w Instytucie Transportu Samochodowego: „Na zużycie paliwa składa się wiele różnych czynników: eksploatacyjnych, drogowych, konstrukcyjnych. Mają więc na to wpływ: sposób jazdy, stan techniczny samochodu, jakość stosowanych paliw, prędkość, stan dróg, warunki atmosferyczne, płynność ruchu, konstrukcja silnika i pojazdu. Dopiero uwzględnienie tych wszystkich elementów pozwala na określenie prędkości ekonomicznej. Jest ona oczywiście dla różnych marek i różnych samochodów inna. Ruch samochodowy odbywa się poza tym w różnych warunkach. Kierowca zmuszony jest do stałych zmian prędkości. Napotyka na wzniesienia, wyprzedza inne samochody, zwalnia i zatrzymuje się przed skrętozwojami, jeździ po śliskiej nawierzchni, przy wiejącej pogodzie. (...) Przeprowadziliśmy badania zużycia paliwa w mieście i poza miastem. Ten sam doświadczony kierow-

ca przejeżdżał identyczny odcinek drogi prowadzący samochodem „ostro” i „oszczędnie”. W pierwszym przypadku zużywał od 18 do 42 procent paliwa więcej. Podobne badania prowadzone były w terenie górkim. Kierowcy jadący fiatami 125p, przejeżdżali jedyną trasą z trzema limitami prędkości: 60, 70, 80 km/h, a następnie z szybkością według własnego uznania. Największe zużycie paliwa wystąpiło podczas utrzymywania stałej prędkości 60 km/h, a najmniejsze kiedy jechano z dowolną szybkością, której średnia wynosiła 79,3 km/h.”

A więc sposób prowadzenia samochodu, technika jazdy — ma decydujące znaczenie dla zużycia paliwa. Rzecz w tym, by dostosować prędkość do odpowiedniego zakresu obrotów silnika, by w każdej sytuacji samochód poruszał się na odpowiednim biegu, by praca silnika była utrzymana w obszarze maksymalnego momentu obrotowego. Posiadacz „maluchów” powinien na przykład zdawać sobie sprawę, że dla fiata 126p prędkość ekonomiczna wynosi 60-80 km na godzinę na czwartym biegu. „Choć dzi również — twierdzi doc. Pionier — o umiejętność przyspieszania i opóźniania prędkości pojazdu odpowiednio do sytuacji drogowej. Trzeba unikać zbędnych hamowań, wykorzystywać to co czerwonych świateł, wykorzystywać rozbieg przy wjeżdżaniu na wzniesienia, wyłączać silnik przy dłuższych postojach. Szalenie istotne jest opóźnianie właściwego sposobu jazdy w trudnych warunkach drogowych i atmosferycznych — po śniegu, pod wiatr, po śliskiej nawierzchni i tak dalej”.

Dodajmy jeszcze, iż jazda ekonomiczna, to nie tylko najmniej zużycie paliwa, ale również należyta eksploatacja „czterech kółek”. Zarówno mniejsza, jak i większa od ekonomicznej prędkość ma bowiem wpływ na zużycie paliwa w mieście i poza miastem.



Dom

Balkonowe ozdoby

Loggia, tarasy i balkony są przedłużeniem wnętrza mieszkaniowych. Dlatego nie bez znaczenia jest ich wygląd. Tym bardziej, że zarówno w wiosenne, słoneczne dni, jak i niemal przez całe lato są one „podręcznym” miejscem do rekreacji. A co może bardziej zdobić tę wysuniętą część mieszkania, jak nie kwiaty?

Z balkonu, zwłaszcza większego, można stworzyć prawdziwy ogródek. Natomiast stosując odpowiednie rośliny pnące — zmieni się go w ukwieconą altanę. Zależy to, oczywiście, od możliwości finansowych i zdolności do majsterkowania. A wówczas bal-



Na zdjęciu: oto piękne loggie, ale zamiast kwiatów... suszarnie!

kon lub loggia może stać się ulubionym miejscem, gdzie można zająć się lekturą lub przyjąć gości na popołudniową herbatę czy kawę. Rośliny izolują bowiem balkon od hałasu i ulicznego kurzu.

Jak należy zabrać się do zagospodarowania balkonu? Bratki lub stokrotki trzeba zastąpić roślinami letnimi, których wybór jest znacznie większy. Tym samym jest więcej możliwości kompozycyjnych.

Wybierając rośliny do obsadzenia balkonu, należy wziąć pod uwagę ich wysokość oraz miejsce, gdzie będą rosły. W skrzynkach znajdujących się na dłuższym boku balkonu (od strony frontowej) powinno się sadzić rośliny średniej wysokości, maksimum do 25-30 cm, przy czym wskazane są takie, które rozkrzewiają się od dołu. W ten sposób unikniemy widoku łodyg, które nie są dekoracyjne. Przy wyborze roślin należy również kierować się nasłonecznieniem balkonu. Niektóre rośliny wolą na przykład rosnąć w miejscach półcienistych.

Idealem każdego posiadacza balkonu jest chyba taki balkonowy ogródek, który byłby ukwiecony przez cały rok (od wiosny do jesieni). Można to osiągnąć właśnie poprzez dobór odpowiednich kwiatów. Takich, które kwitną teraz, w maju, czerwcu, a także w późniejszych miesiącach. Dobrze jest więc między sadzonki roślin kwitnących wiosną oraz wczesnym latem posadzić nasioną lub sadzonki roślin pnących oraz jesiennych.

Niektórzy sadzą do skrzynek balkonowych rośliny, które mogą przetrwać w nich parę lat. Są to tzw. byliny. Rośliny te roz poczynają wegetację wiosną i kwitną przez całe lato, a niektóre gatunki także jesienią. Likwidując przekwitłe bratki i stokrotki warto zastanowić się, czy w ich miejsce nie posadzić właśnie bylin. A jeżeli ktoś woli kwiaty sezonowe, doradzamy karłowate dalia, wszystkie odmiany begonii, szalwii i petunii.

Mik

Lato w kropki

Moda

Trudno o porę roku bardziej sprzyjającą dziewczęcej urodzie. Latem jesteście zwykle beztroskie — bo przecież wakacje, uśmiechnięte i pięknie opalone, bo w waszym wieku można korzystać z dobrodziejstw słońca bez ograniczeń.

Jak ubierać się latem? Najważniejsza wskazówka, a podkreśla ją do wszystkich projektanci mody — strój powinien być wesóły i bardzo kolorowy. Młoda dziewczyna może pozwolić sobie na pełną dowolność w doborze części garderoby, fasonów, deseni. Najmłodniejsze letnie kolory są jakby żywem wzięte z palety malarza. Na pierwszym miejscu wymienię przesłone barwy pastelowe — od uniwersalnej bieli, poprzez różę, jasne błękity po blade pomarańcze. Drugi nurt barw jest bardziej żywy, króluje w nim ostre czerwienie, żółcie, turkusy.

Wspólną cechą letnich strojów jest ich obszerność, tak zwany luz. Spodnie szerokie, z dużymi kieszeniami, najczęściej odsłaniające kostki; bluzki, podkoszulki luźne, nawet za duże. Modny szczegół: na bewielni, gładki lub w paski podkoszulek zakładany bardzo obszerną bluzkę koszulową, bajecznie kolorową, na przykład w duże kwiaty, pal-

my, wreszcie kropki. No właśnie, kropki! Po latach przerwy powracają do łask. Białe na kolorowym tle lub odwrotnie, większe, mniejsze — bardzo modne. W kropki może być spódniczka, bluzka, sukienka, dosłownie wszystko. Wskazane łącznie kilku różnych kropkowych tkanin, słowem — pełna dowolność.

Zwracam uwagę na oryginalne ozdabianie głowy — okrecenie jej kolorową chustką, śmieszne przewiązanie cienkim szale, włożenie daszka. Ładnie wygląda i chroni głowę przed słońcem.

Letni strój jest więc swobodny, luźny, niekropujący. Musi być taki — twierdzą znawcy — aby go założyć i potem o nim zapomnieć.

Na koniec trochę awangardy. Podobno znów modne są sztuczne rzęsy. Tym razem jednak nie są to czarne, gęste „szczotki”, ale pojedyncze rzęsy wklejane między naturalne. Najdziwniejsze są jednak kolory: purpurowe, fioletowe, błękitne. Właśnie na takie kolory modne i odważne dziewczyny powinny malować rzęsy tego lata. Jak kolorowo, to kolorowo!

Spójrzcie na zdjęcie. Czekaj nas kolorowe lato w kropki! Życzę przyjemności!

Ala

Reprodukcja: Jerzy Patan





NIGDY sztuka dla sztuki

Rozmowa z HENRYKĄ RODKIEWICZ
twórcą Teatru „Dialog”

Henryka Rodkiewicz w miniaturze Janiny Garyckiej.

— Dwadzieścia pięć lat kosza-
lińskiego „Dialogu”, to tyleż lat
Twojej działalności. Ale powiedz
co było przed Koszalinem? Wiesz,
że zaczynałaś pracę artystyczną
w Krakowie, w Teatrze Rapso-
dycznym u Mieczysława Kotlar-
czyka.

— Interesowała mnie zawsze
literatura i dialogi, wybrałam
rodzaj teatru, który prezentował
dobrą literaturę. Właściwie te-
atr interesował mnie w znacz-
nie mniejszym stopniu. Obcowa-
nie z dobrą literaturą dawało
mi znacznie więcej.

— A zatem w Krakowie może
my szukać początków „Dialogu”
bowiem jest to przede wszystkim
teatr literatury.

— Niewątpliwie tak. Potem
byłam w Poznaniu jednym z
trzech kierowników literackich i
wywodziłam do Kielc, do tea-
tru Ireny i Tadeusza Byrskich.
Miałam tylko wystąpić gościnnie
w „Drobie do Czarnolasu” Mali
szewskiego, ale zostałam i gra-
łam jeszcze w Molierze, Perzys-
kim, „Księżniczce w dramacie
Zeromskiego”, „Uciekła mi prze-
pioraczka”. Później wyjechałam
do Rzeszowa, grałam w „Wese-
lu” Wyspiańskiego, w „Ballady-
nie” Słowackiego rolę Goplany,
którą bardzo nie lubiłam. W
ogóle lubię rolę zdecydowaną i
zawsze cierpiałam z powodu a-
mante, jakie zlecał mi grać
Byrscy. Z Rzeszowa przyjecha-
łam do Koszalina. I to wszystko.

— Było to podczas dyrektorki
Tadeusza Aleksandrowicza i dziel-
nie pomagała Marysi Ursyn pod
czas pracy nad spektaklem „Prze-
mysława II” Brandstaettera, któ-
rym otwierano słuszną scenę.
No i tutaj wymyśliłaś sobie Teatr
„Dialog”. Stworzyłaś zespołowi
fundamenty ideowe i artystyczne,
ale także i ten budynek, siedzi-
bę Stowarzyszenia i Teatru. Ma-
ło jest ludzi, którzy oddaliby tak
bez reszty swój czas, siły, umie-
jętności zespołowi, w którym się
wo amatorsko nabrało na po-
wrót szlachetnego brzmienia.

— To przede wszystkim zasłu-
ga Tadeusza Ogi, ówczesnego oj-
ca miasta Koszalina, który oddał
nam Domek Kata na siedzibę.
Wreszcie zasługa Feliksa Ptasz-
skiego, wówczas Wojewódzkiego
Konservatora Zabytków, który
spokrewnił wykonał projekt ada-
ptacji budynku na potrzeby
„Dialogu”, pilnował robót. Wpraw-
dzie ze SFOS-u otrzymaliśmy
trochę pieniędzy, ale przede wszy-
stkim zrobiliśmy wszystko spo-
łecznie. Członkowie „Dialogu”
pracowali fizycznie, budowali,
wycinali gruz, malowali. Arty-
ści plastycy, Ludmiła i Jerzy
Fedorowiczowie, społecznie zapro-
jektowali kolorystykę ścian. Tu-
taj wiele ludzi pracowało...

— No i na tym strawiłaś o-
krągłych dwadzieścia pięć lat.
Podłogi, sufity, dachy, krzesła,
metaloplastyka — ileż tych co-
dziennych, pozornie małych spraw
wymagało Twojej uwagi i czasu.

A przecież w ciągu tych lat od-
było się jeszcze wiele tam pre-
mier. Dokładnie ile?

— Dwadzieścia osiem premier
„dużych”, tak nazywam premie-
ry zasadnicze, znaczące dla „Dia-
logu” oraz ponad czterdzieści
programów okolicznościowych, wie-
le chorów poetyckich, monodramów.
Niekiedy były one nawet długo
grane, ale miały charakter bar-
dziej kameralny, okoliczności-
wo często. Jak widać, nie mar-
nowaliśmy czasu w „Dialogu”.

— Działając tutaj, utrzymywa-
łaś kontakty z wieloma ludźmi,
których poznałaś w latach po-
przednich, w czasie pracy w tea-
trach zawodowych. Myślisz o Ire-
nie i Tadeuszu Byrskich, pani
Irene Pikiel.

— Ale nie zawsze wśród tych
przyjaciół byli tylko ludzie tea-
tru, choć niewątpliwie ludzie
znający w kulturze polskiej. Ire-
na i Tadeusz Byrscy nie tylko
tworzyli teatr, ale tworzyli śro-
dowisko. To byli ludzie jak z
„Poematu pedagogicznego”. Ma-
karenki. Nawet w Kielcach rea-
lizowaliśmy sceniczną wersję
„Poematu pedagogicznego”, Byr-
ski grał Makarenkę, a ja Lidocę.
Nie ukrywam, że działalność
państwa Byrskich zaważyła na
moim życiu i postępowaniu, sta-
ram się ich naśladować w two-
rzeniu środowiska wokół teatru.

— Czyli wyszłaś z „Poematu
pedagogicznego”.

— W jakimś sensie. Ale też na
moim życiu, zarówno prywatnym
jak i artystycznym, zaważyła
także postać Ireny Pikiel. Sceno-
grafa, społecznika, twórcę bar-
dzo ciekawych form teatru lalko-
wego. Jeszcze teraz, ze Skoli-
mowa, przysyła mi propozycje
repertuarowe. Zresztą podczas
pracy nad „Pochwałą głupoty”
pani Irena dostarczyła mi ogrom-
nej literatury na temat Erazma

z Rotterdamu i to w różnych je-
zykach. No i jej dziełem były
wspaniałe scenografie w naszym
teatrze.

— Byli jeszcze tacy ludzie jak
Wilam Horzyca, Hugon Moryciń-
ski, Mieczysław Kotlarczyk...

— Honorowy członek naszego
Stowarzyszenia, nie można o nim
zapomnieć, podobnie jak o Wo-
ciechu Natansonie, zawsze przy-
jazył, wreszcie o Krystynie Mi-
łobędzkiej i Andrzeju Falkiewicz-
cu. Obaj Falkiewiczowie wiele
w „Dialogu” zaważyli. And-
rzej Falkiewicz był naszym ci-
chym kierownikiem literackim, a
Krystynie wiele zawdzięczam re-
żyserując „Łakę” Bolesława Leś-
miana zarówno tutaj, jak i w
Teatrze Polskim w Poznaniu.

— I cały Twój dojrzały ży-
cień zamieszkała się w „Dialogu”,
gdzie zrealizowałaś „Różę” Ze-
romskiego, „Kleopatę” Norwida,
„Everymana”, „Studium przed-
miotu” Herberta czy też „Wy-
zolenie” Wyspiańskiego. Czy or-
ganizując ten zespół, sądziłaś, że
będzie on trwał tyle lat?

— Byłam o tym przekonana.

— Bo ja nie zawsze, zwłaszcza
w pierwszych latach, kiedy nie
było się gdzie podziąć.

— Pięć lat przenosił się z
miejsc na miejsce: szkoła mu-
zyczna uczyła nam swego lo-
cusa, ZMS, WDK, redakcja „Gło-
su Koszalińskiego”, prywatnie mie-
szkania. Ale przecież pracowali-
śmy, dawaliśmy premiery.

— I to także aktualne, często
bardzo związane z potrzebą chwi-
li, jak choćby W. Borcherta „Pod
drzewami”, czy też „Japończy-
cy” W. Weyraucha, czy też
dziesiątki małych programów. To
zawsze były premiery znaczące,
nigdy sztuka dla sztuki.

— Po to człowiek wypowiada

się artystycznie, aby coś w życiu
spełnić, ulepszyć.

— Sądzę, że gdyby „Dialog”
był oderwany od tego, co niesie
życie, nie przetrwałby tych
dwudziestu pięciu lat. Stulecie He-
banowski, przeglądając kiedyś
repertuar „Dialogu”, stwierdził,
że to są loty człowieka myślące-
go. Miał zresztą wielkie mniema-
nie o Twojej kulturze literac-
kiej. Taki teatr tworzyłaś.

— No, ale też miałam wokół
siebie ludzi myślących.

— To też Twoja zasługa.

— Jednak mieć sojusznika, któ-
ry uważa, że program antyczny,
czy „Róża” Zeromskiego czy też
„Pochwała głupoty” Erazma z
Rotterdamu to pozycje po-
trzebne, wiele znaczy. Teatr to
sprawa wyboru i człowiek musi
wybierać z tego bogactwa, jakie
go otacza. I wtedy jest twórcą.
Trzeba umieć wybrać i być za to
odpowiedzialnym. Ot i cała filo-
zofia życia.

— A co sobie najwyżej cenisz
z tych lat, jakie tu przepraco-
wałaś?

— Publiczność, jej reakcję pod
czas przedstawień. Pracę naszych
aktorów nad tworzeniem przed-
stawień, często do długich go-
dzin nocnych, a nawet rannych.
Trudno byłoby wymienić wszyst-
kich, którzy na to zasługują, prze-
winęło się przez „Dialog” ze dwie
ście osób i każdy coś tu wniósł,
ale i wyniósł.

— Każdy człowiek żyjący świą-
domie, i daje coś z siebie i umie
korzystać od innych.

— Artysta, który uważa, że
wie już wszystko, przestaje chy-
ba być artystą.

— Pewnie masz rację. Jeśli
jednak masz zamiar wymienić
kilka nazwisk, musisz zacząć od
Jerzego Domina. Wszystko zaczę-
ło się od niego.

— Muszę zacząć od całej rodzi-
ny Dominów. Jerzy i Adolf Do-
minowic, Nina, żona Adolfa.
Edward Domin i Natalia — żona
Jerzego współpracująca z nami.
No i honorowy członek Stowa-
rzyszenia, Dominik Domin, ojciec
rodu. Wreszcie Wacław Dąbrow-
ski, Eugeniusz Radliński, robot-
nik, który działając w „Dialogu”
zdał maturę i skończył wyższe
studia. Stenka Tomaszewska, Kry-
styna Kost, Ewa Kuligowska, Ja-
nek Głomka. — I Jerzy Bieliński
długoletni prezes Stowarzyszenia
i obecny prezes Mirosław Krom.
A poza tym członkowie Stowa-
rzyszenia, jak chociażby matema-
tyczka Krystyna Gospodarek, któ-
ra nam bardzo pomaga; Małgo-
rzata Napieralska, Zofia i Jan
Rzeszewscy, od lat związani z
„Dialogiem”, Bogdan Jankowski
oraz Krystyna Maciejewska, któ-
ra literacko wspomaga „Dialog”,
inż. Witold Gulbiński, Mieczys-
ław Moraczewski z Darłowa.
No, trudno wszystkich wymienić,
bo i jak?

— Z przedstawień, jakie rea-
lizowałaś, które najwyżej cenisz?

— „Pochwałę głupoty” Erazma
z Rotterdamu, „Łakę” Leśmiana,
„Różę” Zeromskiego, i taką
drammę poetycką pod tytułem
„Aktor”, ukazującą różne twarze
człowieka w życiu. A najwyżej
ze wszystkich „Obronę Sokrate-
sa” Platona w wykonaniu Jerze-
go Domina.

— Tego się słucha dwadzieścia
pięć lat. „Dialog” zaczął swoją
działalność, wybierając dla siebie
nazwę, od programu antycznego,
z tytułowanego „Nie będzie koń-
ca dialogu”. Z tego programu
znów dzisiaj, w dniu jubileu-
szu, posłuchamy „Obronę Sokra-
tesa”. To znamienne. Wypada Ju-
bilatom życzyć, aby nie było koń-
ca „Dialogu”.

Rozmawiała:
Jadwiga Ślipińska



„Róża” Stefana Zeromskiego na scenie Teatru „Dialog”. Wacław Dąbrowski — Czarowie i Tadeusz Miłobędzki — żołnierze.

SPOŁECZNE OGNISKO MUZYCZNE w Koszalinie,
ma długoletnie piękne tradycje wzorowej działalno-
ści, a dziś też zalicza się do bardzo prężnych placówek
w regionie. Od paru lat jest też ogniskiem okręgowym, w
ramach którego działa jeszcze 7 takich placówek typu fi-
lialnego, znajdujących się w różnych miejscowościach — w
Darłowie i w Białogardzie oraz w 5 wsiach. W okręgu z
ognisk korzysta 250 uczniów, a w samym Koszalinie aż 160
słuchaczy. Jest to więc największa tego rodzaju placówka
w województwie.

Ognisko w Koszalinie, choć
większe, w przeciwieństwie do
wielu innych, nie ma, niestety,
najlepszych warunków lokalo-
wych, co zaważyło na realizację pro-
gramu nauczania. 6 niedużych
pokoiików przy zindywidualizo-
wanym toku nauczania, to do-
prawdy niewiele. — Trzeba się
dobrze pogimnastykować, by u-
łożyć plan zajęć, łączący potrze-
by z możliwościami, uwzględnia-
jący też i to, że słuchacze, naj-
częściej uczniowie szkół podsta-
wowych, mają zajęcia w róż-
nych porach dnia — mówi Fran-
ciszek Stańczyk, dyrektor SOM.

Instrumenty i sprzęt trzeba re-
perować, stroić. No i jeszcze jed-
na poważna pozycja — wysoki
czynsz. Zjada on niemal w całość
ci roczną, planową dotację. Inne
ogniska w województwie, korzy-
stające z pomieszczeń placówek
kultury czy szkół muzycznych,
takiego wydatku nie ponoszą, są
więc w lepszej sytuacji. Wydaje
się, że Urząd Miasta — skądin-
ąd życzliwy Ognisku — może
ten problem rozwiązać w sposób
korzystny dla tej zasłużonej pla-
cówki, a także pomyśleć o po-
prawie jej trudnych warunków
lokalowych. Ewentualna podwyż-
ka opłat nie będzie korzystna

SPOŁECZNE OGNISKA MUZYCZNE

Wieczni słudzy Polihymnii

Placówka tętni życiem od rana
do wieczora, wykorzystuje się
też wolne soboty, będące prak-
tycznie jedyną okazją do zajęć
grupowych z muzykalnością czy
ćwiczeń zespołów artystycznych.
W dwóch działach — dziecięcym
i młodzieżowym — naucza się
gry na pianinie, akordeonie, git-
arze i saksofonie. Rozpiętość
wieku jest bardzo duża — od
przedшкоłaków po trzydziesto-
parolatków z dyplomami wyższej
uczelni. Są nawet rodzice, bo jak
powiadała, sami muszą też coś
umieć, by pomagać swoim po-
ciechom.

Do Ogniska, jak każdej tego
typu placówki w regionie, może
należeć każdy, kto chce spróbo-
wać swoich sił w muzykowaniu,
śpiewaniu. Egzamin ma charak-
ter bardziej orientacyjny niż se-
lekcyjny. Ogniska nie zapewnia-
ją pracy, nie ułatwiają startu
zawodowego, a jednak nieprze-
wanie cieszą się dużym, społecz-
nym zainteresowaniem. Obecnie
im zamiar dublowania szkół mu-
zycznych, mających swój rygo-
rystyczny program nauczania z
określonymi wymogami. Mogą
jednak stanowić bazę rekruta-
cyjną dla szkolnictwa muzyczne-
go.

Gdyby nie ciasnota lokalowa,
Ognisko w Koszalinie mogłoby
skupić znacznie więcej słuchaczy.
Patronują mu Wydział Kultury
Urzędu Wojewódzkiego, władze
miasta oraz Koszalińskie Towar-
zystwo Muzyczne. Posiada ono
w dostatecznej ilości dobrej kla-
sy sprzęt muzyczny zakupiony
własnie przez patronów. Z tego
też źródła na wsparcie działalno-
ści Ogniska, jego niemałych po-
treb, płyną zlotówki w formie
dotacji. Jednak wydatki są też
duże i pieniędzy często ledwie
starczy. Podstawowym bowiem
źródłem utrzymania placówki,
jak w całym kraju, są opłaty uc-
ześników. A nie należą one do
najmniejszych — sięgają obec-
nie 1.000 zł od osoby. Nie wy-
klucza się, że od nowego roku
szkolnego trzeba je będzie jesz-
cze podwyższyć.

Nie może być pociechą fakt,
że w wielu województwach już
dziś są one wyższe. SOM w Ko-
szalinie, jak inne ogniska, musi
z wpływów pokryć uposażenia
kadry pedagogicznej — zgodnie
z wymogami Karty Nauczyciela
przez okrągły rok. Dotacji nie
wolno przeznaczać na fundusz
płac i delegacji, jak również wy-
datki z funduszu bezosobowego.

dla Ogniska i słuchaczy — twier-
dzi słusznie Franciszek Stańczyk.
Ta w założeniach dostępna dla
wszystkich placówka może stać
się bardziej elitarna.

Jakimś wyjściem z sytuacji —
w skali całego kraju zresztą —
byłoby zwiększenie dotacji z Fun-
duszu Rozwoju Kultury. Ognis-
ko w Koszalinie ma dobrą, usta-
bilizowaną kadrę pedagogów i
niemałe możliwości zwiększenia
naboru słuchaczy — pod warun-
kiem poprawy warunków lo-
kalowych. Tradycyjnie też je-
go wychowankowie uzyskują
znaczące sukcesy w regionalnych
i krajowych przeglądach dorob-
ku artystycznego SOM. Często
też słuchacze i zespoły Ogniska
występują z koncertami i popi-
sami w różnych środowiskach
miasta i regionu.

W województwie koszalińskim
w tym roku szkolnym działają
33 społeczne ogniska muzyczne,
skupiające ponad 700 słuchaczy.
Większość z nich pracuje — co
godne podkreślenia — na wsi.

Warunki lokalowe, w jakich
pracują ogniska, nie należą do
najlepszych, a czynsz opłacają
właściciele obiektów. Ostatnio po
wielu korowodach i latach tułac-
ki SOM w Kołobrzegu otrzymało
nową siedzibę — budynek starej
łaźni nad Parsętą. Potrzebny
jest oczywiście gruntowny, dość
kosztowny remont. Władze koło-
brzeskie obiecały daleko idącą
pomoc. W terenie są natomiast
poważne kłopoty z pozyskaniem
fachowej kadry pedagogów —
muzyków. To jest bodaj najwa-
żniejsza przeszkoda w rozwoju
ognisk i pomnażaniu szeregów
ich słuchaczy.

Duże trudności sprawia też zu-
żyty sprzęt, kłopoty z jego za-
kupieniem — nawet wówczas,
gdy władze lokalne potrafią zna-
leźć pieniądze. Tu jednak z po-
mocy spieszy KTM, któremu
udało się ostatnio np. wyposa-
żyć w instrumenty muzyczne
SOM w Złocienku. To ostatnie,
z siedzibą w Złocienku Ośrodku
Kultury, uzyskało także
znakomite warunki lokalowe. Na
leży też ono do przodujących
placówek i okręgów w wojewód-
ztwie. Zaś w sobotę 25 bm. w
Czaplinku odbędzie się 10. wo-
jewódzki, jubileuszowy koncert z
udziałem wszystkich ognisk mu-
zycznych, będący dobrą okazją
do zbilansowania dorobku arty-
stycznego tych sympatycznych i
jakże potrzebnych placówek.

Jerzy Rudzik

Koszalińskie profile artystyczne

Nowe nazwiska

U KAZAŁ się właśnie, trzynasty już
z kolei, tom „Profilów Kultu-
ry”, periodycznego wydawni-
ctwa Koszalińskiego Towarzystwa
Społeczno-Kulturalnego. „Profil
Kultury” wydawane są od kilku lat,
corocznie po 2-3 tomy, w nieregul-
arnych odstępach czasowych i...
pozostają bodaj niedostatecznie do-
strzegane w życiu kulturalnym re-
gionu.

Dzieje się tak może zresztą za-
sprawą zbyt „uniwersalnego” tytu-
łu, nie wskazującego czytelnikowi
na regionalny, koszaliński rodowód
i tematykę tej serii wydawniczej.
Na uwagę zasługuje zaś ona z pe-
wnością. Zwalczając ze strony dzia-
laczy i pracowników kultury, śro-
dowisk twórczych i tych wszyst-

kich, którzy miejscowym życiem kul-
turalnym i artystycznym trochę gło-
biej się interesują. W dotychczas
wydanych tomach poruszono bo-
wiem wiele tematów dotyczących
dorobku w tej dziedzinie, aktualnych
zagadnień oraz perspektyw kultury
i twórczości artystycznej w Kosza-
lińskim, nierzadko w połączeniu z
problematyką społeczną, demogra-
ficzną i ekonomiczną, nieraz w to-
nie dyskusyjnym i polemicznym.

Zeszyt (jeśli tak można powie-
dzić o książce liczącej 251 stron)
trzynasty, zredagowany przez Józe-
fa Narkowicza, przynosi spór per-
ce opracowań publicystycznych do-
tyczających twórczości artystycznej
w Koszalinie, kilkanaście epowie-
dań i fragmentów prozy oraz wie-

szesnaście autorów mieszkają-
cych w województwie.
Interesujący szkic o twórczości i
drodze życiowej nestora koszaliń-
skich plastyków Bolesława Kurza-
wińskiego, przedstawia J. Urbanow-
icz. O trzydziestoletnich dziejach
Bałtyckiego Teatru Dramatycznego
pisze S. Zajkowska, przy czym nie
jest to tylko powtórzenie znanych
z innych publikacji faktów z histo-
rii tej placówki, ale próbą indywi-
dualnego, własnego spojrzenia na
kolejne dokonania teatru. Z. Cie-
chanowski prezentuje dane doty-
czące polonii zagranicznej — szko-
da, że w nikłym powiązaniu z waż-
nym imprez kulturalną jaką jest
koszaliński festiwal chórów polonij-
nych. Przedstawiono także, piórem

tycznie spojrzeć na dorobek ostat-
nich zwłaszcza lat BTD, zostano-
wić się nad aktualnym kształtem
i przyszłością świdwińskiego kon-
kursu im. Śpiewaka, ustosunkować się
do watorów i słabości nowych prze-
jawów miejscowej twórczości poe-
tyckiej i prozatorskiej? Chyba wła-
śnie „Profil Kultury” są najdogod-
niejszym miejscem do takich dys-
kusji i polemik. A dyskutować i
spierać się jest o co.

Oczywiście są też opowiadania i
fragmenty twórczości dojrzałej, za-
ostrzające apetyt na większą ca-
łość; są również strony prozy za-
powiadającej dużo więcej na przy-
szłość.

A. Polan

SOBOTA

25 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.50
6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 - TV Technikum Rolnicze
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na dziale
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” i film hiszp. z serii „Niebieskie lato” - wznow.
10.40 Teatr TV - Józef Błaziński: „Rozbitki”, reż. J. Słotwiński z cyklu: „Historia dramatu polskiego”
12.30 Poradnik rolniczy
13.00 Cykl polski przedstawia: „Interdix”
14.00 „Z Polski rodem” - mag. polonijny
14.30 Program wojskowy
15.10 TV lista przebojów
15.40 Dla niesłyszących: „W świecie ciszy”
16.10 „Królowa Bona” - odc. IV filmu. serialu TVP, reż. J. Majewski; w roli tytułowej: Al. Słaska
17.10 „Morze wokół nas” - I
17.40 „Za życiem - przeciw zagładzie” - program kulturalny
17.55 „Człowiek dla człowieka” - mag. PCK
18.05 Losowanie Toto Lotka i zakładów specjalnych
18.20 „Pegaz”
19.00 Dla dzieci: „Bolek i Lolek”
19.10 „Muzeum rodzinne” - rep.
20.00 XXX Konkurs Piosenki „Euro-wizji” 1985
22.25 Rezonans - telewizyjny miesięcznik muzyczny
23.25 SPORT
0.15 Kino nocne: „Kalkuta” - krymin. film RFN z serii „Derrick”, reż. A. Weidenmann; w rolach gl.: H. Tapper i F. Wepper

PROGRAM II

Dzienniki: 13.30, 19.30 i 22.45
12.00, 12.30 i 13.00 - NURT (powtórzenie wykładów)
13.40 Dla młodych widzów: „5 - 10 - 15” - zespół „Dom” przedstawia
14.55 „Nowe światy” - odc. dok. filmu bryt. TV z serii „Żyjąca planeta”
15.50 Przed turniejem miast (Szczecin - Olawa)
16.05 „Na gliwickim rynku”
18.00 „Spektrum” - mag. nauki i techniki
18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
19.00 „Ze sztuką na ty”
20.00 „Harem” - film fab. prod.

włoskiej, reż. Marco Ferreri; w rolach gl.: G. Moschin, C. Baker i R. Salvatori

21.35 Tydzień w polityce
21.45 SPORT
22.50 „Wilczyca z Francji” - odc. histor. filmu fab. prod. franc. TV z serii „Królowie przekleci”, reż. C. Barma
23.40 VIII Łódzkie Spotkania Baletowe
0.05 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA

26 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.45
6.25 i 6.55 - TV Technikum Rolnicze
7.25 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
7.45 „Po gospodarstwu” - mag. spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień”
9.00 Dla młodych widzów: „Tele-ranek” i film ang. z serii „Przemysł” - wznow.
10.35 „Ganges” - odc. dok. filmu franc. TV z serii „Wielkie rzeki świata” - wznow.
11.40 „Kochana mama” - rum. film dok.
11.50 „7 anten”
12.45 Kraj za miastem
13.05 TV Koncert Złoty
13.50 Dla dzieci: „W ostatniej ławce” - węgierski film fab.
15.20 „Skarbiec” - mag. historyczny
16.00 W starym kinie: „Zapomniana melodia” - przedwojenna komedia pol. reż. K. Tom i J. Fethke; w rolach gl.: H. Grossówna, Al. Zabczyński i A. Fertner
17.30 „Reminiscencje” - z festiwalu piosenki radzieckiej w Zielonej Górze
17.55 SPORT: ME w podnoszeniu ciężarów
18.20 „Antena”
19.00 Dla młodych widzów - Wierzyńska („D'Artagnan i trzej muskietierowie”)
20.00 „Studnia” - odc. VI filmu ang.-greckiego z serii „Kto opłaca przewoźnika”, reż. W. Slater
20.50 Klub międzynarodowy
21.25 „W darze serca” koncert na Dzień Matki w wykon.: K. Prońko, A. Majewskiej, J. Polomskiego, E. Kuklińskiej, „Gangu Marcela” i in.
22.25 Sportowa niedziela

PROGRAM II

Dzienniki: 12.15, 19.30 i 22.10
10.10 Dla niesłyszących: „Studnia”

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

- film fab. z serii - „Kto opłaca przewoźnika”
11.00 Program wojskowy
11.30 Koncert życzeń
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.30 Turniej miast: Olawa - SZCZECINEK
13.30 SPORT
14.55 Przed „Niedziela z Jarmarkiem”
15.05 Turniej miast - II
16.00 SPORT
17.40 „Freud” - odc. IV biograf. serialu ang. TV, reż. M. Armstrong
18.40 Turniej miast - III
20.00 SPORT
21.00 Turniej miast - IV
22.15 „Saga rodu Palliserów” - odc. XVII kostiumow. serialu ang. TV z cyklu: „Wielkie filmy małego ekranu”

PONIEDZIAŁEK

27 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30, 21.40 i 23.05
13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze
15.35 NURT
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC” i film z serii „Ogrody zoologiczne świata”
17.30 Muzyczny portret M. Krzyszkowskiej
18.05 TV informator wydawniczy
18.20 Między polem a stołem
19.00 Dobranoc
19.10 Echo stadionów
20.15 Teatr TV - Scena faktu - R. Frelek: „Jajta 1945 - dzień trzeci 6 lutego”, cz. III, reż. R. Wloneczek
21.10 Reforma po 3 latach
22.05 SPORT: ME w boksie
22.35 Prof. K. Górski

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 22.45
17.05 „Zaczynamy od poniedziałku”
17.30 „Poza ziemią”
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 KRONIKA
19.00 VIII Łódzkie Spotkania Baletowe
20.00 Szkice historyczne
20.15 Spotkanie z Palestyną
21.30 Magazyn motoryzacyjny
21.55 „Z biegiem rzeki” - odc. VII austral. serialu obyczajowego, reż. G. Müller i P. Amenta z cyklu: „Opowieści o miłości”

WTOREK

28 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.15 i 23.20

PROGRAMY OŚWIATOWE: 6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze; Dla szkół: 8.10 Historia - kl. V 9.00-12.50 Plastyka - kl. II 11.00 Chemia - kl. VIII 11.55 J. polski - kl. III 11c.

9.35 Dla II zmiany: „Niewolnica Isaura” - odc. XV (ostatni!) (brazylijskiego serialu obyczajowego, reż. H. Rossano; w rolach gl.: L. Santos i G. Martinho)
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna” i „Michałki”
17.30 „Na ratunek” - nowelka filmowa prod. radzieckiej
18.00 „Reminiscencje” - program
18.35 „Kram” - mag. konsumenta
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza”
20.15 „Niewolnica Isaura” - powtórzenie ostatniego odcinka serialu
21.45 „Reforma po 3 latach” - II
22.40 SPORT: ME w boksie

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 22.05
17.05 Porady prawne
17.30 „Szach - mat” - klub szachowy



Amatorzy i wielbiciele (ale nie tylko oni) sztuki baletowej zapoznają się bliżej nie tylko z kunsztem i artystycznym dorobkiem Marii Krzyszkowskiej (na zdjęciu) - poniedziałek, pr. I godz. 17.30 ale i obejrzą VIII Łódzkie Spotkania Baletowe (sob., pr. II, g. 23.40, pon., pr. II i g. 19, środa pr. I, także g. 19).

Fot. Archiwum

18.00 „Ułkop 85 - dla kogo i za ile?”
18.30 KRONIKA
19.00 „33” - teleturniej
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Teatr muzyczny - G. Paisiello: „Profesor Dławiduda i jego uczniowie” w wykonaniu m. in. B. Ładyża
20.55 SPORT: ME w boksie
21.30 „Dopisać losy”
21.45 „X” zaprasza na „Pustynię kłamstwa” - ang. film fab., reż. P. Haggard

ŚRODA

29 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 22.00 i 23.05

PROGRAMY OŚWIATOWE: 6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze; Dla szkół: 8.10 Historia - kl. VIII 9.00-12.50 Krajobrazy Polski - kl. IV 11.00 J. polski - kl. VII 11.55 Nauka o człowieku - kl. VII-VIII 15.55 NURT

16.30 Dla młodych widzów: „Krag” i „Tik-tak”
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 „Etiuda na lewą rękę” - dramat sensacyjny prod. bułgarskiej, reż. O. Cokow
18.45 „Radar”
19.00 Dobranoc
19.10 „Zakończani w ziemi”
20.15 SPORT: finałowy mecz piłkarski o Puchar Europy Juventus Turyn - Liverpool
22.25 Sprawa dla reportera

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 23.30
17.05 Poradnik kliniki zdrowego człowieka
17.30 „Koń, mój przyjaciel: Koń i dziecko” - odc. dok. filmu
18.00 W obronie własnej
18.30 KRONIKA
19.00 VIII Łódzkie Spotkania Baletowe
20.00 Gawęda W. Szewczyka
20.15 Wspomnienie o Otto Axerze
20.55 Rozmowa z posłem
21.30 „Imigrantka” z cyklu: „Portret klasy”
22.00 SPORT: ME w boksie

CZWARTEK

30 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.15 i 23.30

PROGRAMY OŚWIATOWE: 6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 TV Technikum Rolnicze; Dla szkół: 8.10 Fizyka - kl. VII 9.00-12.50 Praca - technika - kl. I 11.00 J. polski - kl. V 11.55 Nauka o człowieku - kl. VIII 9.30 Dla II zmiany: „Brakujący cię żarek” - film krymin. RFN, reż. R. von Sydow
16.30 Dla młodych widzów: „Omnie, o tobie, o nas” i odc. filmu RFN z serii „Na lewo od pingwinów”

17.30 „Interstudo”
18.05 „Poligon”
18.30 „Sonda”: „Platforma”
19.00 Dobranoc
19.10 Konto „M”: Moskwa 85
20.15 „Brakujący cię żarek” - powtórzenie filmu
21.55 Balet XX wieku
22.40 SPORT: ME w boksie

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 23.25
17.05 Porady kulinarne
17.30 Teleturniej morski
18.00 „Lekcja”
18.30 KRONIKA
19.00 Klub Antoniego Piechniczka
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Salon muzyczny: Festiwal Muzyki - Łańcut 85
21.35 Oblicza polskiego kina: „Zezowate szczęście” - komedia satyryczna, reż. A. Munk; w roli gl.: B. Kobiel

PIĄTEK

31 maja

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 22.15 i 0.15

PROGRAMY OŚWIATOWE: 6.00, 6.30, 13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze; Dla szkół: 8.10 Przystosowanie obronne - kl. VIII - I 11c. 9.00-12.50 Wokół nas - kl. III 11.00 J. polski - kl. VIII 11.25 Domowe przedszkole 15.35 W szkole i w domu 15.55 NURT

9.35 Dla II zmiany: „Ród Demidowów”, cz. I filmu fab. (histor.) prod. radzieckiej, reż. J. Łap-szln
16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepka” i „Piątek z Pankracym”
17.30 „O piękności należycielskiej natury” - film krajoznawczy
18.05 „Bez próby”
19.00 Dobranoc
19.10 „Taaka ryba”
20.00 Monitor Rządowy
21.00 „Ród Demidowów” - powtórzenie cz. I filmu
22.45 Publicystyka
23.15 SPORT: ME w boksie

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 0.10

17.00 Śledztwo w sprawie nauki
17.30 „Aut” - postscriptum
18.00 „Matura - początek drogi”
18.30 KRONIKA
19.00 „Od czegoś trzeba zacząć”
20.00 „Niezwyczajne opowieści St. Hardy’ego” - II
20.30 „Brawo”
21.30 Było nie minęło - mag. filmów dokumentalnych
22.15 Filmy Richarda Lestera: „Sposób na kobiety” - obyczaj., prod. angielskiej, w roli gl. Rita Tushingham
23.40 „Stan krytyczny: dzieci kwiatów”

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE
MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE



- Napiszę ci pozytywną recenzję;
bo mi się podobasz!...

Ogłoszenia drobne

FIATA 126p, rok prod. 1975-1983 sprzedam. Kępice, ul. Bieleka 2/35. G-5854
FIATA 128 fabrycznie nowego, płaszcz skórzany damski, kolejkę elektryczną 10 z makietą sprzedam. Koszalin, tel. 514-58. G-5846
FIATA 126p, rok 1980, pilnie tani sprzedam. Konstancja Zielińska, 78-120 Gościno, ul. IV Dyzwizji Woj. ska Polskiego 77/18, tel. 141, po dzwoniętnasiej. G-5847
FIATA 125p - 1300, w dobrym stanie sprzedam. Szczecin, Traugutta 7, Makselon. G-5848
CIAGNIK C-355 sprzedam. Kobylnica k. Słupska, Szczecińska 15. G-5849
DOM wolnostojący w Toruniu (do ukończenia 20 proc.) sprzedam. Krzysztof Pietruszka, 87-702 Korzeck, woj. włocławskie. Gp-5799
JANTAR woj. gdańskie - dom jednorodzinny, działka, 600 m kw., blisko morza sprzedam. Łódź, tel. 32-18-08. G-5850
UWAGA! Dom z warsztatem oświec. o pow. 400 m kw. pilnie sprzedam. Możliwość prowadzenia każdej działalności. Białogard, ul. Szosa Polczyńska 44. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-5804-0
DOMBŁK jednorodzinny, stan surowy w Koszalinie sprzedam. Koszalin, tel. 547-79. G-5851
MIESZKANIE własnościowe czteropokojowe stare budownictwo w Sianowie pilnie sprzedam. Sianów, Łużycka 37/2, po siedemnastej. G-5852
SZCZENIĘTA rodowodowe pudel miniatury biały sprzedam. Koszalin, Dzierżyńskiego 25/6, Biernak. G-5853

WSP „BUDIMETR”

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY nr 1
75-429 Koszalin, ul. Kasprzaka 3/25, tel. 533-70

oferuje usługi

w zakresie wykonawstwa

- izolacji poziomej - metodą elektroosmozy
- izolacji pionowej - metodą tradycyjną
- opasek betonowych budynków
- posadzek betonowych

Tym samym jako jedyny zakład kompleksowo eliminujemy problem zawilgocenia murów.

Prace wyceniane są wg cennika CKK 4-01 i WSP.

K-1824

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ
I stopnia
w Białogardzie

ogłasza zapisy do klasy I

DZIAŁU DZIECIĘCEGO I MŁODZIEŻOWEGO

Przesłuchania kandydatów odbędą się w dniach
13 i 14 VI 1985 r. od godz. 14.30.

Druki podań wydaje sekretariat szkoły,
ul. Bohaterów Stalingradu 4.

K-1831

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
„INTERCORP-INTERNATIONAL”
w Słupsku

zatrudni natychmiast

pracowników w zawodach

- MURARZ-TYNKARZ
- CIEŚLA-STOLARZ
- BETONIARZ-ZBROJARZ
- ELEKTRYK
- ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

K-1830-0

AKADEMIA MUZYCZNA
IM. STANISŁAWA MONIUSZKI W GDAŃSKU
Punkt Konsultacyjny w Koszalinie

przyjmuje kandydatów

na I rok studiów
w roku akademickim 1985/86
na wydziałach:

Wychowania Muzycznego i Rytmiki

- studia wieczorowe sekcja B (kierunek nauczycielski i instruktorski)

Instrumentalny

- studia zaoczne (kierunek pedagogika instrumentalna)

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje do 20 czerwca
1985 r. i informacji udziela
Punkt Konsultacyjny, ul. Piastowska 3
75-400 Koszalin, tel. 341-09.

K-1828

URZĄD MIEJSKI
w Białogardzie

informuje, że

od 21 V 1985 r.

Komisja powołana przez Naczelnika Miasta
przeprowadza WERYFIKACJĘ URZĄDZEN
GRZEWICZYCH
u indywidualnych posiadaczy pieców c.o.

K-1825

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD WETERYNARI
w Słupsku
Oddział Terenowy
w Łoborku

zawiadania

o przymusowym, ochronnym
SZCZEPNIENIU PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE
psów powyżej 2 miesięcy życia, które odbędzie się
w dniach 30, 31 V i 1 VI 1985 r.
w godz. 8-17
w Łecznicy dla Zwierząt w Łoborku, ul. Pionierów 7.

K-1827-0

UWAGA, PODRÓŻNII

PRZEDSIĘBIORSTWO PKS
w Olsztynie
w sezonie turystycznym 1985 r. (2 VI-16 IX)

uruchamia

pospieszne kursy autobusowe relacji
OLSZTYN - KOŁOBRZEG

przez Gdańsk, Kartuzy, Słupsk, Koszalin.
Odjazd z Olsztyna godz. 8.10, przyjazd do Kołobrzegu 17.18, odjazd z Kołobrzegu 8.45, przyjazd do Olsztyna 18.15.

Autobus zatrzymuje się
w miejscowościach nadmorskich
Mieleno i Ustronie Morskie.

Życzymy przyjemnej podróży.
K-1826

II Ogólnopolski Marynistyczny Plener Malarski „M” — jak Morze

Morze i sztuka

W Uście dobiega końca II Ogólnopolski Marynistyczny Plener Malarski „M” — jak Morze. Zrodzoną w ubiegłym roku ideę podjęcia twórczego dialogu z wielkim żywiołem natury kontynuują 19 artystów plastyków z różnych ośrodków w kraju, którzy chcą przyczynić się do rozwoju nowoczesnego malarstwa marynistycznego.

Jak twórcy widzą i realizują swoje spotkanie z morzem? O wypowiedź poprosiliśmy komisarza pleneru Witolda Lubinieckiego i Stanisława Mazusia.

— Program tegorocznego pleneru — powiedział W. Lubiniecki — jest wolny od jakiegokolwiek schematu. Cel podstawowy — to inspiracja twórcza artysty poprzez morze; doświadczenia morza i doświadczenia własnej wyobraźni. Proces twórczy jest odzwierciedleniem własnych niepokojów, tęsknot, ideałów. Dlatego nasza deklaracja na czas trwania pleneru zawiera wiele pytań. Dotyczą one samego morza — wielkiego żywiołu natury, ale też stosunku emocjonalnego człowieka do przyrody. Pytamy również o granice postępu i nowoczesności w sztuce.

— Proponując pierwszy w Polsce malarski plener marynistyczny, byłem przekonany, że trzeba wykorzystać ziemię, nadmorską dla twórczości, dać szansę, żeby zaistniała wszelkimi aspektami w dziele artystycznym. Do tej pory, między Gdańskiem i Szczecinem nie było działań plastycznych inspirowanych morzem. Jeśli zamysł będzie kontynuowany, z czasem Ustka stanie się stałą bazą, centrum dla całego środowiska plastycznego w kraju, mekka malarzy „zarażonych” bakcylem marynistyki. Jednak, żeby tak się stało, trzeba jak najszybciej utworzyć galerię nowoczesnego malarstwa marynistycznego, wykorzystując prace powstające na plenerze czy potem, w wyniku inspiracji uesteckich spotkań. Plener został zaakceptowany w środowisku plastyków. Nie wolno nam zaprzeczać tego zapału. Chodzi też przecież o jak najszybszą popularyzację twórczości poplenerowej. Dzieło sztuki powinno żyć, a żyje wówczas, gdy ma odbiorców. Użyliśmy więc zapewnienie naczelnika Ustki Marka Kurowskiego i dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UW w Słupsku Kazimierza Swiderskiego, że nadzór merytoryczny nad pracami powstającymi podczas pleneru i ich ekspozycją przejmie Biuro Wystaw Artystycznych, natomiast miejscem gromadzenia obrazów i stałej, na pewien okres, galerii będzie Miejski Dom Kultury w Uście. Lokalizacja galerii w Uście jest jedynie słuszną, ponieważ stworzy to szansę dostępności prac bardzo szerokie

mu gronu mieszkańców Polski, i nie tylko, ciągnących tutaj w celach turystycznych. Mam również nadzieję, że władze miasta i województwa nie odstąpią od projektu umiejscowienia z czasem galerii nowoczesnego malarstwa marynistycznego w ramach przyszłego muzeum morskich, pod które zostanie zaadaptowany zabytkowy spichlerz przy ul. Nowotki.

— Galeria, stała i prowadzona przez fachowców, jest jednym z głównych gwarantów powodzenia pleneru. Pełnię funkcję prezesa Zarządu Okręgu Słupskiego Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików i będę ten pomysł lansował na forum związku.

— Marzyłem o plenerze nad morzem i jestem szczęśliwy, że to marzenie ziściło się. Mieszkam na Słasku, regionie zdominowanym przez wielki przemysł, przez techniczną cywilizację, tak więc i mój organizm, i artystyczny „ja”, a także moje oko potrzebowało zmiany klimatu, tego czy stego powietrza i naturalnej przestrzeni. Znalazłem to wszystko w Uście, łącznie z wodą, za którą tam na Słasku bardzo się tęskni. W ogóle w malarstwie interesują mnie zjawiska światła i przestrzeni. Pełniałem ustecki w pełni mnie z tego względu satysfakcjonuje. Nie jest to moje pierwsze spotkanie z morzem, nie miałem jednak do tej pory tak dogodnych warunków, jak tutaj, żeby tę fascynację morzem w pełni zobrazować na płótnie. (mim)

W drugim dniu odbyły się zawody w strzelaniu z kbks na 25 i 35 m. W pierwszej grupie wiekowej zwyciężył Marek Kunda ze szczepu nr 2, w drugiej — Jarosław Motowidło ze szczepu nr 7, w trzeciej — Grzegorz Sikorski ze szczepu nr 2. Drużynowo konkurencję strzelecką wygrał szczep nr 5 przed 4 i 2.

Drużynowe zawody lekkoatletyczne wygrał szczep nr 5 przed 6 i 4. Puchar przechodzi do najlepszego zespołu igrzysk wywalczył szczep nr 4 uzyskując 152 pkt. Szczep ten otrzymał również puchar prezydenta Słupska za pierwsze miejsce w punktacji generalnej. Drugie miejsce zdobył szczep nr 6 z dorobkiem 124 pkt, a trzecie — szczep nr 5. (a)

Na arenach sportowych

Piłki nożne

Garbarnia Kępcze — Czarni Słupsk (sobota, godz. 17), Sława Sławno — Wybrzeże Objadza, godz. 10.30, Stal Jezierzycze — Brda Przechlewo, godz. 11, Skotavia Dębica Kaszubska Błękitni Motarynowo, godz. 11, Gryf II Słupsk — Czarni Czarne, godz. 11, Chrobry Chabrowo — Jantar Ustka, godz. 11.30, Pogoń Leobork — Wrzesnia, godz. 11. Wszystkie mecze z wyjątkiem pierwszego odbędą się w niedzielę.

Tenis stołowy

Turniej klasyfikacyjny Międzyszkolnego Klubu Sportowego (sobota, nie działo, godz. 9, w hali sportowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy ul. Arciszewskiego).

Z udziałem dwunastu najlepszych zawodników wyłonionych drogą eliminacji, rozegrany zostanie w niedzielę w hali sportowej strażackiej turniej w tenisie stołowym pn. „Top 12”. Impreza zamknie bogaty sezon pingpongistów — amatorów. Początek zawodów o godz. 10. (ebuar)

W niedzielę Święto Ludowe

Dorobek wojewódzkiej organizacji ZSL

90-lecie ruchu ludowego i 40-lecie powrotu Ziemi Zachodniej i Północnej do Macierzy to dwie wielkie rocznice, które tegorocznym obchodom Święta Ludowego nadadzą szczególny uroczysty charakter. Jak każdego roku jest ono okazją do podsumowania działalności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wytyczenia zadań na najbliższą przyszłość. ZSL w województwie słupskim zrzesza w 476 kołach blisko 8 tysięcy członków, głównie pracowników związanych z wsią i rolnictwem. Podobnie jak w latach poprzednich uroczystości poprzedzone zostały zebraniem otwartym w kołach i instancjach stronnictwa. Obok członków ZSL uczestniczyli w nich również przedstawiciele klasy robotniczej, młodzieży, członkowie PZPR i SD, bezpartyjni. Dyskutowano nad realizacją uchwał wspólnego plenarnego posiedzenia KC PZPR i NK ZSL dotyczącego rozwoju rolnictwa, rozpatrywano możliwości organizacji dal-

szych czynów społecznych. W Kołczygłowskich młodzi członkowie ZMW wspólnie z młodymi reprezentantami ZSL uczestniczą w budowie świetlicy wiejskiej, przy udziale społeczeństwa Wiko trwa rozbudowa nowoczesnego ośrodka zdrowia. Wartość wykonanych w czynie społecznym prac szacuje się w chwili obecnej na blisko 20 mln złotych. Utrzymuje się również szybkie tempo budowy domu kultury w Tyniu. Postanowiono rozszerzyć zakres prac społecznych o remonty, głównie chodników, dróg, poboczy. W tegorocznym święcie wsi polskiej uczestniczyć będą członkowie 5 nowych kół. Szeregi ZSL powiększyły się o ponad 300 osób, pracowników POHZ w Żuruchowie, PGR Barcino, PGR Koczała, mieszkańców Słupi Wielkiej koło Debrna i Człuchowa. Podsumowano również dotychczasowe efekty zbiorów pieniężnych na pomnik Wincentego Witosa. Zebrano milion złotych. (gip)

Dziś premiera w „Tęczy”

Dziś, 25 bm. Teatr „Tęcza” za prasa na premierę sztuki „O Fauscie, Kaszparku i Diabłach” opartej na tradycyjnym tekście lalkarzy czeskich w tłumaczeniu Jadvigi Bułakowskiej i Krystyny Wnukowej. Wszystkim znane jest genialne dzieło Goethego, warto jednak wiedzieć, że ludowa tradycja Fausta — bohatera licznych opowiadań i legend, a także sztuk lalkowych sięga za mierznych czasów. Aż do wieku XIX liczne wersje lalkowe Fausta, wzorowane na angielskiej sztuce Marlowe’a stanowiły żelazny repertuar lalkarzy Czech i Niemiec. Aktualna inscenizacja Fausta w słupskim teatrze nawiązuje do tej tradycji zarówno w sposobie interpretacji tekstu, jak również w zastosowaniu kon-

wencji teatru marionetkowego. W sztuce „O Fauscie” ludowość jest czynnikiem, który określa sposób ujęcia wiedzy ludzkiej o stosunkach między człowiekiem a diabłem, a także sposób przedstawienia bohaterów. Intelktualny wymiar problematyki sztuki, choć nie wykracza poza ludową tradycję, w której rubaszny humor i komizm odgrywają tak ważną rolę, to jednak nie traci nic ze swej moralno-duchowej wymowy. „Tęcza” zaprasza więc na nowe przedstawienie, którego reżyserem i scenografem jest Mieczysław Abramowicz (z Gdańska). Muzykę do spektaklu napisał Jerzy Stachurski.

Maria Pakula

Informator handlowy

Słupsk. Sobota. (25 bm.) jest normalnym dniem pracy dla wszystkich placówek handlowych, usługowych oraz gastronomicznych.

W niedzielę, 26 bm. od godz. 7 do 9 dyskurują sklepy spożywcze przy ulicach: Mieszka 1, Malachowskiego 26, Grotzgera 32, Kościuszki 4, Mostnika 7, 3 Maja 27, Szczecińskiej 63, Racławickiej 2, Zygmunta Augu-

sta (sklep nr 9), Kasprowieca 77, Obrońców Wybrzeża 2.

W godz. 7-10 sklep mleczarski „Werka” przy ul. Wojska Polskiego 52, Krolewiej Jadvigi 15.

W godz. 8-11 przy ul. Hanki Sawickiej 7, w godz. 12-16 „Delikatesy” przy ul. Zawadzkiego. Sklep nocny przy ul. Wojska Polskiego od godz. 20 do 2.00. (a)

Turniej szachowy

Wojewódzka Rada Zrzeszenia Sportu i Turystyki „Ogniw” była organizatorem szachowego turnieju szachowego „Indywidualnych Mistrzów Zrzeszenia „Ogniw”. Zawody odbyły się w Człuchowie z udziałem re-

prezentantów ze Słupska, Gdańska, Koszalina i Elbląga, którzy zostali wyłonieni w eliminacjach wojewódzkich.

Pierwsze miejsce zajął Jan Myrzyk ze Słupska, kolejne miejsca zajęli Jerzy Ossorya-Cierpiński i Leszek Stencel obaj z Gdańska, i Józef Szramiak z Koszalina. (a)

Telefony

ŚLUPSK — 997 — MO. 999 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, 31-371 — filia przy ul. Banacha; Informacja kolejowa: 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska

Dyżury

ŚLUPSK — Apteka nr 77-005, ul. 3 Maja, tel. 28-529; LEBORK — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-92

Teatr

ŚLUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny — sobota, g. 11: „Pierwszy dzień wolności” L. Kruczkowskiego, niedziela, godz. 17: „Konopielka” Redińskiego na małej scenie — setne przedstawienie! CEWICE — sob. godz. 18: „Konopielka” w wykonaniu zespołu STD Teatr Lalki „Tęcza”, sobota godz. 11: „O Fauscie, Kaszparku i diablach” — premiera!

Kino

ŚLUPSK — MELENIUM — Christine (USA, 1. 18) — g. 15.30, 17.45 i 20, w niedzielę dodatkowo, godz. 13.30; por. — niedz.: Muppety jadą do Hollywood (ang.) — g. 11.30

POLONIA — Kłasztór Shaolin (chiński, 1. 15) — g. 15.30 i 17.45, w niedzielę dodatkowo, g. 13.30 oraz (sobota i niedziela): Vabank II czyli riposta (pol., 1. 13) — g. 20 — przedpremierowy! poranek — niedziela: O królewaniu, która wszystko wiedziała (węg.) — g. 11.30

DELTA (Redzikowo) — Psy wojny (USA, 1. 18); por. — niedz.: Aza za kierownicą (pol.)

BYTÓW — Fetylsz (pol., 1. 15); por. — niedz.: Colagol zdobywcą kosmosu (pol.)

CZARNE: PRZODOWNIK — sob. nieczynne, niedziela: Powrót Jędraka (USA, 1. 12); por.: Grzechy dzieciństwa (pol., 1. 12); WIARUS — Pasażer w kajdankach (chiński, 1. 13); por. — niedz.: Burza na wyspie (pol.)

CZŁUCHOWO — sob. nieczynne, niedz.: Seksmisja (pol., 1. 15); por.: Złota rybka (pol.)

DAMNICA — Czy leci z nami pilot (USA, 1. 12); por. — niedz.: Nasz nowy braciśzek (NRD)

DEBRZNO: KLUBOWE — Pieniądz (franc., 1. 18); por. — niedz.: Przygody Błękitnego Rycerzyka (pol.)

PIONIER — Kamienne tablice (pol., 1. 15); por. — niedz.: Rodzina Leśniewskich (pol.)

DEBNICA KASZUBSKA — Star 80 (USA, 1. 18); por. — niedz.: Śroki i strusiaćki (pol.)

KĘPCZE — Policjanci (franc., 1. 18); por. — niedz.: Zagadka w ZOO (pol.)

LEOBORK: FREGATA — Variola Vera (Jug., 1. 18); por. — niedz.: Bajka o złotej rybce (radz.) oraz: Trzeci księż (CSRS)

LEBA — Rok niebezpiecznego życia (austral., 1. 15); por. — niedziela: Mała Mi (radz.) oraz: Szajtan z 7. klasy (pol.)

MIASKO — Koncert (pol., 1. 12) oraz: Fanny i Aleksander (szw., 1. 18); por. — niedz.: Czerwony helikopter (pol.)

PRZECHEWO — Błękitny Grom (USA, 1. 15); por. — niedz.: Za siedmioma morzami (NRD)

SIEMIOWICE — Tysiąc miliardów dolarów (franc., 1. 15); por. — niedziela: Czarny kot (pol.)

ŚLAWNO — Radykalne cięcie (CSRS, 1. 18); por. — niedz.: Colagol i cudowna walka (pol.)

USTKA — Alabama (pol., 1. 18); por. — niedz.: Słownik (radz.)

Podajemy na podstawie informacji OPRE!

Przegląd dorobku MGOK

Debrzno. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury wraz z miejscową szkołą podstawową oraz szkołami w gminie organizują w om. o godzinie 17 przebieg dorobku kulturalnego placówki. Impreza odbędzie się w MGOK z udziałem wielu zespołów artystycznych.

romantyczna 14.00 Monografie — aud. 14.30-16.00 Popołudnie młodych 16.05 Przed Festiwal Piosenki Radzieckiej 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST 17.50 Motety G. P. da Paestry 18.00 Nabożeństwo Kościoła Metodystów 18.40 J. S. Bach: XVI Kantata „Wszystcy chwalmy Pana” 19.00 Alfa i omega 19.35 Echa festiwalu i konkursów muzycznych 20.20-22.00 Wieczór muzyki i myśli

Koszalin

6.30 Studio Baltyk 7.30 Wiadomości 7.55 Siadamy naszym interwencji J. Boruc 13.05 Kwadrans z Lucją Prus 17.05 Przegląd aktualności 17.12 Z tygodnia na tydzień — kom. R. Ulickiego 17.20 Przegląd muzyczny — aud. B. Golembiewskiej 18.05 Koncert w sobotnie popołudnie 18.27 Program na jutro

NIEDZIELA — 7.40 Koncert w niedzielny poranek 8.00 Jubileusz „Dialogu” — aud. A. Łuczak 8.20 Koncert zyczeń 10.15 „Wielkie dzieła, słynni wykonawcy” — aud. B. Golembiewskiej 10.55 „Dzień Matki” — fel. T. Grzechowiaka 11.05 „Dla ciebie Mamo” — koncert piosenek 21.05 Wiadomości sportowe — J. Sternowski

PR zastrzegła sobie możliwość zmian w programie!



Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

Komunikat energetyczny i gazowniczy: 7.55, 13.00, 21.00

0.05-4.00 Muzyka nocą 4.00-9.00 Poranne sygnały 9.00-11.00 Cztery pory roku 11.05-11.57 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Muzyka Argentyny 13.20 Piosenki naszych przyjaciół 14.05-15.55 Mag. „Rytym” 14.05 Piosenka tygodnia 15.00 Bank przebojów 16.05 Muzyka i aktualności 17.25 Alkoholizm alkohol 17.30 Koncert zyczeń 18.00 Matysławowie 18.30 Koncert dnia 19.25 ME Muzyka o sporcie 20.55 Komunikaty 21.05 Piosenki kulturalne 21.25 Polonezy z 5 kontyentów — aud. 22.05 Na różnych instrumentach 22.20 Na rockową nutę 23.10 Panorama świata 23.25-23.59 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.10

Skrócony test stereo: 8.10, 15.30, 18.30, 19.30, 22.10

8.30 Poranna serenada 9.00 „Przygody człowieka myślącego” — fragm. pow. 9.20 Muzyka 9.50 „Porucznik diablo” — fragm. pow. 10.00 Godzina melodiana 11.10 Kabareton 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sztafeta orkiestry 12.25 Jazz lat 80 13.05 Z malowania skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 18.30 Muzyka 19.20 Humoreski M. Twaina — „Nasz włośnik Cicerone” 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20 Piosenki bez słów 21.30-1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00-9.05 Zapraszamy do Trójki 8.30 „Schron” — fr. pow. 9.05 Wizyty i podróże 9.20 Mała muzyka 10.00 „Płaci gościniec” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Wokół muzyki latynoskiej 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Powtórka z rozrywki 14.00 Orkiestra i wariacje 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville — aud. 16.00-19.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 Pamiętnik potoczny: Maj 1885 — aud. 19.30 Trochę swingu... 20.00 Lista przebojów 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”: „Grande Premio Brazili” — słuchow. 2.41 Gra Bill Connors 23.50-2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.50

7.40 J. angielski 7.55 Muzyczny suplement 8.10 Czołówek w swoim „M” — mag. 8.30 Poranna pozytywna 8.50 Aktualności 9.00 Z katalogu niezapomnianych przebojów 9.30 Zgadnij, sprawdz, odpowiedz — aud. 10.00 Alfabet piosenek 11.00 Mag. Harcerski 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.10 Polskie zespoły instrument. 12.20 Biuro Listów 12.30 „Pierścień cesarski” — o powieści o mędrcu Montekadzie — słuchow. 13.00 Złota seria C. Arrau’a 14.00 O kulturę słowa 14.20 Piosenka A. Zaucha 14.30-16.00 Popołudnie młodych 16.05 Z mikrofonem po kraju 17.05 Pejzaż polski — aud. 17.20 Wolnomularstwo — aud. 19.20 Audycja religijna Związku Mojżeszowego 20.00 J. francuski 20.20-21.20 Wieczór ze słuchowiskiem: S. I. Witkiewicza — „Wariat i zakonnica” 22.25 Historia bluesa (5) 23.00 Kulisy scen i scenek 23.50 Rozmowy intymne — aud.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

Komunikat energetyczny i gazowniczy: 7.55, 21.00

0.05-6.00 Muzyka nocą 6.00 Kiermasz pod kogutkiem 7.15 Muzyka 7.45 Program I dziś poleca... 7.50 Echa

sportowej soboty 8.30 Moskwa z mel. i piosenką 9.00 Magazyn wojskowy 10.00 Gra Orkiestra PRITV w Katowicach 10.30 Teatr dla dzieci: „Mój dom” 11.00 Koncert 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.05 W samo południe 12.45 Muzyczne nowości tygodnia 13.15 Klasyki operetki 14.00 Woktory 14.30 W Jezioranach 15.00 Koncert zyczeń 16.00 Podwieczorek przy mikrofonie 17.00 Mag. „Rytym” 18.00 Dialogi historyczne — aud. 18.15 Świat muzyki 19.10 Relacja z ME w boksie z Budapesztu 19.30 Dla dzieci: „Wiele różnych mamy mam” — aud. 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Polskie rodowody 21.30 Wzrosty i legerdy Opery Warszawskiej — aud. 22.00 Teatr PR: „Ziemia obiecana” wg pow. D. Sidorowskiego 23.15 Świat w tygodniu 23.25-23.59 Jazz dla wszystkich

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55

Skrócony test stereo: 12.00, 18.00, 22.20

8.00-8.45 Program lokalny 8.45 Koncert 9.15 „Czy pani wierzy w duchy?” 10.15-12.00 Program lokalny 12.00 Piosenka 12.10 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Niedzielnny koncert 13.50 Spiewaj razem z nami 14.10 Scena piosenki — aud. 15.00 Nowe nagrania 15.30 Katalog wydawnictwa 15.35 Piosenki na zyczenie 17.05 Zakładania odbioru — aud. 18.00-21.00 Wieczór z płytą kompaktową (cz. I) 21.05 Wiad. sportowe (lokalne) 21.20

Madonna „Like a Virgin” CD 1984 21.20-0.55 Wieczór z płytą kompaktową (cz. II)

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00

8.10 Komu piosenkę 8.45 Katy widzenia 9.00 Muzyczny poranek 9.30 Z mojej płytoteki 10.00 Tylko 50 mi nut: BAR 10.50 Bliższe spotkania 11.00 Pod dachami Paryża 11.30 „Mocarz” — sceny z życia Jana Matejki — cz. 3 12.00 Recital R. Veyron-Lacroix 12.50 Bliższe spotkania (II) 13.05 Niewidzialna muzyka 14.00 Prywatnie u T. Lipowskiej 14.15 Nowa płyta grupy Zerra 15.30 Odkurzono przeboje — aud. 15.50 Bliższe spotkania (III) 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.00 Powiększenia — aud. 17.30 Studio Trójki 18.00 „Dawid i Goliath” — słuchow. 18.32 Wariacje na temat... 19.05 Baw się razem z nami (stereo) 20.00 Lista przebojów dla old boyów 21.20 Muzyczne portrety 22.10 Monsieur Croche i Maestro Debussy — aud. 23.00 Zapraszamy do Trójki — koncert (stereo)

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.10 W świątecznym nastroju 8.00 Klejnoty muzyki i słowa 8.50 Utwory religijne St. Moniuszki 9.00 Transmisja świąt rzymskokatolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie 10.00 Recital organowy 10.20 Krajorządy historyczne: Trzeź — aud. 10.50 Magazyn Harcerski 12.10 Zagadki muz. 12.30 Wyprawy Czwórki 13.30 Pieśń

GŁOS POMORZA

„Głos Pomorza” Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje zespół.

Redaktor naczelny — Andrzej Lewandowski.

● Adres Redakcji: ul. Zwycięstwa 137-139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Partijny — 233-20; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Społeczno-Kulturalny — 251-14; Dział Depeszywo-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51).

Dział łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30-14 w siedzibie redakcji (III piętro pok. 313-314); ponadto można tu uzyskać porady prawne lub pomoc w sprawie interwencyjnej, także telefonicznie — 250-05.

● Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: sekretariat i dział ogłoszeń — 251-95; reporterzy — 254-66 i 254-56. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

● Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264.

● Biuro ogłoszeń: ul. P. Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel.: 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

● Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie. J-12



Gwiazda NA ZAMÓWIENIE

Miłosz Kopecký

ich dobra. Nie bacz przy tym, że sam może się komuś narazić. Po prostu wspaniały człowiek. Ciepło, jakim obdarzył bohatera Miłosza Kopeckę, urok osobisty — to wszystko sprawiło, że doktor Sztrasmajer tak dobrze zapisał się w pamięci widzów. Co więcej, aktor pozostał dla nich właśnie doktorem Sztrasmajem i każda inna postać, zwłaszcza negatywna, jest przyjmowana z uczuciem niedowierzania, że Miłosz Kopecký mógł się zdobyć na zagranie kogoś takiego.

Miłosz Kopecký zaczynał swoją karierę podczas wojny. Debiutował w teatrze, choć podobno miał być nie aktorem, lecz... kuźnikiem. W 1941 roku został aresztowany podczas przedstawienia i przewieziony do obozu koncentracyjnego. Po wyzwoleniu wrócił do Pragi i do teatru. W filmie, jak sam twierdzi, debiutował kilkakrotnie. Po raz pierwszy pokazał się na ekranie w „Ja nie Rohacz z Dube” w 1945 roku. Rzeczywiście określenie „pokazał się” jest tu na miejscu, bo nie przemówił ani słowa. Dwa lata później otrzymał już większą rolę w obrazie „Czy możecie wskazać mi mieszkanie”, potem było jeszcze

dziesięć innych filmów zanim zagrał w „Północnym porcie” (1954 rok). Sam Kopecký tę właśnie rolę uważa za właściwy debiut po okresie szukania samego siebie, kiedy to sądził, że właściwe mu są role charakterystyczne i grał na ogół ludzi niesympatycznych, czasem nawet kryminalistów.

Kapelan Otto Katz z „Dobrego wojaka Szwajka”, czy elegancki i romantyczny baron wędrujący z Księżyca na Ziemię w poszukiwaniu szczęścia w „Przygodzie Munchausena” w niczym nie przypomina przybysza z dalekiej galaktyki w „Człowieku z pierwszego stulecia”, ani dzikiego, brutalnego kowboja w „Lemoniadowym Joe”. Dość prędko aktor na tyle ugruntował swą pozycję w kinie, że reżyserzy specjalnie dla niego zaczęli przygotowywać role. Tak jest zresztą do dzisiaj i trudno się temu dziwić, oglądając aktora czy to na małym, czy też na dużym ekranie. Miłosz Kopecký należy do najpopularniejszych aktorów czechosłowackich, a jego filmografia jest tak duża, że wymienienie tytułów filmów, w których grał zajęłoby całą tę rubrykę. (kon)

Gdzie zimują komary?

Głęboko pod ziemią — odpowiadają ci, którzy przebywali w podziemnym labiryncie groty Wielka Oresznaja, położonej w głębi górskiej tajgi sjańskiej.

Grota ta od dawna przyciąga uwagę zarówno speleologów, jak i naukowców. Liczy ok. 50 km długości. Znajdują się tam jeziora z chłodną wodą. Temperatura w grocie jest stała — plus 4 stopnie. Podziemne tunele obfitują w piękne stalaktyty i stalagmity.

Ostatnio w grocie rozgłosili się komary. Na głębokości 200 metrów znalazły się schronienie na okres zimny. Przy świetle laterek dobrze widać, że ściany groty pokryte są grubą „poruszającą się” poduszką złożoną z ogromnej liczby owadów.

Proste wyjście

Kiedy jeden z mieszkańców kanadyjskiego miasta Calgary zwrócił się do burmistrza z żądaniem podjęcia „skutecznych kroków” przeciwko szybkiemu zwiększaniu się liczby kotów i zobowiązaniu wszystkich ich właścicieli, aby zaopatrzyli swych podopiecznych w dokumenty rejestracyjne, ten powołał się na ustawę króla angielskiego Henryka II zakazującą wydawania dowodów właśnie tym sympatycznym zwierzętom. Przeciwnik kotów uspokoił się, jednak nie na długo. „Trzeba wydać rozporządzenie, w myśl którego wszystkie koty będą uważane za konie, zaś te muszą mieć dokument” — napisał w kolejnym liście do burmistrza. Po wydaniu takiego zarządzenia, nic, na wet autorytet króla Anglii, nie przeszkodził w walce z nie zarejestrowanymi czworonogami.

Najpiękniejsze Polki-85

W Zalesiu Górnym pod Warszawą odbył się przed kilkoma dniami plener fotograficzny Miss Polonia'85. Pod obstrzałem 50 fotoreporterów i 4 ekip telewizyjnych znalazły się tegoroczne kandydatki do korony najpiękniejszej Polki. W pełnym zieleni parku i przy słonecznym niebie 23 finalistki z wdziękiem pozowały do zdjęć.

Na zakończenie pleneru dokonano wyboru Miss Foto '85. Nazwisko wybranki jest jeszcze nieznane, a ujawnione zostanie dopiero w czasie koncertu finałowego w dniu 1 czerwca br. Nasz fotoreporter oddał głos na Ewę Jesionowską z Warszawy (u góry z lewej).

Zdjęcia: Jerzy Patan



Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

▲ W Koszalinie nastąpiło otwarcie sklepu przemysłowego „Gallux”. Jest to dziesiąty tego rodzaju placówka w kraju. Mieszkańcy oczekują jeszcze z niecierpliwością na otwarcie „Delikatessów”.

▲ W Koszalinie odbył się V Okręgowy Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców. Prowadzi on w województwie 350 sklepów spożywczych 95 branży przemysłowej, 47 masarni i 64 piekarnicze.

▲ Ostatnio w wielu zespołach PGR podpisały umowy zakładowe umowy zbiorowe. Ich treścią są zobowiązania, zmierzające do wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych, do polepszenia warunków socjalno-bytowych załóg i rozwoju życia kulturalno-oświatowego. Po rejestracji w Ministerstwie PGR Zarządzie

Głównym ZZPRiL umowy nabrały mocy prawnej.

▲ W Koszalinie odbyła się Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMP. Przewodniczącym nowo wybranego zarządu został ponownie Romuald Pawlikowski, zastępcami — Halaba i Gwiner.

▲ Chłopi województwa masowo przystępują do czynu melioracyjnego. Z funduszy państwa wych zmeliorowanych zostanie w tym roku 65 proc. łąk i pastwisk. ▲ Po siódmej kolejnej rozgrywce piłkarskiej w klasie A na czoło tabeli wysunął się słupski Kolejarz po zwycięstwie z Budowlanymi Człuchów 2:1.

▲ Reprezentanci woj. koszalińskiego w III lidze piłkarskiej — Gwardia Koszalin, LZS Karlino i Sparta Szczecinek — ponieśli kolejne porażki.

▲ Przewodniczącym nowego Zarządu Miejskiego ZMP w Słupsku został Tadeusz Kacperek, wiceprzewodniczącym — Ryszard Hebuś i Zofia Skórska.

▲ W latach 1956-60 planuje się oddanie w Koszalinie 12 tys. nowych izb mieszkalnych. (mr)

Krzyżówka

nr 282

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: — 1) mocny, grubo skręcony sznur; 8) trzy minuty na ringu; 9) złączenie, zjednoczenie; 10) do roczny wysiłek dla 3-letnich koni na dystansie 2400 metrów; 11) przepowiednia przyszłości; 15) obniżka, ubytek; 17) poważanie, szacunek — prze starzał; 21) miasto w województwie gdanskim; 23) zatoka morska charakterystyczna dla Norwegii, Szwecji; 26) znak własnościowy książki; 27) dwutlenek krzemu, minerał krystaliczny; 28) podstępność jednego zda nia w stosunku do drugiego.

PIONOWO: — 1) zbiór wskazówek, recepta; 2) gra polegająca na pod rzucaniu i chwytaniu kulek na kijki; 3) ośrodek turystyczno-wypoczyn kowy nad Popradem; 4) większy od oktetu; 5) sformułowanie poglądów, zasad — w przenośni; 6) rzeczy niewiarygodne, brednie; 7) kontur, ob rys; 12) pochodzenie; 13) rasa gór skich owiec; 14) Stefan Wiechecki; 16) urządzenie samoczynne; 18) miesz anina smoly, kałafonii i tuszcy; 19) niedobór tlenu w tkankach; 20) morfem słowotwórczy (zrostek); 21) antonim wydechu; 22) „Broz Tito”; 23) autorka powieści „Młyn nad Flos sę”; 24) ziarno dla konia.

JAR

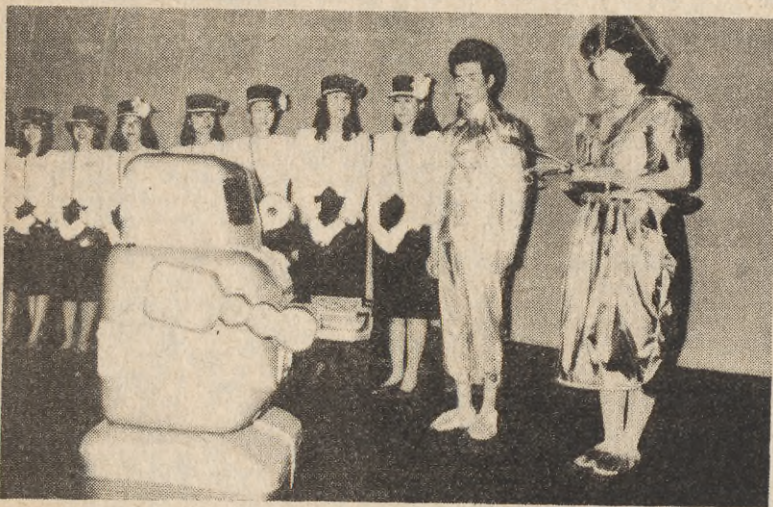
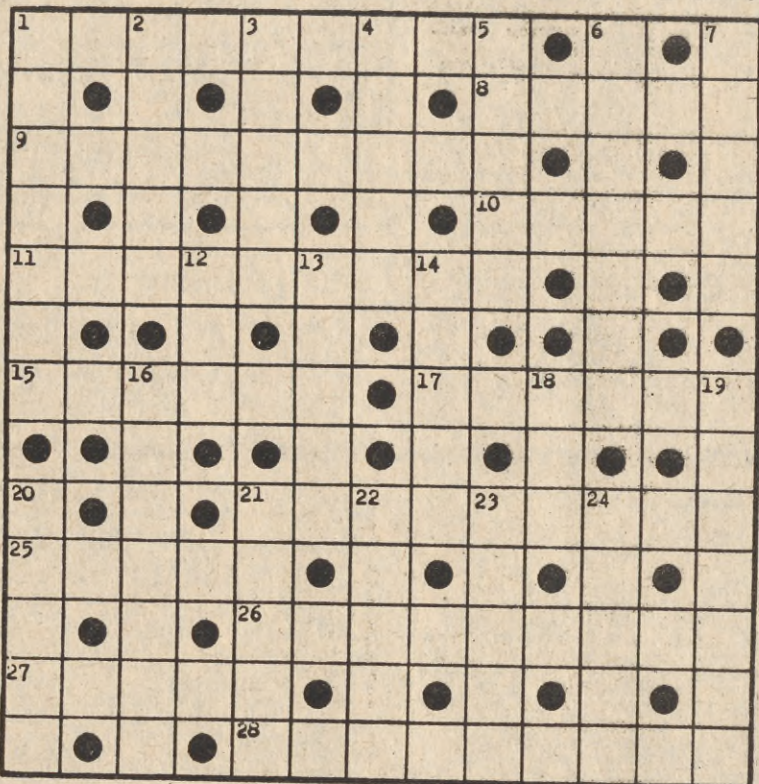
Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji w Koszalinie z dopiskiem KRZYŻÓWKA NR 282 — w termi nie tygodniowym. Do rozlosowania wśród nadsyłających odpowiedzi: 5 NAGROD KSIĄŻKOWYCH.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 280

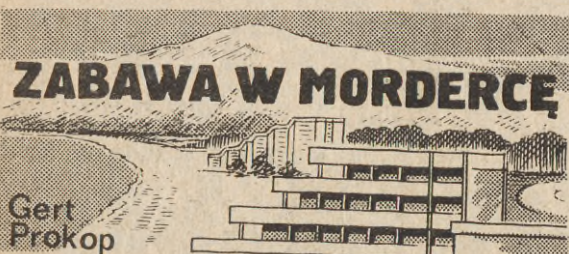
„Straże Pożarne w służbie Ojczyzny Ludowej”.

Za prawidłowe rozwiązanie wymie nionej krzyżówki z hasłem, nagrody w postaci 3 bonów PKO, po 500 zł, ufundowanych przez Związek Ochot niczych Straży Pożarnych Zarząd Województwa w Koszalinie wylosowa li: Teresa Szreder, Rabacino 10, 77-142 Ugoszcz; Tomek Niechciał, os. Złoty Wiek 45/16, 31-618 Kraków; Ire na Kłitowicz, ul. Wolności 10, 77-100 Bytów.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.



Na wystawie EXPO-85 w Tsukubie służy młodej parze udział, zgod nie z wymogami naszych czasów... robot. Fot. — CAF — Pana



Przełożyła Barbara Olszańska

(18)

— Nie, dziękuję — powiedział więc Gotthardt — teraz musimy zaimprovizować jakieś nosze. Ułożyli koce, Enderlein zaszedł od strony gło wy zmarłej. Bockisch i Altmann ustawili się z ko cami w rękę. Gotthardt westchnął, wszedł do wo dy i chwycił Susanne za nogi. Podniósł ciało do góry. Altmann i Bockisch podsunęli koce, wtedy Enderlein nagle pośliznął się. Wasył skoczył i pod trzymał Enderleina, ale prowizoryczne nosze za nurzyły się i w mgnieniu oka nasiąkły wodą. Ciężko teraz jak ołów.

— Nie damy rady — dyszał Altmann — musi my sprowadzić łódź. Sofia przetłumaczyła, a Wasyl odpowiedział na to potokiem słów.

— On mówi, że samymi wiosłami nie da się ra dy, a ponadto nie można przybić aż do samego brze gu, tylko tam, do tamtego miejsca — wskazała ręką jakiś punkt na morzu.

— A gdybyśmy wspólnymi siłami przepchali tu taj łódź?

Na to Wasyl wyraził zgodę. Kiedy zjawili się z łodzi, cień wystającej skały padał już na ciało zmarłej dziewczyny. W czwór kę zanieśli ciało na pokład, ułożyli je na długiej ławce, potem zepchnęli znow łódź na wodę. Cal kowiec wyczerpani padli na piasek, ale Enderlein nie pozwolił nikomu odpoczywać. Trzeba się było natychmiast rozgrzać.

— Biegiem do chaty i tam pić poncz! — zarzą dził, zatrzymując jednocześnie Gotthardta — bar dzo proszę, niech pan ze mną zostanie.

— Dlaczego?

— Będzie mi pan jeszcze potrzebny. — Odwró cił się do Maiendorffa. — I pański aparat też. Czy może mi go pan powierzyć na jakieś pół go dziny?

— Oczywiście, bardzo proszę — odparł Maien dorff — a może i ja sam przydam się panu?

— Nie, nie, dziękuję. To nie jest widok dla pa na.

— Dla mnie też nie — powiedział Gotthardt ci cho, lecz zdecydowanie — a poza wszystkim jest mi okropnie zimno.

— Mnie też — odparł spokojnie Enderlein — ale trudno. Niech wszyscy idą natychmiast do chaty dobrać? — brzmiało to bardziej jak rozkaz niż prośba.

Kiedy zostali sami Enderlein rozebrał się do na ga, a Gotthardt poszedł w jego ślady. W ostrym tempie przebiegli wzdłuż plaży, tam i z powrotem, aż się zasapali i ciężko dyszeli.

— Teraz nie należy wkładać niczego mokrego — ostrzegł Enderlein. — Powinniśmy byli pomy

śleć o tym wcześniej i zdjąć nie tylko same buty i skarpety.

— Czy mógłby mi pan wytłumaczyć wreszcie, co my tu mamy do roboty? Stać na warcie? W koszu!

— Nie, nie mam zamiaru zaciągać warty przy zmarłej, tylko chciałbym dokonać dokładnych oglę dzin ciała.

— Pan tu nie jest w charakterze lekarza sądo wego. Jest pan po prostu na urlopie. To, że ma pan zamiłowanie do kryminalistyki, to jeszcze nie wszystko. Mam obawy, czy nie posuwamy się za daleko i czy tutejsza milicja będzie zadowolona z faktu, że mieszmamy się im w śledztwo. Boję się...

— przerwał i wpatrywał się w wodę.

— Też się boję — powiedział Enderlein — nie wiem, jak długo może trwać śledztwo. A ponadto uważam za swój obowiązek dokonanie oględzin, ponieważ jutro po południu, a może nawet pojutrze, nie da się już niczego ustalić. Wiem, co trze ba zrobić, orientuję się w patologii i nie będą to pierwsze oględziny zwłok, jakich dokonuję.

— No dobrze, ale co ja mam do tego? Nie je stem lekarzem, jestem tu na urlopie tak samo jak wszyscy inni.

— Z pewnością — uśmiechnął się Enderlein — nie wiem jednak czy pan zdaje sobie sprawę, że w całkowicie oczywisty sposób został pan kierow niem naszej małej społeczności?

— Tak się jakoś złożyło. Wcale się o to nie sta rałem.

— Oczywiście, o to postarała się sama sytuacja. Ale też nikt inny poza panem nie potrafiłby nad tą sytuacją zapanować. Obaj więc musimy teraz wziąć na siebie odpowiedzialność za wszystko i

wywiązać się z obowiązków, jakie na nas spadły. Ja, jako lekarz...

— A ja jako co? Jaką właściwie odpowiedzial ność mam wziąć na siebie?

Enderlein przekrzywił głowę i przyjrzał się z wymowną miną Gotthardtowi.

— No dobrze, już dobrze — mruknął Gotthardt — co więc mam robić?

— Na początek niech mi pan tylko potrzyma lampę.

— Ja nie mogę na to patrzeć! Ja...

— Ależ, co też pan... — przerwał mu Enderlein — niech mi pan nie opowiada takich rzeczy. To na pewno nie pierwszy trup, jakiego widzi pan w swoim życiu. W czasie wojny nie był pan prze cież dzieckiem.

— Właśnie dlatego — westchnął Gotthardt — właśnie dlatego, że tyle widziałem krwi i trupów. O wiele za dużo jak na młodego chłopaka. Niech mi pan wierzy, zrobi mi się na pewno słabo. Nie dawno byłem świadkiem wypadku samochodowe go i...

— Nie musi pan wcale na nią patrzeć, niech pan tylko uważa, żeby światło nie padało w bok. W razie czego, pokieruję panem.

Enderlein pracował powoli i starannie, obejrzał dokładnie głowę, szyję, ręce i nogi.

— Musimy ją rozebrać — powiedział wreszcie. — Musimy?

— Tak, niech pan mi w tym pomoże.

— Nie, ja naprawdę nie mogę.

— Niech więc pan mi poda lampę. Gotthardt odwrócił się.

(c.d.n.)